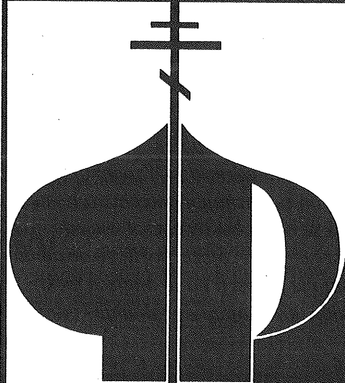



ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Siew ojca Antoniego
- Obcy?
- Amatorscy apostołowie unii
- Meandry ekumenizmu

# PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 11 (137) listopad 1996 Cena 1,5 zł

Archimandryta Miron z supraskiego monasteru. "Ławra - wielki plac budowy" na str. 3

Fot. Bogusław Florian Skok

*Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody.*

*Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: «Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu». Lecz Abraham odrzekł: «Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A oprócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przyjść nie może ani stamtąd do nas się przedostać». Tamten rzekł: «Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki».*

*Lecz Abraham odparł: «Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają». «Nie, ojcze Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą».*

*Odpowiedział mu: «Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą».*

**(Łk 16,19-31)**

# O BOGACZU I ŁAZARZU

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu zajmuje wśród innych przypowieści miejsce szczególne. Jej wyjątkowość polega na tym, iż przy pomocy zawartych w sobie symboli uchyla zasłonę pozagrobowego życia człowieka.

Na początku jest to opowieść o stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi na ziemi. Bogacz uosabia tych, którzy egoistycznie korzystają z ziemskich dóbr, zupełnie nie myśląc o nieszczęśliwych i złożonych niemocą, uosabia tych, którzy w swym życiu odrzucają Przykazania Boże bądź z powodu braku wiary, bądź też z powodu braku pojęcia.

O takich ludziach znękany cierpieniami Hiob powiedział: "Mówią oni Bogu: odejdź od nas, nie chcemy znać Twoich dróg. Kim jest Wszechmogący abyśmy mieli Mu służyć? Jaka jest korzyść z tego aby się do Niego zwracać?"

Żebrak o imieniu Łazarz uosabia cierpiących, często pozbawionych niezbędnych rzeczy ludzi biednych i chorych. Podobnie jak znękany cierpieniami Hiob, możliwe, że również Łazarz zadawał sobie w duszy pytanie o to, co jest przyczyną jego cierpień, nigdy jednak nie narzekał na Wszechmogącego, lecz w milczeniu, z pokorą znosząc cierpienia, niósł swój krzyż życiowy.

I oto bogacz zmarł i został pochowany. Zmarł też żebrak. Przy pomocy symbolicznych obrazów Chrystus otwiera w przypowieści tajemniczy los pozaziemskich stosunków między ludźmi bogobojnymi i niebogobojnymi. Jedni w towarzystwie aniołów niesieni są na "łono Abrahama", a inni zstępują do miejsca wiecznych męk, do "piekła".

Czym jest owo "łono Abrahama"? Jest to miejsce przeciwstawne "piekłu". Można powiedzieć, że "łono Abrahama" jest symbolem przedsionka Królestwa Bożego, podczas gdy "piekło" jest przedsionkiem wiecznego potępienia, "zewnętrznej ciemności".

Przypowieść "O bogaczu i Łazarzu" opowiada o tym, że "życie pozagrobowe", po żydowsku "szeol", zawiera w sobie zarówno przedsionek Królestwa Bożego jak i przedsionek "wiecznego osądzenia".

"W domu Ojca mego wiele jest mieszkań" mówi Chrystus. Pomiędzy tymi dwoma mieszkaniami: przedsionkiem Królestwa Bożego i przedsionkiem "zewnętrznej ciemności" "rozciąga się wielka przepaść", taka, że jak mówi cierpiącemu bogaczowi Abraham "aby ci, którzy chcą do was przejść, nie mogli, ani też stamtąd do nas nie mogli się przeprawić". Zmarli widzą siebie wzajemnie, lecz nie jest tam możliwa pomoc jednych drugim.

Z przypowieści widzimy, że zmarli nie odrywają się od swoich pozostawionych na ziemi bliskich. Bogacz niepokoi się o swoich niegodziwych braci, obawia się, że i oni przybędą w to miejsce męk. Prosi Abrahama, aby wysłał na ziemię Łazarza, aby ten nauczył rozumu jego braci. "Mają Mojżesza i proroków", mają Słowo Boże, niech ich słuchają - odpowiada Abraham bogaczowi. "Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają", to i zmartwychwstałemu nie uwierzą.

Czy w obecnych czasach nie słyszymy z ust niewierzących: uwierzylibyśmy w życie wieczne, jeśliby na naszych oczach miał miejsce jakiś oczywisty cud. Tak powiadają ludzie przewrotni! Żaden cud nie jest w stanie zagnieździć w sercu człowieka wiary i miłości do Stworzyciela. Wiara nie jest wzbudzana cudem, lecz czystym sercem oraz Słowem Bożym. Ujrzawszy cud człowiek przewrotny i posiadający nieczyste serce zawsze powie: "to złudzenie optyczne" czy "złudzenie uczuć", czy powie "tak się mi wydało".

Po to, abyśmy w pozagrobowym życiu nie podzielili losu bogacza, Pan naucza nas przy pomocy następujących słów: "Badacie Pisma, bowiem sądzicie, że macie w nich żywot wieczny, a one składają świadectwo o Mnie".

Te słowa Chrystusa pozostają niezachwiane dla wszystkich, ktorzy prawdziwie szukają Boga i sensu życia.

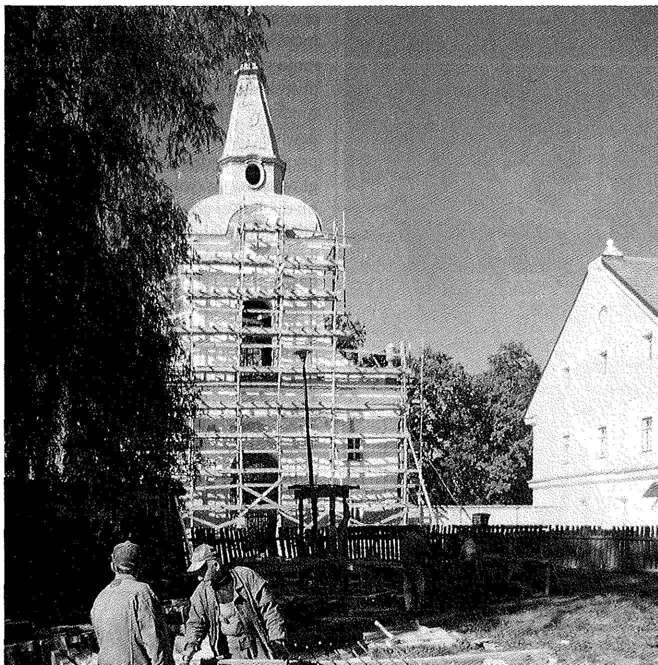
Amen.

o. **Mitrofan Znosko - Borowski**
Przekład **Jarosław Charkiewicz**

# ŁAWRA - WIELKI PLAC BUDOWY

**Listopad w budownictwie oznacza koniec sezonu. Poprosiłem więc archimandrytę Mirona o spotkanie, by porozmawiać o stanie prac nad rekonstrukcją *błahowieszczańskiej* cerkwi, o pracach remontowych w odzyskanych w bieżącym roku (20 września Zespół Szkół Mechanizacji Rolnictwa opuścił ostatnią część) budynkach, o naszej akcji "Dzwonnica".**

W południe, 18 września, ojca Mirona zastaję na rusztowaniach. Z wysokości około trzydziestu metrów macha ręką zapraszając na górę. Sto dziesiąty stopień krętych, umieszczonych w południowo-zachodniej baszcie, schodów i ostatnie dziesięć metrów drabiną i jestem obok konstrukcji jednej z bocznych kopuł. - Właśnie wczoraj - mówi z wyraźną satysfakcją o. Miron - umieściliśmy na dwóch zachodnich basztach stalowe konstrukcje. Teraz zostaną obrzucone betonem, zainstalowane i pokryte miedzianą blachą. Da Bóg, w listopadzie umieścimy na nich krzyże.



Wraz z archimandrytą na rusztowaniach są główny architekt inż. **Michał Bałasz** i kierownik budowy inż. **Bazyli Krysiuk**. Uzgadniają sposób pokrycia kopuł, szczegóły zamocowania krzyży. - Kopuły - mówi inż. Bałasz - wykonujemy bez jednego kawałka drewna, tak by i za sto, dwieście i więcej lat nie był potrzebny ich remont. Z wysokości, na której się znajdujemy, teren Ławry, ostatnio uporządkowany i oczyszczony z zarastających chaszczy i krzaków, oraz miasto i okolice są doskonale widoczne. Niestety, widać też stan dachów przekazanych monasterowi budynków. Kolejny raz rodzi się pytanie, jak odpowiedzialne za stan zabytków instytucje państwowe, użytkujące budynki Ministerstwo Rolnictwo, któremu podlega Zespół Szkół, mogło dopuścić do aż takich zaniedbań. - Rozważania takie - z uśmiechem mówi o. Miron - nie mają większego sensu. Stan przekazanych nam obiektów można określić jako trwałą ruinę. Oprócz remontu dachów konieczna jest wymiana wszystkich instalacji, stolarki, tynków. Z uwagi na stan budynku, zmuszeni jesteśmy prace prowadzić na wszystkich obiektach. Rozpoczęliśmy od dzwonnicy, gdyż jest to brama wejściowa do monasteru. Trzeba było ją uwieńczyć krzyżem, nadać jej w pełni chrześcijański wizerunek.

**ciąg dalszy na str. 4**

**"Przegląd Prawosławny", miesięcznik**
**Wydawca:** "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
**Redaguje zespół w składzie:** Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
**Stale współpracują:** Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago).
**Skład komputerowy:** Halina Kierdelewicz.
**Opracowanie graficzne:** Dorota Wysocka.
**Adres redakcji:** 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
**Skład, łamanie i druk:** Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
**Prenumerata:** "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

## Dziś w numerze: str.

ciąg dalszy ze str. 3

# ŁAWRA

## - WIELKI PLAC BUDOWY

Pozłacany krzyż nad dzwonnicą widoczny jest z daleka, ale do pełnego zakończenia jej remontu konieczne jest wydatkowanie około trzydziestu tysięcy nowych złotych. Taką sumę pochłonie osuszenie, pozioma izolacja i uzupełnianie murów w dolnej części, gdzie cegły na głębokości 15-20 cm okazały się zlasowane. W bieżącym roku na remont dzwonnicy wydatkowano 55 mln zł.

Znajdująca się na wysokości pięćdziesięciu metrów kopuła stanowiła integralną część dachu i jej remont byłby niemożliwy bez jego rozbiórki. By zaoszczędzić kłopotów przyszłym pokoleniom, wykonano specjalną konstrukcję (13 ton stali i 44 m$^3$ betonu), która ma utrzymać kopułę, nawet w przypadku rozbiórki dachu. Pytam o. Mirona o źródła finansowania tych ogromnych rozmiarów prac.



- Otrzymaliśmy pomoc - odpowiada - z funduszu kościelnego. Część środków na remont dachów przekazało Ministerstwo Kultury i Sztuki, ale główny ciężar, tak jak w latach poprzednich, ponoszą wierni. Chciałbym im wszystkim, szczególnie czytelnikom "Przeglądu", którzy odezwali się na apel redakcji, złożyć serdeczne podziękowania.

- Może by się udało - wzdycha o. Miron - wykonać te prace i w tym roku, musimy jednak ratować budynki. Przed zimą chcemy wymienić 2000 m$^2$ dachu.

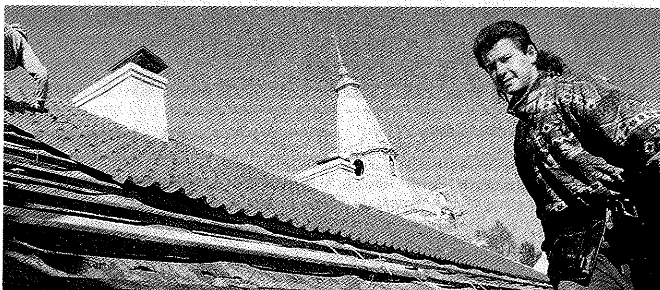
Patrzę z góry na pracujących przy wymianie dachu robotników. W sierpniu, gdy byłem tu ostatni raz, prace nie były rozpoczęte. Dziś zachodnie, dugości około 30 m, skrzydło przykryte jest nową, do złudzenia przypominającą dachówkę, fińską blachą. Około jednej trzeciej najdłuższego południowego skrzydła przygotowywane jest do wymiany. Na pozostałej części, także na pałacu archimandrytów, dachy (około 3000 m$^2$) zostaną poprawione i poczekają do wiosny. - W przyszłym roku - mówi o. Miron - jeśli Bóg pozwoli, wzniesiemy też główną kopułę cerkwi. Od początku akcji wpłynęło na nasze konto kilkadziesiąt milionów złotych. Wydatkowaliśmy je zarówno na dzwonnicę, jak i na inne najpilniejsze prace.

Pytam jeszcze o plany na przyszły rok.

- Chcielibyśmy - odpowiada namiestnik - by w przyszłym roku cerkiew Zwiastowania, w zewnętrznej formie, ukazała się w pełnej krasie. Już dziś chyba każdy turysta, przybywający do Supraśla czy przejeżdżający do Kruszynian lub Kuźnicy Białostockiej przez Sokółkę, zatrzymuje się przy Ławrze. Bardzo dużo ludzi przychodzi, ogląda, prosi o informacje, o rozmowę. Supraśl jest i w przyszłości z pewnością będzie ośrodkiem, do którego przybywać będzie wielu ludzi. Jednym z głównych naszych zadań jest niesienie im duchowej pomocy. Temu będzie służyć i dom pielgrzyma, i ośrodek charytatywny, które tu powstaną. Temu służy nasza praca i modlitwa.

Opuszczałem wielki plac budowy, jakim jest obecnie supraska Ławra z uczuciem radości i spokoju. Mimo rozlicznych trudności, mimo ogromu czekających jeszcze prac, Ławra żyje i odradza się. Przypomniałem wypowiedziane jeszcze w połowie lat 80. słowa władyki **Sawy**: - Jeśli nasze pokolenie nie odrodzi Ławry, żyjący po nas nie wspomną nas dobrym słowem.

Dzięki modlitwie, pracy i ofiarności



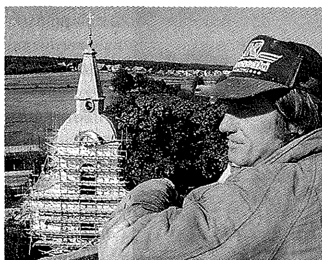
wielu ludzi, zadanie, jakie stanęło przed nami, da Bóg, będzie wykonane.

**Eugeniusz Czykwin**

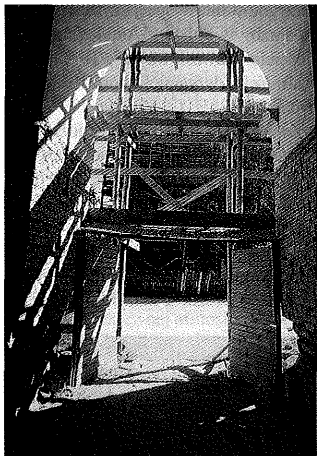
**Fot. Bogusław Florian Skok**

**Lista ofiarodawców na akcję "Dzwonnica" (m-ce VIII - X):**

**Augustów**: Wiera Jonik - 20 zł; **Baciki Śr.**: Zinaida Mendrycha - 50 zł; **Białowieża**: Olga Łukaszewicz - 30 zł; **Białystok**: Galina



Jakuć - 50 zł, Halina Korolko - 30 zł, Lidia Lasota - 7 zł, Olga Wołosewicz - 100 zł, Helena i Jan Siemieniukowie - 100 zł, B.J.P. Opolscy - 10 zł, Jerzy Matowicki - 50 zł, Anatol Siemieniako - 100 zł, Pańkowski Paweł - 400 zł, Irena i Aleksy Augustyńczukowie - 500 zł, Piotr Augustyńczuk - 100 zł, Jan i Zinaida Zieniukowie - 100 zł, Tamara Kruk - 100 zł, Zinaida Onopiuk - 30 zł; **Bielsk Podlaski**: Julia Fionik - 20 zł, Anna Witerska - 20 zł; **Dasze**: Jan Martynowicz - 40 zł; **Drohiczyn**: Iraida Dejneko - 50 zł; **Grodzisk**: Grażyna Dmitruk - 50 zł; **Grodzisko**: Piotr Dawidziuk - 30 zł; **Hajnówka**: Antonina i Stefan Palenikowie - 20 zł, Nina Golonko - 20 zł, Jerzy Romaniuk - 140 zł, Nina Siemiacha - 10 zł, Maria Matysiuk - 20 zł; **Jałówka**: Zinaida Ausztol - 100 zł; **Katowice**: Jerzy Leszczuk - 30 zł; **Legnica**: Anna Łuczkowiec - 50 zł; **Milejczyce**: Walentyna Błaszczyk - 50 zł, Antonina Czapko - 50 zł; **Moskwa**: Łarysa Szczawińska i Jurij Łabyncew - 300 zł; **Nowiny Wielkie**: Mikołaj Sozonowicz -



100 zł; **Nowy Jork**: Wsiewołod Antiporowicz - 300 dolarów USA; **Opole**: Romuald Bajgert - 30 zł; **Ostrów Południowy**: Luba Matukin - 10 zł; **Płock**: Jan Krzeski - 100 zł; **Siemiatycze**: Mirosława i Eliasz Marczukowie - 50 zł, Elżbieta Juchnicka - 20 zł; **Sokółka**: Aleksander Jaroszewicz - 100 zł, Wiera Parfieniuk - 100 zł; **Staroberezowo**: Lidia Katuszewska - 20 zł; **Szczecin**: Tamara Rolicz - 600 zł; **Warszawa**: Jerzy Smirnow - 50 zł, Zofia Bazela - 100 zł, Nina Grygoruk - 100 zł, L.Świerepo - 200 zł.

**Minął rok od śmierci o. Antoniego Dziewiatowskiego, proboszcza parafii Świętej Trójcy i hajnowskiego dziekana. W sobotę, 28 września 1996 roku, w dniu kończącym rocznicę, w hajnowskim soborze oświęcono prestoł i kaplicę św. Antoniego Pieczerskiego (znajduje się tam krypta z prochami zmarłego proboszcza), potem odprawiono panichidę za duszę zmarłego o. Antoniego. Po nabożeństwie i poczęstunku w domu parafialnym, nastąpiła uroczysta inauguracja Prawosławnego Studium Psalmistów. Wszystko odbyło się z udziałem metropolity Bazylego.**

# SIEW OJCA ANTONIEGO

### SIÓDMY OŁTARZ I PANICHIDA

Oświęcenie ołtarza i kaplicy św. Antoniego Pieczerskiego było jakby symbolicznym zakończeniem budowy soboru Świętej Trójcy w Hajnówce. Teraz hajnowski sobór ma siedem ołtarzy.

Kaplica św. Antoniego Pieczerskiego, w dolnej części cerkwi, jest niewielka i nie mogła pomieścić wielu parafian, którzy przybyli na te uroczystości.

Św. Antoni Pieczerski jest patronem niewielu cerkwi w Polsce. Jego życie jest związane z Ławrą Pieczerską w Kijowie. Poprzez Kijów, z Bizancjum, dotarło w dawnych wiekach prawosławie na nasze ziemie.

Dzień świętego Cerkiew czci 23 (10) lipca.

Antoni Pieczerski urodził się w 983 roku w Lubeczy, niedaleko Czernihowa na Ukrainie. Nosił imię Antip. W czasach jego młodości chrześcijaństwo tylko co weszło na Ruś. Antip zawędrował na Świętą Górę Atos. Tam też, składając śluby zakonne, otrzymał imię Antoni. Na Atosie mieszkał w pieczarze, prowadząc pustelniczy i ascetyczny żywot. Potem wrócił na Ruś. We wsi Berestowo, pod Kijowem, w górskiej pieczarze nad Dnieprem, oddał się bogobojnemu życiu. Zamieszki w Kijowie spowodowały, iż Antoni porzuca swą pieczarę i wędruje znów na Atos. Tam pewnego dnia ihumen, który go przyjmował do zakonu, błogosławi Antoniego na drogę powrotną. Antoni ma na Rusi zająć się organizacją życia monasterskiego. Wróciwszy do Kijowa i przygotowawszy sobie pieczarę, oddaje się modlitwie. Żywi się tylko chlebem i wodą, które mu przynoszą ludzie z okolicy. Wieść o żyjącym w świętości mnichu rozchodzi się po całej Rusi.

Z błogosławieństwa Antoniego mnisi w pobliżu pieczar wznoszą drewnianą cerkiewkę. Potem książę kijowski Izasław, na prośbę Antoniego, daruje mnichom całą górę. Na niej powstaje monaster. Nosi on nazwę - Kijewopieczerski. Monaster szybko urasta do rangi Ławry i staje się ośrodkiem promieniującym na życie religijne, kulturalne i polityczne całej Rusi i daleko poza nią.

Święty Antoni Pieczerski umiera w 1073 roku.

Ojciec Antoni Dziewiatowski otrzymał swe imię na chrzcie na cześć męczennika wileńskiego Antoniego. Przyszły proboszcz hajnowskiej parafii urodził się w guberni wileńskiej we wsi Borówki w 1917 roku. O życiu i zasługach dla Cerkwi śp. ojca Antoniego wiele mówił, po oświęceniu kaplicy i po panichidzie, metropolita Bazyli.

Ojciec Antoni Dziewiatowski w 1938 r. ukończył Seminarium Duchowne w Wilnie, przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął naukę w Studium Teologii Prawosławnej przy Uniwersytecie Warszawskim. Z chwilą wybuchu wojny nauka została przerwana. Młody duchowny otrzymuje swą pierwszą parafię w miejscowości Snów koło Baranowicz. Potem był Ihumien koło Mińska. Tam o. Antoni, wraz z wiernymi, zbudował swoją pierwszą cerkiew. Daleko w Rosji był front. Na Białorusi pojawili się partyzanci różnych orientacji. Ginęli z nieznanych rąk ludzie, także duchowni. A oni w Ihumenie wznosili świątynię.

Następnie o. Antoni został proboszczem parafii przy soborze św. Zofii w Połocku (najstarszej świątyni Białorusi), a także dziekanem połockim i witebskim.

W grudniu 1943 roku znalazł się w Ploskach (była to tymczasowa siedziba parafii w Rajsku koło Bielska Podlaskiego; w Rajsku Niemcy wymordowali prawie wszystkich mieszkańców). Aż do

**ciąg dalszy na str. 6**

ciąg dalszy ze str. 5

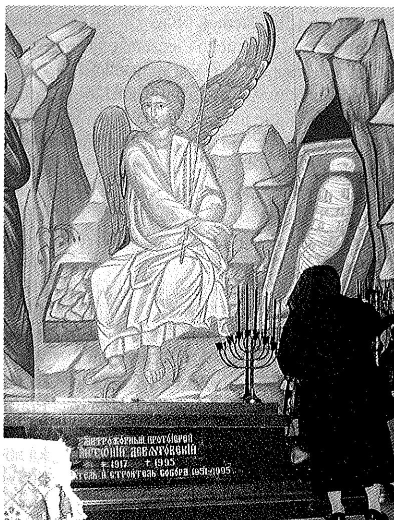
października 1951 roku o. Antoni przebywał w Ploskach. W tych niespokojnych czasach (działania frontowe, polskie podziemie) w Ploskach powstała cerkiew, plebania, budynki gospodarcze. Posługa duszpasterska o. Antoniego w Ploskach to jakby wstęp do tego, co będzie przez czterdzieści cztery lata robił w Hajnówce. Te zajęcia to: służba w cerkwi, modlitwa, zbieranie pieniędzy, poszukiwanie materiałów i budowanie kolejnych kaplic, cerkwi. Z jego imieniem będzie na zawsze związane wzniesienie jednego z najpiękniejszych w prawosławnym świecie soboru (projektu profesora **Aleksandra Grygorowicza**), Świętej Trójcy w Hajnówce.

W czasach posługi kapłańskiej o. Antoniego w Hajnówce została zbudowana w tym mieście na cmentarzu kaplica, cerkiewka w Orzeszkowie, dwie kaplice - najpierw drewniana, a potem murowana we wsi Górna (dziś dzielnica Hajnówki).

Do końca swego ziemskiego żywota o. Antoni budował. Wznoszone obecnie dwie nowe cerkwie w Hajnówce to także pomysł o. Antoniego.

Uroczystościom oświęcenia prostołu i kaplicy, a także panichidzie towarzyszył swym pięknym śpiewem chór dorosłych z hajnowskiego soboru.

To właśnie tu, w Hajnówce, razem z soborem rósł i rozwijał się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej. Jego inicjator, **Mikołaj Buszko**, w 1980 roku przyszedł do proboszcza Antoniego Dziewiatowskiego z propozycją przeglądu chórów prawosławnych. Dyrektor Festiwalu zawsze podkreśla ten moment: - Dobrze - odpowiedział ks. proboszcz. Ale ja się tymi sprawami nie zajmuję. Jest u mnie taki młody ksiądz, który śpiewa i prowadzi chór. Niech pan idzie do niego. I skierował do ks. Michała Niegierewicza, mojego znajomego ze szkoły średniej. Ksiądz Michał bardzo się zapalił i bardzo wiele później mi pomógł.



Dziś ks. Michał Niegierewicz jest proboszczem soboru i hajnowskim dziekanem.

Z jego inicjatywy metropolita Bazyli powołał 16 września 1996 roku Prawosławne Studium Psalmistów z siedzibą w Hajnówce.



*Metropolita Bazyli i duchowieństwo hajnowskiego dekanatu po liturgii w soborze Św. Trójcy*

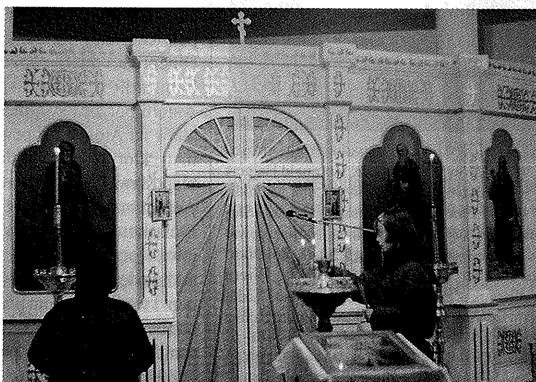
# SIEW OJCA ANTONIEGO

## STUDIUM

Ks. Michał Niegierewicz wiele miesięcy pracował nad statutem studium. W ośmiu rozdziałach statutu jest zawarte wszystko na temat przyszłej placówki. Do studium będą przyjmowani absolwenci szkół średnich. Celem nauki będzie "przygotowanie wyspecjalizowanej kadry do służby w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym". Ta kadra to psalmiści - dyrygenci chórów cerkiewnych.

Ze względu na skromne możliwości finansowe i lokalowe zaplanowano przyjęcie na pierwszy rok nie więcej niż dwudziestu osób.

Słuchacz studium powinien zdobyć wiedzę z teologii, języka cerkiewnosłowiańskiego, liturgiki i cerkiewnego ustawu. W obszarze muzyki studenci za-



*U góry i obok: w kaplicy św. Antoniego Pieczerskiego w hajnowskim soborze*

Fot. **autor**

poznają się z teorią, solfeżem, intonacją, *hłasowym pienijem*, będą kształcić słuch, na warsztatach muzycznych będą prowadzić chóry istniejące przy soborze. W drugim roku nauczania dojdą przedmioty pedagogiczne, psychologia, metodyka. Po dwóch latach i czterech semestrach nauka zakończy się egzaminem dyplomowym i otrzymaniem dyplomu.

- Będziemy mieli najwięcej dziekanów w przeliczeniu na ilość studentów - śmieje się ks. Michał Niegierewicz, dyrektor studium. - Oprócz mnie będą tu uczyć dziekani: z Kleszczel ks. **Mikołaj Kiełbaszewski** i Bielska Podlaskiego, ks. **Jerzy Tokarewski**.

Muzyką w studium zajmie się mgr **Anna Sidoruk**, absolwentka Konserwatorium w Petersburgu i Akademii Muzycznej.

Nauka w studium będzie się odbywała w piątki i soboty.

W przeddzień uroczystego otwarcia do Hajnówki przyjechało piętnaście osób (prawie wszyscy słuchacze są spoza Hajnówki). Ze słuchaczami spotkali się ks. Michał Niegierewicz i ks. Mikołaj Kiełbaszewski.

- To historyczny moment - mówił o. Mikołaj. - W dawnych czasach były różne kursy dla psalmistów, dyrygentów. Taki kurs zorganizowano w XIX wieku w Kleszczelach. Do dziś zachowała się o nim pamięć wśród parafian. Przez ponad pięćdziesiąt lat niczego takiego u nas nie było. Niejeden raz dyskutowaliśmy w różnych gronach: "Och, żeby tak stworzyć szkołę psalmistów!" A tu pojawiła się wyjątkowa okazja - tworzymy studium psalmistów. Nie zmarnujmy tej szansy, jaką dał nam Bóg. Naturalnie, tworzymy coś nowego i zapewne będą potknięcia, z naszej - wykładowców strony, i waszej - słuchaczy. Ale myślę, że pracując w rodzinnej cerkiewnej atmosferze, pokonamy wszelkie trudności.

Ks. Mikołaj Kiełbaszewski jako bardzo ważny przedmiot na studium wymienił język starocerkiewnosłowiański.

- Musimy go znać, używać, upowszechniać - podkreślał. - To nasza skarbnica.

W rozmowie ze mną dyrektor studium, ks. Michał Niegierewicz, cieszył się, że wreszcie został zrobiony ten pierwszy krok, jeśli chodzi o kształcenie przyszłych psalmistów.

**Michał Bołtryk**

Na prośbę organizatorów Prawosławnego Studium Psalmistów w Hajnówce podajemy numer konta tej placówki: **PBK SA O/Hajnówka, 370422-9087-2700-1**.

# CUDOWNE SĄ DZIEŁA TWOJE PANIE

**... słowami psalmu Dawida arcybiskup Sawa powitał zebranych w dniu wyświęcenia tymczasowej cerkwi św. męczennika Jerzego w Białymstoku. - Któż przed laty mógł przypuszczać, że na tym miejscu zajaśnieją prawosławne krzyże - wspominał. - Niespełna rok temu postawiliśmy pierwszy, żelazny, który górował nad pustą, półhektarową posesją u zbiegu ulic Pułaskiego i Żeromskiego. Dziś prawosławny krzyż widnieje już także na kopule tymczasowej cerkwi.**

Świątynia, która wcześniej służyła wiernym i w Hajnówce, i w Czyżach - na czas odbudowy tamtejszej, spalonej - teraz gromadzić będzie na nabożeństwa prawosławnych Nowego Miasta, Hryniewicz i Kleosina.

Mimo przenikliwego chłodu, 28 września na uroczystość małego poświęcenia cerkwi przybyło ośmiu duchownych i bardzo wielu wiernych. Ten rytuał różni się znacznie od dużej konsekracji, o której pisaliśmy szczegółowo miesiąc temu. Tak więc, po odśpiewaniu kanonu parafialnego święta, na środku świątyni został odprawiony molebień z małym poświęceniem wody i dwiema specjalnymi modlitwami na "odnowienie cerkwi". Następnie arcybiskup Sawa poświęcił święconą wodą prestoł, cały ołtarz, ikonostas i całą cerkiew. Współcelebrujący z biskupem duchowny okadził świątynię wonnym kadzidłem. Zaraz potem odczytane zostały czasy i rozpoczęła się św. Liturgia.

Rozpoczęło się także życie nowej, erygowanej 14 września br. parafii. Swoim zasięgiem obejmie ona część macierzystej parafii św. Mikołaja. Jej granice przebiegają wzdłuż linii kolejowej Białystok - Warszawa, następnie ulicami Składową, Krętą oraz Kawaleryjską. W jej obrębie znajdą się także miejscowości Kleosin, Horodniany, Koplany, Lewickie, PGR - Ignatki, osiedle Śródlesie - Hryniewicze oraz domostwa leżące po prawej stronie szosy Białystok - Juchnowiec. Proboszczem nowej parafii został o. **Grzegorz Misijuk**, wikariuszem o. **Anatol Fiodoruk**, diakonem o. **Piotr Pietkiewicz**.



*Podczas pierwszej liturgii*

Fot. **Marek Dolecki**

Choć parafia liczy niespełna miesiąc, niektórzy jej parafianie mają za sobą prawie półroczny okres wytężonego trudu. Prace związane z przeniesieniem cerkwi rozpoczęły się przecież 22 kwietnia. Mimo że zrezygnowano z zewnętrznego *prytworu* (by nie zajmować miejsca pod budowę przyszłej świątyni), jest ona w stanie pomieścić do pięciuset wiernych.

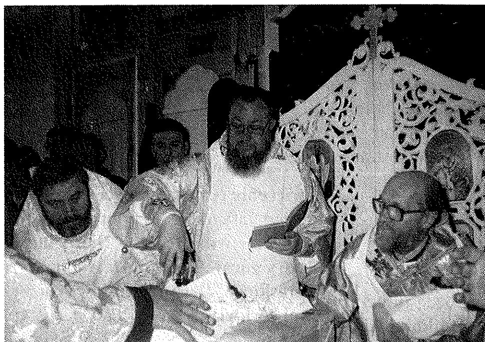
- Budowa ścian to zadanie dla fachowców, murarzy, cieśli; moim jest utworzenie wspólnoty, duchowej rodziny z rozrzuconych czterystu domowych cerkwi - przyznaje o. Grzegorz Misijuk. - Mamy dużo młodych rodzin. 6 października odprawiliśmy już dwie liturgie. Na każdej z nich *priczaszczenije* trwało prawie pół godziny. Do przysługiwania w cerkwi zgłosiło się 25 chłopców, do dziecięcego chóry, który prowadzi **Halina Dzisiak** z Kazachstanu, 18 dzieci. Nasi najmłodsi parafianie przybiegali do nas cały czas i w trakcie trwania prac. Nie mogli się doczekać, kiedy cerkiew będzie gotowa.

**Alla Matreńczyk**

Po ponad rocznym remoncie arcybiskup białostocko-gdański **Sawa** i arcybiskup łódzko-poznański **Szymon** w asyście szesnastu duchownych wyświęcili cerkiew św. Michała Archanioła w Ciechocinku, pierwszą wojskową świątynię w Polsce.

Drewniana cerkiew, wzniesiona dla potrzeb garnizonu w 1894 roku, przechodziła zmienne koleje losu. W latach Drugiej Rzeczypospolitej i Polski Ludowej mieściły się w niej kolejno magazyny wojskowe, później klub.

- Prace remontowe cerkwi trwają zwykle kilka lat, budowa świątyni wewnętrznej całe życie - powiedział w homilii o. mjr **Sergiusz Dziewiatowski**, przestrzegając przed powierzchownym traktowaniem wiary, tak by to nie do nas odnosiły się słowa Pisma Świętego: "Lud ten czci mnie ustami, ale serce ich daleko ode mnie".



*Poświęcenie ołtarza i cerkwi w Ciechocinku*

# WYŚWIĘCONO CERKIEW W CIECHOCINKU

W uroczystości, oprócz pielgrzymów z Białegostoku, Torunia i Sosnowca, wzięli udział zaproszeni goście: przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, władz państwowych, wojskowych i miejskich.

- Parafia wojskowa w Ciechocinku obejmie swym zasięgiem pięć województw, prawie połowę diecezji łódzko-poznańskiej - mówi proboszcz, kpt. **Mikołaj Hajduczenia**. - Nasza cerkiew służyć będzie nie tylko prawosławnym żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego, ale także kuracjuszom Ciechocinka. W sobotę wieczernie rozpoczynać się będą o godzinie 18, w niedziele Liturgia św. o godzinie 9.

Już w czerwcu, w remontowanej świątyni odbył się koncert muzyki cerkiewnej. Wystąpił chór parafii prawosławnej św. Mikołaja w Gdańsku pod dyrekcją **Anatola Waliczenka**, wywołując duże zainteresowanie wśród kuracjuszy i mieszkańców miasta.

**(am) Fot. Piotr Chomik**

---



# RADOSNE CHWILE W BIELSKU

Budowniczowie kaplicy - pomnika św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim przeżyli 12 października radosne chwile. Na wieżyczce nowo wznoszonego obiektu stanęła kopuła z krzyżem.

Przypomnijmy krótko historię budowy. Na początku 1993 roku Rada Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Warszawsko-Bielskiej zwróciła się do metropolity **Bazylego** z prośbą o błogosławieństwo. Metropolita "z radością przyjął tę piękną inicjatywę". Niebawem inż. **Zachariusz Szachowicz** sporządził projekt, nawiązujący wyglądem do spalonej dzwonnicy cerkwi św. Mikołaja. Po ponad trzyletnich staraniach Bractwa w różnych urzędach, w lipcu br. uzyskano pozwolenie na budowę (wcześniej, 19 maja, metropolita Bazyli poświęcił kamień węgielny). W końcu sierpnia ekipa z firmy **Sergiusza Niczyporuka** przystąpiła do realizacji projektu.

Nakładem Bractwa eparchii warszawsko-bielskiej ukazała się publikacja "Cerkiew i Monaster św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim" autorstwa o. **Grzegorza Sosny** i **Doroteusza Fionika**. Dochód z jej sprzedaży jest przeznaczony na budowę kaplicy - pomnika św. Mikołaja. Zamówienia na pozycję można składać na adres: 17-100 Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 36, Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Warszawsko-Bielskiej. Do nabycia w cerkwiach na Podlasiu oraz redakcji "Przeglądu Prawosławnego".

Podajemy również numer konta, na które można przekazywać ofiary na budowę kaplicy: PKO BP O/Bielsk Podlaski 5614-36663-136. **(df)**

Na terenie skansenu z budownictwem białoruskim w Białowieży na 1000-lecie Chrztu Rusi postawiono duży krzyż prawosławny. W tym roku, 12 września, w dzień św. Aleksandra Newskiego, obok krzyża poświęcono kamień węgielny pod budowę kaplicy.

Inżynier **Michał Bajko**, starosta hajnowskiego soboru, opowiada jak do tego doszło:

- Ojciec **Siergiej Korch** z Białowieży, prof. **Anatol Odzijewicz** i ja pojechaliśmy do Warszawy, do metropolity **Bazy-**

# KRZYŻ I KAPLICA



*Krzyż w białowieskim skansenie.* Fot. **autor**

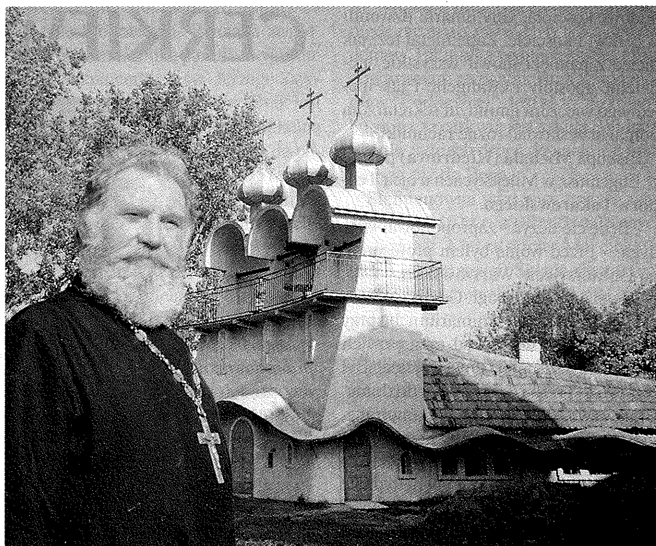
**lego**. Władyce bardzo spodobał się nasz pomysł. O. **Leoncjusz Tofiluk** otrzymał od metropolity błogosławieństwo na poświęcenie kamienia węgielnego. Przywiózł z Warszawy *moszczi* i wszystko to, co potrzebne do *zakładki*.

W czwartek, 12 września, nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. W nabożeństwie brali udział księża prawosławni: **Michał Niegierewicz**, Siergiej Korch, Leoncjusz Tofiluk, **Leonid Szeszko i Eugeniusz Zdrojewski.**

Pogoda była piękna. Tak jakby specjalnie na tę uroczystość wymodlił ją św. Aleksander Newski. **(mb)**

# BUDOWAĆ CERKIEW W DUSZY

Jan **Konachowicz** był carskim oficerem. Wojna zastała go w Sandomierzu - z żoną i dwoma synami, jednym urodzonym w 1913 roku, drugim w 1914. Żonę z dziećmi przywiózł w rodzinne strony, do Kleszczel, wtedy gdy strach wszystkich wyganiał na wschód. Konachowiczowej wygnać nie mógł. Nie z takimi dziećmi. Synowie zachorowali na dezynterię. Pochowała obu.



*O. Eugeniusz Konachowicz. W głębi dzwonnica*

Gdy wrócił mąż, wróciła i Polska - sanacyjna.

Carskiemu oficerowi zaproponowano przyjęcie katolicyzmu i posadę w wojsku polskim. Jego dowódca, pułkownik, przyjął jedno i drugie. Konachowicz odmówił. Zapożyczył się w banku i kupił *traciak* ziemi. Odsetki spłacał i spłacał. Potem urodziły się jeszcze dwie córki i dwóch synów. **Eugeniusz** był jednym z nich. Gdy miał cztery lata, koń uderzył go w czoło. Ojciec nie sprzedał niebezpiecznego konia. Oddał go hyclowi. To był człowiek *błogoczestiwyj* - powie o nim po latach syn. Oddał, chociaż to był nasz żywiciel.

Rana na czole nie goiła się. Dziecko przestało widzieć jednym okiem. Rodzice zanieśli z trudem już oddychającego Eugeniusza do odległej o sześć kilometrów cerkwi w Sakach, przed ikonę św. Dymitra z Salonik. Po gorącej modlitwie i przyłożeniu do ikony dziecko ożyło, wyrwało się z rąk ojca i na oczach wszystkich krzyknęło: - Tato, widzę!

Opis tego wydarzenia znalazł się w zeszycie matuszki **Marii Kudriawcewej**, w którym notowała cuda uzdrowień przed ikoną św. Dymitra.

Eugeniusz był *prisłużnikiem* u ojca **Włodzimierza Kudriawcewa**. I był jego ukochanym uczniem.

O. Kudriawcew nie śpiewał "Boże, coś Polskę...", nie obchodził świąt Bożego Narodzenia według nowego stylu, nie udzielał po polsku ślubów, chrztów, nie uczył religii po polsku, chociaż młode polskie państwo zobowiązywało go do tego od 1932 r. W dzieciństwie o. Włodzimierz bawił się razem z późniejszym marszałkiem **Józefem Piłsudskim**. Ten fakt osłaniał go przed prześladowaniami.

Po śmierci Piłsudskiego jeszcze przez pewien czas bronił się o. Włodzimierz, znany jako wielki *molitwiennik*, *propowiednik*, człowiek o darze przepowiadania. W 1938 roku musiał opuścić Kleszczele. Zatrzymał się w Rogaczach koło

**ciąg dalszy na str. 10**

ciąg dalszy ze str. 9
Siemiatycz i potem poszedł do monasteru w Żyrowicach. Został mnichem.

Z dzieciństwa o. Eugeniusz Konachowicz zapamiętał struganie drewnianych łyżew, które sprzedawał Żydowi po 10 groszy i tak zarabiał na zeszyty. Dobrze zapamiętał *bratczycy*, które w Kleszczelach, Suchowolcach, Dobrowodzie zbierały się w poście po domach i śpiewały akatysty, śpiewały przy nieboszczykach po całych nocach i w cerkwi. Pięknie śpiewały. Jedna z nich, **Maria Chandożyńska**, podarowała w 1922 r. plac pod budowę kościoła. Gdy umarła dzwonili w cerkwi i kościele. Zapamiętał też, jak ojciec z pamięci mówił wszystkie niedzielne apostoły i ewangelie i jak niejednego wieczoru gminnym sekretarzom pomagał zestawiać różne rachunki.

Biskupa **Michała (Kiedrowa)** poznał o. Eugeniusz w Milejczycach u ojca **Teodora Tokarewskiego**.

- Będę cię uczyć - zaproponował władyka. - Przed wojną byłem profesorem na Uniwersytecie Warszawskim.

Długo uczyć nie mógł. Gdy Eugeniusz był w drugiej klasie seminarium, bo przy jego poziomie wiedzy od razu przyjęli go do klasy drugiej, zmarł ojciec. Był rok 1951. Trzeba było wracać do domu. Brat w Moskwie uczył się ekonomii i, niestety, ateizmu. Eugeniusz stał się jedynym żywicielem rodziny. A w cerkwi psalmistą i dyrygentem. I tak było przez lat dziewiętnaście. Gdy już miał więcej niż lat czterdzieści, otrzymał od biskupa **Nikanora** list z propozycją przyjęcia stanu kapłańskiego. Nie odpowiedział. I na drugi nie odpowiedział. Trzeci zawierał jedno zdanie: "Kiedyś na listy odpowiadano". Tym razem odpowiedź nastąpiła. Eugeniusz Konachowicz przyjął stan kapłański.

- Cały czas o tym myślałem - powie później - ale w tym wieku takie decyzje podejmować trudno.

Jałówka. Cerkiew, kościół i dom starców to najważniejsze miejsca tej, niemal opierającej się o wschodnią granicę, wsi, niegdyś miasta leżącego na szlaku handlowym, zbliżającym Koronę z Grodnem, Wołkowyskiem. Jeszcze cztery lata temu ważnym miejscem była szkoła. Przez całe stulecie była ważna, a najbardziej w końcu ubiegłego wieku i na początku naszego. Gdy wokół niemal każda wieś miała swoją szkołę gramoty lub cerkiewno-parafialną - Rybaki, Szymki, Bagniuki, Budy, Zaczerlany, Stoki - tu była *Jałowskaja wtoroklasnaja szkoła*. Z powodzeniem uczono w niej do pierwszej wojny. Dziś pozostał po niej pusty budynek. Nawet podstawówka się wyprowadziła do odległych o cztery kilometry Szymek. Jałówka zamienia się w wielki dom starców. Kurczy się - już do pół tysiąca ludzi.

W bramie ogrodu, w którym niegdyś w stawie i ryby pływały, a dziś kury i indyki królują, wita mnie o. Eugeniusz Konachowicz. Zaprasza do plebanii, taCerkiew. Bardzo krótko się nią cieszyli. 25 lipca 1944 roku Niemcy walczyli tu z Rosjanami. Miasteczko stanęło w ogniu. Razem z nim cerkiew. Przenieśli się ludzie z modlitwą do magazynu nad rzeką, potem do szkoły i jeszcze do Szymek, do chaty, którą wybudował tam **Palenik**. W jednej połowie sam mieszkał, drugą ludziom na modlitwę oddał.

# BUDOWAĆ CERKIEW W DUSZY



*Cmentarz prawosławny niczym się teraz nie różni od katolickiego*

kiej jak inne sąsiednie domy, drewnianej, wiejskiej i do cerkwi - murowanej, okolonej kamiennym parkanem, od frontu wybijającym się w dzwonnicę - wizytówkę Jałówki.

Świątynię budowano wtedy, gdy sen o mieście jeszcze się nie skończył. Gdy w 1958 roku z wielkiego Krakowa przyjechali do Jałówki znani profesorowie **Adam Stalony Dobrzański i Aleksander Grygorowicz**, by stworzyć projekt nowej świątyni, zastali dom modlitwy do stodoły podobny - kryty słomą, postawiony tu w 1947 roku i dzwonnicę o trzech kondygnacjach, murowaną, z ubiegłego stulecia. Do Jałówki z *bieżeństwa* ludzie wrócili na zgliszcza, również cerkiewne. Bombardowanie z 24 czerwca 1941 roku też obróciło w zgliszcza cerkiew i wszystkie parafialne budynki. Niemcy, ówcześni gospodarze Jałówki, proponowali: - Pomożemy wam odzyskać dawną cerkiew św. Aleksandra Newskiego. Ani proboszcz, ks. **Skałłabanowicz**, ani parafianie nie kwapili się do jeszcze jednej wojny - z katolikami. Propozycję odrzucili. Już w czterdziestym drugim zaczęli budować nową

Gdy w 1958 roku zaczęli w Jałówce znowu cerkiew budować, chcieli żeby i duża była, i ogień jej nie strawił.

- Ojciec **Konstanty Doroszkiewicz**, brat metropolity, tę cerkiew budował - mówi o. Eugeniusz. - Aż do śmierci. Ciężko mu było, po wsiach jeździł i prosił o pomoc. A na wsiach biedota. W izbach często gliniany *tok* zamiast podłóg, ziemia licha.

Pierwszą służbę w nowej cerkwi odsłużono 14 listopada 1966 r., na św.św. Kosmy i Damiana.

Wtedy o. Eugeniusz mieszkał jeszcze w Kleszczelach. W sześć lat później, gdy służył na swojej pierwszej parafii w Jurowlanach, miał bardzo dziwny sen. I trzy razy taki sam. Śniło mu się, że służy w cerkwi w Jałówce, w której nigdy nie był. Niebawem zaproponowano mu, by zmienił parafię - na jałowską.

- Gdy wchodziłem do cerkwi, włosy mi się jeżyły, łzy cisnęły się do oczu - opowiada po latach o. Eugeniusz. - Wszystko było tak jak we śnie - szaty, *ładan* do kadzidła i *kopije*, wiedziałem jak wyglądają i gdzie leżą. Wystarczyło, że otworzyłem szafkę. Zrozumiałem wte-

dy, że to ani ja, ani władyka nie wybraliśmy tej parafii.

O. Eugeniusz zastaje tu jeszcze drewniany, walący się płot. Zamienia go razem z parafianami na kamienny, kamieniem okłada wysoki fundament cerkwi, buduje dzwonnicę, bo ta dziewiętnastowieczna posłużyła jako materiał do budowy cerkwi, odnawia plebanię i otacza murem ogromny cmentarz, zaprasza profesora **Józefa Łotowskiego** do pokrycia ścian freskami.

- Cały czas budowałem kamienną cerkiew - dziś snuje refleksje. A może tych dwadzieścia pięć lat zmarnowałem? A może trzeba było bardziej budować świątynie w duszach ludzkich? Wziąć z rana kanapkę i iść od wsi do wsi.

A czyż nie chodził i nie budował?

Przyszła do o. Eugeniusza matka, parafianka, i powiedziała: - Mój syn z nią żyć nie będzie. - To wy swojemu synowi taką drogę ścielecie? Pierwszemu synowi? Ja was przeklnę, jak on zostawi żonę i dzieci - obruszył się batiuszka. Pojechał do Michałowa. Czekał na jeden autobus, drugi. Do ostatniego wsiadł syn parafianki. Pijany. Batiuszka obok. I tak już trzeba było być obok niego, aż rodzina, a nie wódka, stała się dla niego najważniejsza.

Inna młoda kobieta chodziła z siniakami, ale do cerkwi nie zaglądała. - Przyjdź, wytrzymaj tylko cztery niedziele. Pierwsze są najtrudniejsze - namawiał batiuszka. - Będziesz się modlić za męża i ja za niego będę się modlić. Przyszła. Wytrzymała miesiąc. Teraz chodzi co niedziela. Bez siniaków.

I do tych synów, którzy swoje matki do domu starców podrzucili i zapomnieli o nich za życia mówi: - Odwiedź swoją matkę, a jak umrze nie wieź miejskim zwyczajem fury kwiatów i wieńców na jej grób, nie wystawiaj jej pomników, gdzie trzy tony betonu i jedna piędź krzyża. Bo wszystko skruszeje. Na pokaz to tylko robisz. Postaw, jak twój dziad, duży drewniany krzyż i przyjdź wyspowiadaj się, i przyjmij święte ciało i krew Chrystusa, żebyś z czystym sercem mógł modlitwę za jej duszę zanosić.

A czy syn ojca Eugeniusza, ks. **Aleksander Konachowicz**, proboszcz wrocławskiej katedry, nie ma podobnych marzeń?

- Nie to, żeby elewację cerkwi doprowadzić do blasku na czterdziestolecie istnienia Cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Wrocławiu jest moim marzeniem, choć i to ważne - mówi. - Ale żeby, kiedy zaintonują w

**ciąg dalszy na str. 12**

# CAŁE ŻYCIE W JEDNEJ PARAFII

Ojciec **Mikołaj Szabelan** jest w Siemianówce blisko czterdzieści lat, od początku istnienia parafii. - Kilka razy proponowano mi przejście gdzie indziej. Nigdy nie zechciałem. Nie mógłbym opuścić miejsca, z którym związałem prawie całe swoje życie. Te drzewa i krzewy sam sadziłem - wskazuje.

Wchodzimy do plebanii. Batiuszka sięga do biblioteczki. Wyciąga zeszyt. To podręczna kronika parafii - wyjaśnia.

Murowana cerkiew św. Jerzego Zwycięzcy powstała tu w XVIII w. Brak jest źródeł, które mogłyby podać dokładną datę. Wcześniej cerkiew należała do parafii w Narewce. 31 sierpnia 1957 r. została erygowana samodzielna parafia. - Przyjechałem tu rok wcześniej, żeby wszystko przygotować do tego wydarzenia - wyjaśnia o. Mikołaj. Nie było tu wówczas nawet plebanii. Mieszkałem więc najpierw u jednego gospodarza. Potem kupiliśmy dom, w którym jesteśmy i teraz. Stał najbliżej cerkwi.

W 1967 roku do cerkwi dobudowano dzwonnicę, później świątynię otoczono kamiennym murem. Wraz z przyjściem do Siemianówki o. Mikołaja założono we wsi cmentarz, a na nim w 1984 r. wzniesiono cerkiew cmentarną św. Pantelejmona. Kamień węgielny poświęcił pod nią władyka **Jeremiasz**, wówczas biskup pomocniczy metropolity. Cmentarz znajduje sie nie opodal dawnego "suchego portu", gdzie w latach 1966-1992 przeładowywano towary, którymi handlowano ze Związkiem Radzieckim.

Wieś starzeje się. Tylko Zbiornik Wodny Siemianówka, dorównujący swymi rozmiarami Zbiornikowi Zegrzyńskiemu, ściąga również do wsi coraz więcej turystów. Powstają domki letniskowe. Planuje się nawet wprowadzenie we wsi nazw ulic. Ulice w Siemianówce nigdy nie miały nazw. Były tylko numery domów. Batiuszka wyjmuje kartkę z proponowanymi nazwami. Brak wśrod nich ulicy "Cerkiewnej". Jest za to "Szkolna", bo zaraz za cerkwią jest szkoła. Widocznie dla radnych droga do nauk jest ważniejsza niż do Boga.

Siemianówka jako wieś została założona przed 1634 r. w dobrach należących do książąt Massalskich. Ma ciekawy układ przestrzenny. Składa się z trzech części, ustawionych do siebie pod kątem prostym.

Batiuszka zaprasza do cerkwi. Kłódka zdaje się ważyć kilka kilogramów. Po kradzieży kilkunastu ikon pojawiła się tu również instalacja alarmowa.

Ludzie z sąsiednich parafii powtarzają, że ojca Mikołaja mieszkańcy Siemianówki za nic na świecie nie oddaliby do innej. - Nasz batiuszka - mówią miejscowi - nie pyta o pieniądze. Najpierw chrzci i chowa zmarłych, a potem przyjmuje od nas to, na co rzeczywiście każdego z nas stać.

**Jarosław Charkiewicz**



*Cerkiew w Siemianówce*

**Fot. autor**

Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia, działający od kilku miesięcy w diecezji białostocko-gdańskiej (pisaliśmy o nim w numerze lipcowym) stanął przed trudnym problemem pozyskiwania funduszy na pomoc ludziom ubogim, bezdomny, samotnym. Plany ma bardzo ambitne, od wznowienia akcji bezpłatnego wydawania gorącej zupy, dofinansowywania obiadów w szkołach, organizowania wypoczynku letniego i zimowego, poprzez pracę z pozbawionymi rodzin dziećmi aż do stworzenia prawosławnego domu opieki czy domu dziecka.

## 24 listopada, godz. 17

# KONCERT DOBROCZYNNY

- Chcielibyśmy być współczesnymi samarytaninami z ewangelicznej przypowieści, otwartymi na ludzką krzywdę i nieszczęście - powiedział dyrektor ośrodka **Marek Masalski**. - Oczywiście, naszymi podopiecznymi zostaną przede wszystkim prawosławni, ale pracę będziemy prowadzić bez dzielenia na "naszych" i "ich", bez względu na orientację, ponad podziałami pokoleniowymi - "młodzi" i "starzy" razem.

Środków na działalność charytatywną ośrodek poszukuje w różny sposób. Jednym z nich będzie zorganizowanie koncertu dobroczynnego w sali Filharmonii Białostockiej. 24 listopada chóry zaprezentują w niej muzykę cerkiewną i ludową. Ozdobą koncertu będzie z pewnością młodzieżowy chór diecezji przemysko-nowosądeckiej pod dyrekcją **Marianny Jary**, dzięki któremu mieszkańcy Białostocczyzny będą się mogli bliżej zapoznać z kulturą wyznawców prawosławia z południowej części kraju. Muzykę cerkiewną usłyszmy także w wykonaniu chóru diecezji białostocko-gdańskiej pod dyrekcją **Bazylego Dubeca** i chórów z parafii św. Mikołaja w Białymstoku - młodzieżowego (pod dyrekcją **Aleksandra Łysynkiewicza**) i dziecięcego (pod dyrekcją **Ally Dubec**). W drugiej części zaprezentują się zespoły: dziecięcy "Żurawinka" z Bielska

ciąg dalszy na str. 43

# BUDOWAĆ CERKIEW W DUSZY

ciąg dalszy ze str. 11

cerkwi *so strachom Božiim i wieruju pristupicie*, wszyscy przystąpili do *priczastija* i wiedzieli, że tu jest zbawienie i tu jest życie. I żeby wiedzieli, że najważniejsze jest to, żeby była, w którymkolwiek miejscu na świecie, sprawowana Liturgia święta.

Żeby te marzenia się spełniały, o. Aleksander chodzi i budzi uśpione dusze więźniów, chorych, ukraińskich dzieci spod Lwowa, które zapraszał do Wrocławia, do Polski. Tu uczył jak nie wstydzić się prawosławia. Ich bowiem rodzice, w coraz bardziej rozlewającym się morzu agresywnego uniatyzmu, zapierali się jakże często prawosławia - ze strachu, wstydu, że ich Moskalem ktoś nazwie. Odwiedzał kiedyś dowódców i żołnierzy radzieckich stacjonujących we Wrocławiu. Przez trzy lata chodził i prosił: - Puśćcie dzieci na religię. Wreszcie dorośli powiedzieli: - Batiuszka, my sami jak muzułmanie, i nas uczcie. I przyszli na Wielkanoc na *wsienocznuju*. Wrocławska cerkiew nigdy tylu ludzi nie widziała. I przynieśli w koszach, wielkości tych od ziemniaków, paschę do oświęcenia... z butelką w środku. Musieli potem głęboko chować to, co pośrodku ustawili. Pierwszy raz - piętnaście lat temu, przyszli Rosjanie z paschą do oświęcenia w ... pudełku od zapałek. Miała być dla pięciu osób.

Ks. Aleksander przypomina: - Przyprowadzajcie dzieci do cerkwi i do komunii świętej jak najczęściej. Niech wzrasta w nich *błahodat'* Ducha Świętego. Wtedy gdy będą dorastać, nie będą przeklinać, złorzeczyć.

Jałówka. Ojciec Eugeniusz prowadzi mnie na cmentarz. A cmentarz to historia. Ten jałowski dzieli się wyraźnie na dwie części. Duża, wiekowa, z sosnami, które nie mają już nawet stożków wzrostu, kilkusetletnimi, to część prawosławna. Niewielka, z młodymi brzozami, która zlała się już z prawosławną, to część katolicka. Cmentarz na pięciu hektarach, wielowiekowy, na którym odkopano nawet kości równo w rząd ułożonych żołnierzy szwedzkich, którzy zaleli i te ziemie na początku siedemnastego wieku. To cmentarz umarłego miasta, czy raczej do rozmiarów wsi skurczonego. Czy ten cmentarz to lustro mapy wyznaniowej przygranicznych wsi? Bynajmniej. To tylko lustro historii. Ks. **Grzegorz Sosna** pisze, że te ziemie, na których znalazł się gród Jałówka i puszczańskie osady, należały od początku XVI wieku do rozbiorów Rzeczypospolitej do Wielkiego Księstwa Litewskiego i najsilniej były zasiedlane przez element ruski (białoruski). I mimo że po unii państwowej z 1569 r. ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego stanęły otworem dla polskiej szlachty, na wsiach powszechnie panowały imiona ruskie (według inwentarza z lat 1623 i 1750).

Dziś co trzeci mieszkaniec Jałówki jest prawosławny, Szymek co czwarty. Podozierany to prawie cała wieś katolicka. Zaleszany podobnie. W innych wsiach proporcje bywają odwrócone.

- Misja Kościoła katolickiego nasiliła się na tych terenach szczególnie po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego z 1905 roku - mówi ks. Eugeniusz. - Przybyło tu wielu jezuitów. Do zaoferowania mieli, oprócz słowa, konie, krowy. Chórzysta z naszej cerkwi jeszcze po wojnie otrzymał od księdza cegły pochodzące ze starego kościoła, zbombardowanego w czasie drugiej wojny. Do cerkwi już drzwi nie otworzył.

O prawosławnych ks. Eugeniusz mówi: - *Wysota ducha i ciamnota razuma*. Nasi ludzie mają bardzo niską świadomość. Sami latynizują się i polonizują. Kiedyś jako dzieci byliśmy bici przez nauczycieli po twarzy za to, że rozmawialiśmy na przerwach po białorusku. Nie rozmawialiśmy więc wcale, albo po cichu. Teraz białoruscy rodzice do białoruskich dzieci mówią po polsku. Dlaczego? - pytam. - *Kab praściakami nia byli* - odpowiadają. U mnie na religii dzieci mówią po swojemu - dodaje batiuszka. - Aż słuchać miło.

Na cmentarzu dzieci stawiają rodzicom pomniki. Pod sosnami - pamiętającymi czasy Wielkiego Księstwa Litewskiego - napisy na płytach nagrobnych alfabetem łacińskim i krzyże jak w części obok. *Kab baćkie praściakami pa śmierci nia byli?* Tylko imion nie pozmieniali - Wiera, Nadzieja, Zinaida... Historyk po latach o grobach pod wiekowymi sosnami może powiedzieć - tu grzebano katolików.

Nikt nie musi zacierać śladów po prawosławnych Białorusinach. Zrobią to sami.

**Anna Radziukiewicz**

**Profesor Aleksander Gieysztor z Uniwersytetu Warszawskiego, trzymając w ręku fotografię sprzed sześćdziesięciu lat, mówi:- Pamiętam go jako postać niezwykłą, charyzmatyczną, wywierającą mocne wrażenie na słuchaczu. Widzę te same gorejące oczy. Profesor patrzy na fotografię o. Grzegorza Peradze, mnicha z Gruzji, profesora Uniwersytetu Warszawskiego przed wojną, na którego wykłady uczęszczał jako student. Wiadomość o kanonizacji Grzegorza Peradze nie zaskoczyła go. Takimi spostrzeżeniami prof. Aleksander Gieysztor dzielił się z widzami w filmie Tamary Dułaridze i Jerzego Lubacha.**

# IKONA NA FILMOWEJ TAŚMIE

Praca nad gromadzeniem dokumentacji i realizacją tego filmu trwała prawie pięć lat. W trakcie kręcenia kolejnych scen początkowy tytuł, "Podejrzany o świętość", przestał być aktualny - ojca Grzegorza kanonizowano. "Podejrzany" bohater filmu stał się 19 września 1995 roku świętym gruzińskiej Cerkwi prawosławnej.

**Andrzej Kołodyński**, redaktor "Kina", zauważył: - Jest to ewenement w historii kina. W trakcie pracy nad filmem bohater został kanonizowany.

Teraz trwający 52 minuty film nosi tytuł "W poszukiwaniu białego anioła".

O historii "odkrycia" bohatera z Gruzji i pracy nad filmem opowiadają Jerzy Lubach i jego żona **Ludmiła**:

Pewnego dnia Jerzy Lubach odebrał telefon. Z Moskwy dzwoniła siostra Tamary Dułaridze, **Łatawra**. - Znalazłam ciekawą postać - usłyszał.

Jerzy studiował z Tamarą, Gruzinką, na moskiewskiej uczelni filmowej. Od ukończenia w 1982 roku studiów oboje robili filmy dokumentalne i szukali wspólnego bohatera Polski i Gruzji. Teraz Jerzy zamienił się cały w słuch i czekał na nazwisko tej ciekawej postaci.

- Gruziński profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Grzegorz Peradze - konkretyzowała siostra Tamary.

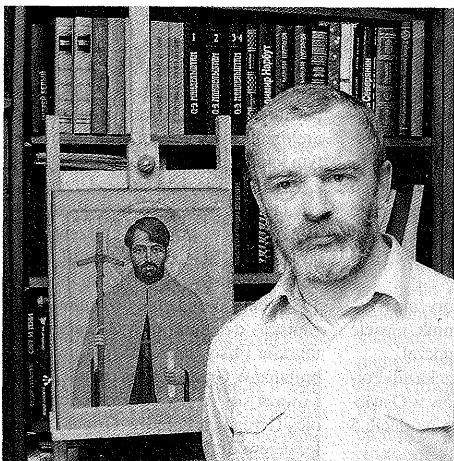
- Studiowałem na UW historię - przyznaje się Jerzy Lubach - ale nic nie wiedziałem o takim profesorze. Trzeba trafu, na ścianie Instytutu Historii jest wmurowana tablica z nazwiskami profesorów zamordowanych w czasie drugiej wojny światowej. Na tej tablicy jest wymieniony Grzegorz Peradze, jedyny cudzoziemiec.

Jerzy zastanawiał się, skąd w Warszawie wziął się taki profesor. Tamara Dułaridze wiedziała więcej. Informowała Jerzego o tym, że Grzegorz Peradze walczył w Gruzji z bolszewikami, uczył się w seminarium duchownym, opuścił Gruzję, został duchownym, zginął w Oświęcimiu.

Rozpoczęło się poszukiwanie ludzi, którzy znali i pamiętali o. Grzegorza Peradze.

Na Uniwersytecie wiedziano niewiele. Teraz droga prowadziła do soboru na Pradze.

- O Grzegorzu Peradze z Gruzji wszystko wie ks. **Henryk Paprocki** - powiedziano Jerzemu i Tamarze.



*Jerzy Lubach z ikoną św. Grzegorza Peradze*

Okazało się, że ks. Henryk Paprocki od lat gromadził dokumenty poświęcone o. Peradze, tłumaczył jego pisma, wykłady i wspomnienia.

- O ojcu Grzegorzu Peradze Gruzini nakręcili już dwa filmy - mówił ks. Henryk.

- Ksiądz Henryk nas tym nie wystraszył - opowiadał Jerzy Lubach. - Potem dotarliśmy do tych materiałów w Gruzji. Reżyserzy dokumentów - Rezo Tabukaszwili i Czawczawadze już nie żyli.

Okazało się później, że na Pradze, w pobliżu soboru, mieszkają osoby, które dobrze znały i pamiętają o. Grzegorza Peradze. Każda z nich opowiada o Grzegorzu Peradze w filmie Jerzego i Tamary.

Metropolita **Bazyli** o czasach studenckich w Warszawie i drodze kanonizacyjnej o. Grzegorza Peradze.

Ojciec **Mikołaj Lenczewski** (senior) jeszcze na długo przed kanonizacją mówił o Grzegorzu Peradze jako świętym.

Proboszcz praskiej parafii o. **Atanazy Semeniuk** opowiadał o pomocy, jakiej udzielał o. Peradze Żydom. W jego bogatych zbiorach fotograficznych odnajdują się zdjęcia, na których jest o. Grzegorz Peradze.

Zdobywanie i gromadzenie materiałów o ojcu Grzegorzu Peradze trwa także poza Polską.

W Niemczech, w archiwum doktora Lepsiusa, znaleziono list, z którym Grzegorz Peradze przyjechał z Gruzji do Berlina w 1921 roku. Patriarcha Ambroży opisuje tragiczną sytuację w Gruzji i poleca swoim znajomym wybitnego studenta Grigoła Peradze.

W Paryżu istnieje parafia gruzińska św. Nino, której współtwórcą był jeszcze jako osoba świecka Grzegorz Peradze. Tam o. Grzegorz 31 maja 1931 roku odprawiał swoją pierwszą liturgię. Na kazaniu wierni usłyszeli od niego: "Moim pierwszym obowiązkiem jest i będzie mówienie wam: prawosławie było i jest największym skarbem, jaki kiedykolwiek otrzymał nasz naród. Ze względu na ten skarb siebie samych składali w ofierze nasi przodkowie, cierpieli pogardę pogan i woleli śmierć nad rozkosze i polityczną wygodę. Prawosławie jest wartością samą w sobie. Jedynie dla niego trzeba żyć i umierać". I jeszcze: "Cierpieliśmy i przyszłość, być może, niesie nam jedynie cierpienia. Jednakże największe cierpienie nie kryje się w tym, że zostaliśmy wygnani z ojczyzny, to nie jest największa kara Boża. Największym nieszczęściem jest pozbawienie się samemu ludzkiej godności i czci".

Ostatnie stwierdzenie ojca Peradze stanie się mottem filmu o nim samym.

**ciąg dalszy na str. 14**

ciąg dalszy ze str. 13

Tamara Dularidze odnajduje w Moskwie w archwium pięć tysięcy teczek przedwojennej polskiej "dwójki", czyli kontrwywiadu. Kilkaset z nich jest poświęconych kolonii gruzińskiej w Warszawie. Są tam także akta dotyczące osoby Grzegorza Peradze, a w nich nawet trzy prywatne jego listy. Po przybyciu w 1933 roku do Polski Peradze został dokładnie sprawdzony przez "dwójkę". Stwierdzono, iż nie jest on agentem żadnego z obcych wywiadów. Z dokumentów wynika, że Peradze nie dał się zwerbować także polskiemu wywiadowi, któremu zależało na informacjach z otoczenia metropolity **Dionizego**, zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Po przyjeździe do Polski, na zaproszenie metropolity Dionizego, o. Grzegorz został profesorem nadzwyczajnym patrologii i kierownikiem seminarium tego przedmiotu na Sekcji Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Odbywał podróże naukowe. Podczas jednej z nich odkrył i przywiózł do Warszawy palimpsesty gruzińskie z VI-VII wieku. Zbierał gruzińskie rękopisy i ikony. Mieszkał na Pradze przy Brukowej 22/11 (teraz Okrzei). Stamtąd został zabrany 5 maja 1942 roku na Pawiak. Oskarżono go o szpiegostwo na rzecz Anglii. Dokumenty sfabrykowane przez gestapo podłożył ojcu jego służący. Znaleziono je ukryte z tyłu ikony w jego pokoju. Zginął śmiercią męczeńską 6 grudnia 1942 r. w Oświęcimiu. Miał 43 lata.

Przepadły wszystkie zbiory ojca Peradze. Przepadł jego dziennik i wiele prac naukowych, które rozpoczął.

Parę lat temu Rosjanie przekazali Polsce niemieckie księgi zgonów w Oświęcimiu. Księgi te kończą się na dacie 5 grudnia 1942 roku.

Jerzy Lubach jest przekonany, że w Moskwie, w archiwach, może być teczka "sprawy Peradze".

Na pewno była to postać znana samemu Stalinowi. Ojciec Grzegorz uczył się w tym samym seminarium duchownym w Tbilisi, w którym początkowo pobierał nauki Stalin (może dlatego przetrwał ten budynek, mieści się w nim Muzeum Sztuk Pięknych). Ojciec Mikołaj Lenczewski opowiadał reżyserowi, jak studenci przed wojną nosili na pocztę przesyłkę Peradze. Adresatem był Józef Stalin. Ojciec Grzegorz Peradze wysyłał swoje prace do Moskwy. Stamtąd nadchodziły potwierdzenia, że adresat przesyłki przyjmował. Studentowi zdumionemu wysyłaniem tych prac dyktatorowi, o. Peradze z uśmiechem wyjaśnił: "Nigdy nie jest za późno na nawrócenie się". W 1937 roku w Warszawie o. Grzegorz zorganizował uroczystości poświęcone 750-leciu urodzin Szoty Rustawelego. Została wydana praca "Szota Rustaweli" autorstwa Peradze, Nakaszydze, Szalikaszwili (ojca dzisiejszego głównodowodzącego siłami zbrojnymi USA) i Tuwima. Potem wyszła książka o Rustawelim w Gruzji. W niej, w przypisie, powoływano się na o. Grzegorza Peradze. Natychmiast cały nakład został skonfiskowany i zniszczony.

Ikonę św. Grzegorza zamówiła u Ludmiły Lubach parafia św. Nino w Paryżu.

# IKONA NA FILMOWEJ TAŚMIE

W przeddzień kanonizacji ojca Peradze ekipa filmowa Jerzego Lubacha i Tamary Dularidze z przewodnikiem po śladach bohatera - ks. Henrykiem Paprockim, dotarła do Gruzji.

- Było to w nocy 17 września 1995 roku - przypomina reżyser. - 18 września odprawiono liturgię. 19 września 1995 roku w katedrze Sveticchoveli w Mcchecie patriarcha Gruzji Eliasz II ogłosił ojca archimandrytę Grzegorza Peradze świętym kapłanem - męczennikiem.

W Gruzji żyje rodzina ojca Grzegorza. Niedawno zmarł jego brat Wasyl. W 1921 roku, w wojnie z bolszewikami, stracił nogę. Starszy brat - Arczil, zawodowy wojskowy, został rozstrzelany w 1937 roku. W rodzinie przechowywano zapiski - dzienniki ojca Grzegorza, fotografie i listy, także z Warszawy. Syn bratanka o. Grzegorza ma na imię Grigoł i uważa się, że jest bardzo podobny do ojca Grzegorza Peradze. Grigoł stał się też przewodnikiem po śladach ojca Grzegorza w Gruzji. Przyjechał na zdjęcia do Oświęcimia, był w warszawskim soborze na liturgii poświęconej pamięci świętego Grzegorza Peradze. Metropolita Bazyli błogosławił wszystkich wiernych ikoną św. Grzegorza, napisaną przez **Michała Pieczonkę**.

Dla potrzeb filmu powstała druga ikona. Napisała ją Ludmiła Lubach. Św. Grzegorz jest na niej przedstawiony jako mnich tułacz z krzyżem św. Nino.

Ludmiła Lubach studiowała malarstwo w Mińsku na Białorusi, od trzech lat uczęszcza na zajęcia do szkoły o. **Leoncjusza Tofiluka** w Bielsku Podlaskim. Uczy się pisania ikon. Opowiada: - Napisałam nie więcej niż dziesięć ikon. Początkowo uważałam, że nie mam prawa pisania ikony św. Grzegorza, jednak im głębiej w trakcie pracy nad filmem wchodziłam w ducha jego nauk, jego postać stała mi się tak bliska, że ośmieliło mnie to do podjęcia próby. Potem, gdy prace były bliskie ukończenia, zaniosłam ikonę do o. Atanazego. Popatrzył i powiedział: "Oczeń pachoż. Sowsiem ikona". Obcowanie przez prawie pięć lat z postacią Grzegorza Peradze zmieniło całkiem moje życie prywatne i artystyczne.

Film "W poszukiwaniu białego anioła" zaczyna się od Gruzji, od klasztoru w Gelati. Padają pierwsze słowa: "Moi przodkowie byli pasterzami...", napisane kiedyś przez Grzegorza Peradze. Znakomitym głosem czyta lektor **Tadeusz Paradowicz** (mówiło się, że ojciec Peradze ma głos jak dzwon). Na końcu jest scena z Oświęcimia. Grigoł Peradze zapala łampadkę. Obraz przechodzi w ikonę napisaną przez Ludmiłę. Potem - gruzińskie niebo wśród gór.

Film na kolaudacji, oglądany przez pięć osób, otrzymał jedną ocenę bardzo dobrą i cztery celujące. Andrzej Kołodyński z "Kina" widzi w nim nowy gatunek filmowy - coś z pogranicza eseju i hagiografii.

Jerzy Lubach podsumowuje prawie pięcioletnią pracę:

- Robiliśmy film biograficzny z życia człowieka. W trakcie realizacji nastąpiła kanonizacja. To było dla nas niesłychane przeżycie. Zaczęliśmy zmierzać w stronę hagiografii, Myślę, że powstała taka żywa ikona. W centrum postać świętego, wokół sceny z jego życia. Święty Grzegorz Peradze jest postacią uniwersalną. To nowożytny bohater jednoczącej się Europy. Człowiek wywodzący się ze starego Kościoła chrześcijańskiego, wykształcony w Niemczech, działający we Francji, znający wiele języków, walczący z bolszewizmem i hitleryzmem, umiera z ręki oprawców w Oświęcimiu. Takie jest też wrażenie polskich członków ekipy filmowej - wszyscy jesteśmy katolikami i ujęły nas słowa patriarchy Gruzji Eliasza II, który zwracając się do nas stwierdził, że św. Grzegorz jest patronem zarówno Gruzinów, jak i Polaków, nie tylko prawosławnych.

**Michał Bołtryk**

# OBCY?

**"Własny głód doskwiera fizycznie, głód bliźniego - moralnie" pisał przed laty Bierdiajew. Białostockim Ormianom grozi głód i bezdomność. Zakazano im handlu na miejscowych bazarach. Tak po prostu, z dnia na dzień.**

Życie jest nieustanną wspinaczką po drabinie - usiłują się pocieszyć **Elmira** i **Howakian**, ormiańskie małżeństwo, których rodzinny kraj po pamiętnym trzęsieniu ziemi, wojnie w Nagornym Karabachu, blokadzie gospodarczej, rozpadzie ZSRR i przemianach społeczno- politycznych, z trudem staje na nogi.

- Pamiętaj, nikt nigdy chętnie nie opuszcza swego kraju - tłumaczą. - My przyjechaliśmy do Białegostoku, bo w Erewaniu nie mogliśmy już żyć.

Fabryka Wyrobów Tytoniowych, w której pracował Howakian, stanęła prawie zupełnie, bo brakuje i energii elektrycznej, i surowców; Instytut Organizacji Pracy, w którym zatrudniona była Elmira, w ogóle przestał istnieć. W kraju, w którym istnieje ponad osiemdziesięcioprocentowe bezrobocie, okazał się nikomu niepotrzebny.

- Powoli sprzedawaliśmy meble, lepsze ubrania, wszystkie kosztowności, za pół darmo. Cóż mieliśmy robić, gdy to nie wystarczyło? Pozostawała emigracja...

Tu, w Białymstoku mieli trochę szczęścia. Przygarnęli ich dobrzy ludzie. Dali dach nad głową, wspomagają dobrym słowem.

- Tak trzeba - kwituje krótko gospdarz niemądre pytanie dlaczego, a gospodyni, którą 3,5 letnia **Meri** uczy prostych ormiańskich słówek, raz po raz obdarowuje ją a to cukierkiem, a to zabawką.

- Mamo, kiedy wrócimy do domu - mała mimo to nie przestaje tęsknić.

Wszyscy troje chcą wrócić do Armenii. Byleby trochę zaoszczędzić, żeby przynajmniej wystarczyło na dojazdy na niewielką poderewańską działkę, nasiona i środki ochrony roślin. Wiosną posadzić ogórki, pomidory, opryskać drzewa owocowe. Zebrać plony, trochę sprzedać, resztę zachować na zimę. Odbić się, wejść na pierwszy szczebel drabiny. Zakaz handlu niweczy te plany, odbiera nadzieję. - Wielu naszych siedzi po uszy w długach, a i na bilet powrotny nie ma pieniędzy.

Niełatwo jest być obcym. Mówili o tym otwarcie uczestnicy spotkania zorganizowanego przez Biuro Informacji dla Uchodźców i Migrantów, które od lutego funkcjonuje przy Caritas Archidiecezji Białostockiej. Zjawili się dość tłumnie, całymi rodzinami z dziećmi, głównie Ormianie. Przybyli przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i prawosławnego, także delegaci organizacji działających na rzecz osób potrzebujących pomocy.

Wykład poświęcony motywom wędrówki, pielgrzymowania na kartach Biblii oraz chrześcijańskie przesłanie miłości bliźniego bez względu na jego pochodzenie odczytał ks. prof. **Stanisław Strzelecki**. Ze słowami otuchy do zebranych zwrócili się także ks.**Andrzej Kozakiewicz**, dyrektor Caritas oraz o. **Jerzy Boreczko**, proboszcz parafii pw Świętego Ducha na Antoniuku. - Kimkolwiek jest imigrant należy odnosić się do niego po chrześcijańsku - podkreślił prawosławny duchowny. - Nawet jeśli prawo ma on przeciwko sobie.

W gąszczu obowiązujących przepisów trudno jest się zorientować. Problem jest złożony, w polskich warunkach nowy, zaskoczył oświatę, służbę zdrowia, nas wszystkich.

- Dyrekcja szkoły publicznej, do której zapisałam moje dziecko, zażądała ode mnie 1200 dolarów rocznie - skarżyła się **Saakian Oganes**. - Skąd mam wziąć tyle pieniędzy?

Ta horendalna kwota za naukę w szkole podstawowej pada w rozporządzeniu Ministra Oświaty z 1993 roku. Co prawda, dyrektor szkoły ma prawo w przypadku trudnej sytuacji materialnej rodziców zmniejszyć czesne bądź je znieść całkowicie, tylko skąd mają o tym wiedzieć obcokrajowcy i jak ma wyglądać stosowna procedura? Kto ją ma przeprowadzić? I jak się ma to rozporządzenie do Deklaracji Praw Dziecka, przyjętej także przez Polskę, która stanowi, że każde dziecko, bez względu na narodowość i pochodzenie, ma prawo do bezpłatnej nauki do czternastego roku życia? Nie brak też już bardziej praktycznych kwestii: Co zrobić z dwunasto-, trzynastoletnim letnim dzieckiem, które powinno chodzić do piątej czy szóstej klasy, a po polsku zna dwadzieścia czy trzydzieści słów?

- Zarzuca nam się to, że nie płacimy ZUS -u i podatków - wyjaśniała **Sofia Gregorian**. Bardzo chcielibyśmy to robić. Uczciwie pracować i uczciwie płacić podatki. I tak, dopóki nie zostaliśmy wyrzuceni z rynku, byliśmy codziennie karani mandatami za brak pozwolenia na handel. Ale skoro podatków płacić nie możemy, to może moglibyśmy przekazywać pewne środki finansowe na wybrany Dom Starców czy Dom Dziecka? Na rynku przestaliby nas wtedy oskarżać o nieuczciwą konkurencję...

- Źle też się dzieje - dodał młody Ormianin - że strażnicy miejscy i policja niejednokrotnie stosuje wobec nas zasadę odpowiedzialności zbiorowej. A i dziennikarze, kiedy piszą o jakichkolwiek zajściach z udziałem naszych, nie wiem dlaczego nie używają ani imienia, ani nazwiska, operują tylko narodowością - Ormianin. Tworzy się w ten sposób nasz negatywny wizerunek w polskim społeczeństwie.

To zaś, dodajmy, już dawno zapomniało, że Ormianie znaleźli się w granicach naszego państwa nie po raz pierwszy i że kiedyś, w przeszłości, oddali mu nieocenione przysługi. Ich osadnictwo, rozpoczęte w trzynastym wieku, rozciągało się wzdłuż południowo - wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Kolonie ormiańskie w Polsce posiadały szeroką autonomię. Liczne przywileje otrzymywane od polskich królów umożliwiały im uprawianie handlu i rzemiosła oraz posiadanie własnego sądownictwa opartego na Statucie ormiańskim, zatwierdzonym przez Zygmunta I w 1519 roku. Ormianie posiadali również swobodę wyznania, której nie ograniczano do czasu koncepcji unii Kościoła ormiańskiego z rzymskokatolickim.

Kiedyś, przed wiekami, odegrali dużą rolę w organizacji handlu wschodniego i rzemiosła oraz w dyplomacji. Wobec znikomej znajomości języków wschodnich na dworze królewskim stali się niezodowni, gdy trzeba było towarzyszyć "prześwietnym legacjom" udającym się do sułtana, szacha lub chanów tatarskich. Pomagali także przy wykupie Polaków z niewoli tureckiej lub tatarskiej. W miastach, do których docierali kupcy ze Wschodu, sprawowali urząd tłumacza miejskiego. Ich kolonie zawsze były ośrodkiem życia umysłowego.

Czy teraz pozwolimy im przeczekać u nas trudne lata?

**Alla Matreńczyk**

Latem tego roku pielgrzymowaliśmy na Świętą Górę Atos - biskup **Jeremiasz**, dzięki któremu mogliśmy odbyć tę podróż, trzech księży, ikonopisiec i student teologii. Już w Salonikach, w monasterze św. Teodory, czekał na nas o. **Gabriel**, jedyny mnich z Polski - członek atoskiej wspólnoty.

W drodze na Atos odwiedzamy żeński monaster św. Jana Teologa w Surotti, założony przez czczonego tutaj atoskiego starca Paisija. Na jego grobie służymy panichidę. Wstępujemy do męskiego monasteru św. Anastazji. Z klasztornych tarasów podziwiamy gaje oliwne, kwiaty, zbocza gór. W żeńskim monasterze Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie w Ormilia, który jest podporządkowany monasterowi Simona Petra na Atosie, odśpiewujemy troparion *Błagowieszczenija* i *Wzbrannoj Wojewodie*.

W Ouranopolis, gdzie na parkingu zostawiliśmy samochód i zaopatrzyliśmy się w dokument zwany "diamonitirion", wsiadamy na statek "Dostojno jest"' i odpływamy do Daphni, głównego portu na Atosie. Mijamy monastery: Zografu, Doharion, Xenophontos, Pantelejmona, Xiropotamu. Ileż trudności musieli pokonać budowniczowie tych monasterów, z których większość jest uczepiona gór, często zwisa nad przepaściami. Powstałe w X i XI wieku, nie mają sobie równych pod względem architektury. Przejrzyście czysta woda, a na horyzoncie najwyższy szczyt Atosu (2033 m.). Nad nim widoczny obłok - aureola. To, jak głosi tradycja, znak opieki Matki Bożej nad tym szczególnym miejscem.

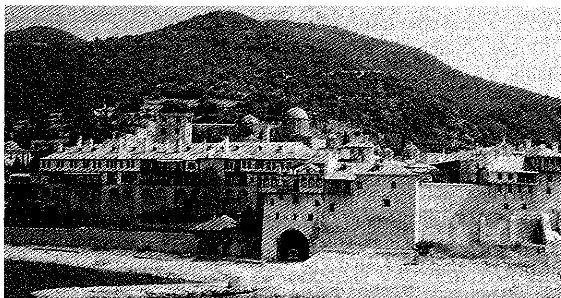
W Daphni przesiadamy się do autobusu jadącego do Karei, stolicy Atosu, skąd po oddaniu hołdu ikonie "Dostojno jest" w kłębach kurzu jedziemy żwirową drogą do monasteru Iviron, gdzie znajduje się ikona Matki Bożej Iwierskiej, a dalej źródło św. Atanazego. Gościnność oraz uprzejmość mnichów towarzyszy nam przez cały czas podróży. Tradycyjne poczęstunki na przywitanie, łyk zimnej wody, usuwają zmęczenie. Tutaj napiliśmy się wody ze źródła, które bije w miejscu, gdzie - jak głosi tradycja - Matka Boża odpoczywała w drodze na Cypr. Smak wody znakomity. Prawie na poziomie słonego morza źródełko pitnej wody, istny cud.

W ciągu jednego dnia przebywamy drogę z Daphni przez Kareię, Iviron do Megistis Lawras. Właśnie tutaj, w Wielkiej Ławrze, mieszka o. Gabriel. Jest to najstarszy i najważniejszy monaster. Kłaniamy się relikwiom świętych, uczestniczymy w nabożeństwach, jadamy wspólne posiłki z mnichami. Uświadamiamy sobie, jak odmienny jest tu rytm życia. Jeszcze przed godziną czwartą kołatki budzą nas ze snu. Nasz władyka regularnie bywa na wszystkich nabożeństwach. Cztery, pięć godzin porannych nabożeństw i tyleż wieczornych to codzienność mnicha na Atosie.



*Na dziedzińcu Wielkiej Ławry*

# W GOŚCINIE NA ZIEMI MATKI BOŻEJ



*Monaster Iwierski*

Pieszo udajemy się do skitu rumuńskiego św. Jana Chrzciciela. Wszędzie ład i porządek, piękny ogród i gościnność. Stąd, ścieżką, wędrujemy do jaskini - pustelni, gdzie w modlitwie żył św. Atanazy. Stromym zboczem nad przepaścią, stopień po stopniu, schodzimy w dół. Duże wrażenie robi jaskinia, w niej mała cerkiewka, kilka ikon - miejsce życia św. Atanazego. W pomieszczeniu obok w skale bieleją kości uczniów świętego. Pozostawiono ich tam gdzie żyli. U wyjścia źródło wody.

Wracamy do Wielkiej Ławry. Jesteśmy u przełożonego monasteru, pozostawiamy na pamiątkę ikonkę Jezusa Chrystusa, napisaną przez pielgrzymującego z nami **Michała Pieczonko**. Władyka Jeremiasz dziękuje za gościnność i duchową ucztę, jakiej doznajemy, nadmieniając, że nadal żywa jest w polskim prawosławiu pamięć o Agios Oros.

Samochodem prowadzonym przez mnicha Wielkiej Ławry udajemy się do monasteru Xiropotamu, gdzie jest czczonych 40 męczenników. Wszędzie władyka Jeremiasz spotykał się z nieskrywaną sympatią, tym bardziej, że w zezwoleniu wydanym w Konstantynopolu napisano, że władyka może również służyć św. Liturgię wraz z asystującymi duchownymi.

Z Xiropotamu idziemy pieszo do rosyjskiego monasteru św. Pantelejmona. Po około dwóch godzinach marszu, w czasie którego z błogosławieństwa władyki odczytujemy akatyst ku czci Bogarodzicy, znaleźliśmy się na klasztornym dziedzińcu. Wszędzie, podobnie jak w innych monasterach, trwają intensywne prace restauracyjne, pracują świeccy robotnicy, którzy nie zawsze potrafią dostosować się do świętości miejsca. Uczestniczymy w wieczerni, możemy wspólnie śpiewać. Nie ma tu bariery językowej. Władyka i my wszyscy przystępujemy do spowiedzi. Jest sobota. W niedzielę

Liturgia św. pod przewodnictwem władyki Jeremiasza. To dla nas bardzo ważne, szczególne przeżycie, że właśnie tu, gdzie odpoczywała Matka Boża w podróży na Cypr, gdzie znajdują się relikwie i głowa św. Jana Chrzciciela, św. Apostołów, Krzyża Pańskiego, całych zastępów świętych, mogliśmy odsłużyć św. Liturgię i być uczestnikami Stołu Pańskiego. Uważamy, że dostąpiliśmy szczególnej łaski.

Po zakończeniu nabożeństwa i wspólnym śniadaniu idziemy na przystań, by popłynąć statkiem do monasteru Dionisiu, zbudowanego na skałach, nad brzegiem morza. Władyka znowu służy liturgię. W monasterze mamy okazję zobaczyć grobnicę mnichów. Dowiadujemy się, jak się odbywa pochówek mnicha. Ciało złożone w trumnie przez trzy lata przebywa w grobie. Potem trumnę wydobywa się, oczyszcza się kości i składa w grobnicy - osobno czaszki, osobno piszczele. Na niektórych czaszkach widnieją imiona mnichów. Byliśmy w takiej grobnicy. Pierwsze zaskoczenie mija. Przychodzi refleksja, że przecież to wszystko takie naturalne. W grobnicy odsłużyliśmy panichidę za zmarłych mnichów.

Obdarowani ikonkami opuszczamy rano monaster Dionisiu. Mamy w planie odwiedzenie Simonas Petras, ostatniego w naszej pielgrzymce po Atosie monasteru. Statkiem zbliżamy się do przystani. Widzimy, zdaje się, najbardziej niezwykły monaster. Wielopiętrowy, otoczony drewnianymi balkonami - nad trzystumetrową przepaścią. Klasztor bardzo prężny, większość mnichów to ludzie młodzi, dobrze wykształceni, o różnych profesjach, których łączy teraz jedna reguła życia monastycznego, a swoją wiedzą udoskonalają "gospodarstwo" klasztorne.

Spotkanie, jakie przygotowano władyce Jeremiaszowi, pozostanie na długo w naszej pamięci. W bramie monasteru ierodiakon ze świecą, grupa około siedemdziesięciu mnichów. Po nałożeniu na władykę mantii rozpoczynają śpiewać molebień. Donośne męskie głosy, piękne melodie. Wchodzimy do cerkwi, w której w rytmie rozkołysanego *panikadiła* śpiew jest jeszcze donośliejszy, bardziej uroczysty. Oficjalne przywitanie w cerkwi przez namiestnika klasztoru, odpowiedź wzruszonego władyki, tłumaczona przez o. Gabriela - wszystko to jak mocny akord zabrzmiało tutaj, w Simonas Petras, utwierdzając nas w przekonaniu, że Starcy Atoscy mądrze pokierowali naszą pielgrzymką, byśmy doświadczyli wszystkiego, czym żyje Atos i duchowo wzbogaceni mogli się tym bogactwem podzielić z innymi.

Po modlitewnym przywitaniu w sali zapełnionej mnichami biskup Jeremiasz odpowiadał na pytania o stan Cerkwi w Polsce. Przy tradycyjnym poczęstunku pytaniom nie było końca. Następnie oprowadzono nas po kolejnych piętrach monasteru. Imponująco wygląda to co robią tu, oprócz modlitwy, mnisi - udoskonalanie techniczne systemu do ogrzewania wody, zabezpieczanie cennego księgozbioru i szereg innych nowoczesnych rozwiązań przekonują, ludźmi jakiego intelektu i zdolności są mieszkańcy Simonas Petras. A przy tym skromni, cisi, gościnni, prawdziwi ludzie modlitwy o wielkich sercach.

Rano władyka odprawił św. Liturgię, my odśpiewywaliśmy i tak zbliżał się kres naszej pielgrzymki po Świętej Górze. Dowiedzieliśmy się, że w piwnicach monasteru Simonas Petras, gdzie są gromadzone zapasy oleju, nastąpił cud. Było to w 1991 roku, w czasie święta Wprowadzenia do Świątyni Przenajświętszej Bogarodzicy, kiedy to dwie puste beczki napełniły się w cudowny sposób olejem. Mnisi odsłużyli tam molebień przed ikonką Matki Bożej, a my otrzymaliśmy w darze trochę tego świętego oleju. Znane są przypadki cudownych uzdrowień przez ten olej.

Wracamy przez Bułgarię, Jugosławię, Węgry, Słowację, Czechy. W Bułgarii odwiedzamy Monaster Rylski. Po czasach świetności pozostał niepowtarzalnej urody kompleks z cerkwią, przepięknymi freskami, również na zewnątrz świątyni, a wewnątrz - relikwie św. Jana Rylskiego, któremu się pokłoniliśmy. W monasterze pozostało kilku mnichów. Klasztornym życiem kieruje władyka **Jan**.

Jesteśmy jednak już w innym świecie. Część dawnych zabudowań klasztornych zajmuje hotel, część to muzeum. Dziedziniec zapełniają tłumy turystów. Brakuje nam tej niezwykłej atmosfery, z jaką przez kilka dni stykaliśmy się na Świętej Górze Atos.

o. **Igor Popowicz**

# Z PIELGRZYMKĄ DO KIJOWA

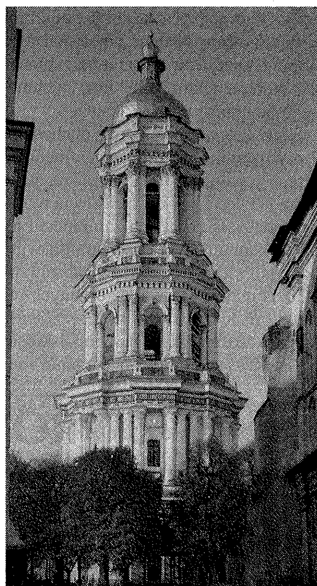
Do Ławry Pieczerskiej w Kijowie i złożonych tam relikwii świętych pielgrzymowało w dniach 9 - 13 października ponad czterdziestu białostoczan z opiekunem duchowym, o. **Jerzym Osipowiczem**. Dzięki aktywności Bractwa Cerkiewnego św. Mikołaja kolejna grupa w tym roku miała okazję odwiedzić najważniejsze związane z naszym kultem miejsca (między innymi Poczajów, Żyrowice).

Kijów przez stulecia pozostawał centrum duchowym chrześcijaństwa na ziemiach ruskich, co wiązało się nie tylko z jego rolą jako ośrodka władzy, ale i działalnością tutejszej Ławry.

Pielgrzymi z Białegostoku trafili właśnie na doroczne święto poświęcone wszystkim męczennikom Pieczerskiej Ławry, na które przybyły tłumy wiernych z całej Ukrainy. Dzięki jego szczególnej atmosferze duchowej nie odczuwało się tak bardzo, że tylko symboliczną jej część zwrócono Cerkwi. Pozostała - pełni rolę muzeum.

Zainteresowanie pielgrzymką do Kijowa było ogromne. Bractwo wiosną obiecuje zorganizować więc kolejną, podobnie jak do innych świętych miejsc.

**(ota)**



*XVIII-wieczna, główna dzwonnica Ławry*

# JAN PAWEŁ II O DUCHOWOŚCI WSCHODU

Wkład chrześcijaństwa do życia duchowego i kultury całej ludzkości, zwłaszcza na Wschodzie, był tematem rozważań **Jana Pawła II** przed modlitwą Anioł Pański. Przemawiając z balkonu swej letniej rezydencji w Castel Gandolfo papież stwierdził: "Wschodowi chrześcijańskiemu ludzkość zawdzięcza niezliczone skarby", składając hołd "bogatej i wielorakiej kulturze, która przejawia się w wielkich dziełach architektonicznych Konstantynopola, Moskwy, Sankt-Petersburga i wielu innych miast. (...) Jest to kultura odbijająca się wlśniących mozaikach, złoconych kopułach, ikonach bogatych tajemnicą, w samych gestach liturgii, jakże bardzo uroczystej i podniosłej".

"Sztuka religijna Wschodu świadczy o wspaniałości Chrystusa, czy to wtedy, gdy przedstawia Go w imponującej postaci Pantokratora, czy też, gdy ukazuje Go w milczącej wspólnocie Bożej intymności, jak to przedstawia np. delikatna ikona Trójcy Świętej Andrieja Rublowa.

Jan Paweł II przywołał następnie wielkie postacie filozofii i literatury rosyjskiej: Włodzimierza Sołowjowa i Fiodora Dostojewskiego. Dla tego pierwszego "samym fundamentem wiary jest uznanie bezwarunkowego istnienia drugiej osoby, toteż odrzucił on uniwersalizm kulturowy typu monolitycznego, niezdolny do poszanowania i przyjęcia różnych przejawów cywilizacji" - wyjaśnił papież. Dodał, że Sołowjow "był spójny z tą wizją także wtedy, gdy stał się płomiennym i gorliwym prorokiem ekumenizmu, poświęcając się sprawie przywrócenia jedności między prawosławiem a katolicyzmem".

Papież zachęcił do modlitwy, aby Maryja "pomogła nam wcielić głęboko chrześcijaństwo w kulturę". "Zerwanie między Ewangelią a kulturą, jak to powiedział Paweł VI, jest dramatem naszych czasów" - dodał. Podkreślił, że ponownie odkrywając "wielkie bogactwa kulturalne Wschodu chrześcijańskiego w nowym dialogu wspólnoty, zgodzimy się na świadectwo chrześcijańskie o oddychaniu, także na tym szczeblu, dwoma «płucami» wnosząc nasz godny wkład do przyszłości ludzkości".

na podstawie **KAI**

# PETERSBURSKA JUBILATKA

Rektorem Sankt Petersburskiej Duchownej Akademii i Seminarium został wybrany biskup nowogródzki i lidzki **Konstantin (Gorianow)**, przedtem również rektor Mińskiego Duchownego Seminarium w Żyrowicach.

Sankt Petersburska szkoła obchodziła 9 października, w dniu swego niebiańskiego patrona św. Jana Teologa, jubileusz 275-lecia istnienia i 50-lecia wznowienia działalności (po zamknięciu jej przez komunistów). Listy gratulacyjne odczytali z tej okazji niedawni absolwenci, dziś rektorzy nowo utworzonych seminarów duchownych, m.in. smoleńskiego, kostromskiego, stawropolskiego.

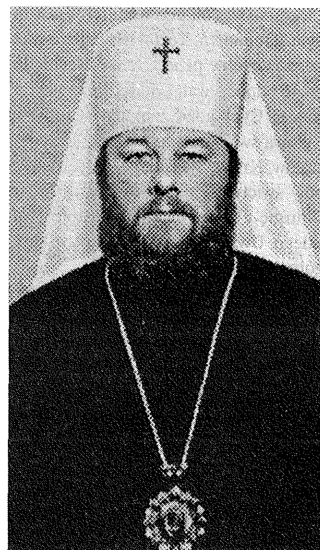
- Podczas spotkania podkreślano wielokrotnie, że szkoły duchowne nie mogą się ograniczać jedynie do nauczania przedmiotów teologicznych. Muszą one stać się jednocześnie miejscem rozwoju życia duchowego uczniów, miejscem, w którym mogliby oni służyć czy śpiewać w cerkiewnych chórach - powiedział nam obecny na uroczystościach szef mińskiego Bractwa Trzech Wileńskich Męczenników, **Mikoła Matrunczyk**.

Między 24 a 26 grudnia tego roku w petersburskiej akademii odbędzie się konferencja cerkiewno-naukowa. Będą na niej omawiane zadania stojące przed Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Konferencji ma przewodniczyć patriarcha moskiewski **Aleksy II**. **(ar)**

# Z PROVEMONT

Leśniański monaster w Provemont podarował cerkwi w Białej Podlaskiej cząstkę relikwii wielkiego orędownika prawosławia, św. Atanazego ihumena Brzeskiego. Stało się to z błogosławieństwa metropolity **Witalija**, zwierzchnika Rosyjskiej Cerkwi Emigracyjnej, na prośbę biskupa lubelskiego i chełmskiego **Abla**.

27 października odbyły się uroczystości liturgiczne związane z wniesieniem ikony św. Atanazego Brzeskiego wraz z cząstką relikwii do cerkwi św.św. Cyryla i Metodego. **(mb)**



**Eugeniusz Czykwin: - Historyczne związki prawosławnych z terenu Rzeczypospolitej Obojga Narodów z prawosławiem w Mołdawii były bardzo bliskie. Obecnie bardzo mało o sobie wiemy. Jaka jest dziś sytuacja prawosławnej Cerkwi w tym kraju?**

**Metropolita Włodzimierz**: - Mołdawia to piękny, prawosławny kraj ludzi wierzących. Mimo dziesięcioleci prześladowań Cerkwi w przeprowadzonych w ubiegłym roku badaniach opinii 92 proc. mieszkańców Mołdawii zadeklarowało się jako prawosławni, wierzący ludzie. Głównym zadaniem stojącym przed naszą Cerkwią jest głoszenie tym ludziom Ewangelii i stworzenie możliwości pełnego uczestnictwa w życiu Cerkwi. Do 1988 roku - roku jubileuszu 1000-lecia Chrztu Rusi - na terytorium Mołdawii otwartych było 194 cerkwi i tylko jeden żeński monaster. Dziś, po ośmiu latach mamy 934 świątynie, 24 monastery, 6 skitów (pustelni). Otworzyliśmy Duchowną Akademię, seminarium i szkołę dla psalmistów. Mamy cerkiewną drukarnię i nawet dwa młyny.

**- Jak układają się stosunki z państwem, które, podobnie jak inne republiki byłego ZSRR, uzyskało suwerenność?**

- Po okresie prześladowań i spychania na margines życia społecznego Cerkiew uzyskała możliwość swobodnego wypełniania swej misji. Władza państwowa nie tylko nie stwarza nam ograniczeń, ale stara się też, szczególnie przy odbudowie i remoncie świątyń, pomagać. Dla

przykładu w bieżącym roku zakończyliśmy remont soboru Narodzenia Chrystusa w Kiszyniowie. Na ten cel rząd przekazał cztery miliony mołdawskich lei, tj. około 900 tys. amerykańskich dolarów.

**- Proces rozpadu ZSRR i powstania nowych państw postawił też przed Cerkwią nowe problemy. Politycy zaczęli domagać się utworzenia, i to natychmiast, "własnych, niezależnych" Cerkwi. Jak rozwiązano problem jurysdykcji w Mołdawii?**

- Jestem głęboko przekonany, a Mołdawia jest tego przykładem, że przynależność jurysdykcyjna dla ludzi wierzących nie jest pierwszoplanowym problemem. Jeśli tylko ludzie podnoszący to zagadnienie mają na uwadze dobro Cerkwi, to spokojnie, w duchu prawosławnej tradycji, bez naruszania kanonów Cerkwi można problemy te rozwiązywać. W Mołdawii, po uzyskaniu niepodległości, większość duchowieństwa i wiernych opowiedziała się za usamodzielnieniem Cerkwi w jej życiu wewnętrznym. Gdy opinie takie stały się powszechne, w 1992 roku wystąpiliśmy do patriarchy Aleksego II o przyznanie nam prawa do takiej samodzielności. Chcę podkreślić, że taką prośbę podpisali, z wyjątkiem siedmiu proboszczów pragnących uznawać jurysdykcję Patriarchy rumuńskiego, wszyscy duchowni naszej metropolii. W odpowiedzi, w 1992 roku, otrzymaliśmy specjalny tomos patriarchy Aleksego II, dający nam pełną niezależność w kierowaniu wszystkimi naszymi sprawami. Jednocześnie metropolia nasza pozostała w jurysdykcyjnej łączności z Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Rozwiązanie takie w pełni satysfakcjonuje zarówno wiernych, jak i władze państwowe.

**- Czy proces usamodzielniania się metropolii odbywał się bezkonfliktowo?**

- Wspomniałem już o siedmiu parafiach, które przyjęły jurysdykcję Patriarchatu Rumuńskiego. W mojej ocenie postępowanie takie miało polityczny kontekst. Była to próba uzależnienia Mołdawii od Rumunii w sferze politycznej. Odniosłem się do tych ludzi spokojnie. Po rozmowach i wyjaśnieniu wiernym na czym polega problem jedności Kościoła, cztery parafie powróciły do nas. Podobnie było z pięcioma parafiami, które po zaistnieniu *roskoła* w Cerkwi ukraińskiej wyraziły chęć przyjęcia zwierzchnictwa niekanonicznej Cerkwi - Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Kijowski Patriarchat. Wszystkie pięć po rozmowach i wyjaśnieniach zrezygnowały z niekanonicznej drogi. Chcę jeszcze raz podkreślić, że dla ludzi wierzących problemy jurysdykcyjne nie stanowią większego problemu.

# UNIKNĘLIŚMY KONFLIKTÓW

**Z metropolitą kiszyniowskim i całej Mołdawii WŁODZIMIERZEM rozmawia Eugeniusz Czykwin**

**- Wspomniał władyka o ukraińskich parafiach. Jak w metropolii rozwiązywany jest problem języka, narodowych aspiracji poszczególnych grup narodowościowych?**

- Pod względem narodowościowym Mołdawia nie jest krajem jednolitym. 64 proc. deklaruje się jako Mołdawianie, 14 proc. - Ukraińcy, 13 proc. - Rosjanie. Bułgarów i Gagauzów jest po około 2-3 proc. Innych narodowości jest bardzo mało, podobnie jak ludzi wyznających inną niż prawosławie religię. Rzymskokatolicki Kościół w Mołdawii, dla przykładu, ma osiem świątyń, które obsługuje czterech księży. Problemy języka i kulturowego oblicza Cerkwi rozwiązywane są zgodnie z prawosławną tradycją. Nabożeństwa odprawiane są w większości parafii w języku mołdawskim. W parafiach, gdzie przeważają Słowianie (Ukraińcy, Rosjanie) w cerkiewnosłowiańskim. Takie jest życzenie wiernych. Dzięki Bogu, podobnie jak w sprawie jurysdykcji, tak i w tych narodowościowych uniknęliśmy konfliktów i niszczących Cerkiew podziałów. Jestem szczęśliwy i wdzięczny Bogu za to, że dane jest mi służyć wśród kochających swój Kościół ludzi.

**- Władyka był w Polsce. Jakie wrażenia wyniósł z tej wizyty i czy kontakty między naszymi Cerkwiami są potrzebne?**

- Kontakty zawsze nas wzbogacają. W 1979 roku byłem w Polsce. Towarzyszyłem wówczas arcybiskupowi Smoleńska Teodozjuszowi. To co wówczas ujrzałem dla nas, żyjących w radzieckiej rzeczywistości, było radosnym zaskoczeniem. Budujące się cerkwie, aktywność młodzieży i ludzi świeckich, wykształceni młodzi księża. Wszystko to dało mi mocny impuls do większego wysiłku w pracy dla dobra Cerkwi. Korzystając z okazji chciałbym jeszcze raz podziękować Jego Eminencji metropolicie Bazylemu za okazaną nam wtedy gościnność i serdeczność.

**- Proszę, na koniec powiedzieć kilka słów o sobie, o drodze władyki w służbie Cerkwi.**

- Urodziłem się na Ukrainie w rodzinie robotniczej. Moi rodzice, bliższa i dalsza rodzina, byli to prości, ale głęboko wierzący ludzie. Wielu z nich śpiewało w cerkiewnych chórach. Duży wpływ na moje religijne wychowanie miał dziadek, który zbierał wszystkich wnuków, była to rodzinna tradycja, i w dni świąteczne czytał, a następnie objaśniał fragmenty Ewangelii. Chęć zostania duchownym dojrzała we mnie przed pójściem do wojska. Służba w *czarnomorskim flocie*, byłem marynarzem, nie zagłuszyła tego pragnienia. W owych czasach wstąpienie do seminarium nie było rzeczą łatwą. Pojechałem więc do Smoleńska, gdzie ówczesny arcybiskup Teodozjusz starał się pomagać takim jak ja. Najpierw władyka uczył mnie sam, później, gdy wyświęcił na diakona, mogłem rozpocząć zaocznie naukę w seminarium. Po kilku latach wróciłem na Ukrainę i w Czerniowcach, już jako duchowny, służyłem w katedralnym soborze. W 1987 roku przyjąłem święcenia zakonne, a w 1989, z woli Bożej, zostałem biskupem kiszyniowskim. W 1992 roku, w wyniku przemian, o których mówiłem, podniesiony zostałem do godności metropolity.

Życząc prawosławnym w Polsce błogosławieństwa Bożego, chciałbym też prosić o modlitewną pamięć w intencji prawosławnych Mołdawii, odbudowujących swoje cerkiewne życie.

**- Dziękuję za rozmowę.**

## W Rosji współpraca prawosławnych i katolików układa się coraz lepiej

# JESTEŚMY SOBIE POTRZEBNI

**Fragmenty wywiadu jakiego Katolickiej Agencji Informacyjnej udzielił arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz administrator apostolski dla katolików obrządku łacińskiego Rosji europejskiej**

Odnosząc się do wyborów prezydenckich w Rosji, arcybiskup Kondrusiewicz wyraził zaniepokojenie wypowiedzią przed drugą turą wyborów generała Aleksandra Lebiedia, który powiedział, iż pełne prawo istnienia w Rosji mają trzy religie: prawosławie, buddyzm i islam. Niepokój hierarchy wzbudza też fakt "zaostrzenia stanowiska wobec naszego Kościoła" przez władze. Wyraża się to w częstym odmawianiu wydania albo przedłużenia wiz pracującym w Rosji księżom i siostrom zagranicznym.

- *Oświadczenie Lebiedia* - stwierdził abp Kondrusiewicz - *wiąże się jeszcze z projektem nowelizacji ustawodawstwa o wolności wyznania, która zawiera liczne ograniczenia dotyczące np. działalności misjonarzy zagranicznych, zaostrzając przepisy dotyczące ich akredytacji w Rosji.*

Pytany dalej o stan posiadania Kościoła katolickiego w Rosji, hierarcha odpowiedział:

- *Obecnie mamy zarejestrowanych osiemdziesiąt sześć parafii, w których pracuje ponad dziewięćdziesięciu księży, około stu sióstr zakonnych. Paszporty rosyjskie ma tylko trzech kapłanów. (...) Biedą naszą jest brak kościołów, gdyż we wspomnianych parafiach jest tylko osiemnaście świątyń, z których jedenaście znajduje się w remoncie.*

Wśród pozytywnych faktów hierarcha wymienił *całkiem niezłą sytuację pod względem liczby kościołów w Sankt Petersburgu i okolicach. Obecnie jest ich tam cztery i trwają rozmowy o odzyskaniu kościoła św. Stanisława. Katolicy odzyskali też kościół w Nowogrodzie.*

Stosunki z Kościołem prawosławnym arcybiskup scharakteryzował w sposób następujący:

- *Dla nas jest to Kościół siostrzany i nie zamierzamy prowadzić żadnej działalności przeciw niemu. Stosunki między naszymi wspólnotami bardzo się zaostrzyły po mianowaniu przez papieża biskupów katolickich dla Rosji, niektóre środowiska rosyjskie zaczęły nawet mówić o "inwazji katolickiej" na ten kraj.*

*Ale powoli sytuacja się normalizuje. Obecnie nie ma chyba tygodnia, żebyśmy się nie kontaktowali ze sobą. Ja nieraz zwracam się z jakimiś sprawami do Patriarchatu Moskiewskiego, on kontaktuje się ze mną i tak trwa ta wymiana wzajemna już od dawna. Odnoszę wrażenie, że jesteśmy sobie po prostu potrzebni. Są to przede wszystkim kontakty robocze, nie wchodzące w dziedzinę teologiczną.*

*Jestem jednym z trzech współprzewodniczących komitetu kontynuacji prac konferencji, która odbyła się dwa lata temu w Moskwie nt. "Wiara chrześcijańska i nienawiść ludzka". Zbieramy się od czasu do czasu na spotkaniach roboczych naszego komitetu, a obecnie przygotowujemy wspólnie drugą konferencję na podobny temat, która odbędzie się 1-3 października w Mińsku i będzie poświęcona pojednaniu chrześcijańskiemu. Traktujemy ją ponadto jako etap przygotowań do przyszłorocznego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w czerwcu w Grazu (Austria).*

*Ponadto współdziałamy ze sobą - katolicy, prawosławni i protestanci, a także niechrześcijanie: muzułmanie, buddyści i Żydzi w Radzie ds. Religii przy prezydencie Rosji. Istnieje ona już ponad rok, ale zebraliśmy się dotychczas tylko dwa razy. Na tym forum w wielu sprawach występujemy razem. (...)*

*Wracając do stosunków z prawosławiem, to i one zaczynają się układać coraz lepiej, bo - jak powiedział kiedyś metropolita Cyryl z Patriarchatu Moskiewskiego - nasze Kościoły są po prostu skazane na siebie. Zresztą warto podkreślić, że w terenie nieraz dochodzi do ciekawych inicjatyw i wydarzeń. Na przykład na Wielkanoc biskup Leon z Nowogrodu wygłosił kazanie w tamtejszym kościele katolickim.*

*Podobnie dobre kontakty istnieją w Kaliningradzie z miejscowym władyką prawosławnym Pantelejmonem. Przygotowaliśmy tam wspólnie konferencję poświęconą św. Wojciechowi, która odbyła się na przełomie września i października w Królewcu. Podobne spotkania chcą zorganizować prawosławni.*

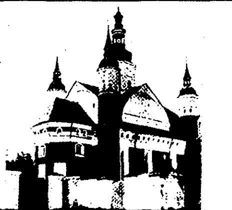
- Rosyjski Kościół Prawosławny zamierza włączyć apostoła Prus do grona swych świętych.

- *Ściślej mówiąc, patriarcha powiedział mi, że Wojciech jest już świętym i Kościół rosyjski nic tu nie zmieni, pragnie natomiast po prostu wpisać go na listę swoich świętych.*

*Chcę jeszcze dodać, że szczególnie dobre stosunki z prawosławiem istnieją w Petersburgu, gdzie jeszcze za poprzedniego metropolity Jana, który nie był bynajmniej najlepiej nastawiony do katolików, profesorowie z tamtejszej akademii duchownej wykładali w naszym seminarium duchownym. Ale szczególnie dobre stosunki są obecnie, za nowego metropolity - Włodzimierza. Na Wielkanoc gościliśmy w naszym seminarium seminarzystów prawosławnych. (...)*

*Warto też wspomnieć, że przy pracy nad rosyjskim przekładem katechizmu Kościoła katolickiego współpracował z nami teolog prawosławny, o. Innocenty Pawłow, oddelegowany przez patriarchę.*

Rozmawiał **Krzysztof Gołębiowski**



## УНІІ І КАТАКЛІЗМЫ СТАРАБЕЛАРУСКАЙ ГІСТОРЫІ

**Яскевіч Алена Аляксандраўна**

1596 год стаў лёсавызначальным для злучнасці Кароны і Княства. Эканамічны саюз у Любліне (1569 г.) быў падмацаваны уніяй рэлігійнай у Брэсце. У палемічнай літаратуры пры падтрымцы і пратэктараце ўлады пачынае пераважаць уніяцка-пракаталіцкі кірунак, хаця большасць высокамастацкіх твораў у гэты перыяд напісана прадстаўнікамі менавіта праваслаўнай плыні (Афанасій Філіповіч, Хрыстофар Філалет, Мялецій Сматрыцкі, Лявонцій Карповіч і інш.).

На думку даследчыкаў, адной з буйнейшых постацей залатога веку польскай літаратуры езуіцкага перыяду, безумоўна, з'яўляецца апалагет і ідэолог уніі Пётр Скарга, сапраўднае імя Пётр Павэнзкі, які служыў адной галоўнай ідэі і страсці – выратавацца Польшчы шляхам ачышчэння і аскезы. Сучаснікі сцвярджалі, што ў бытнасці Пятра Скаргі прыдворным гамілетам, праз яго рукі праходзілі немалыя грошы, але ён ахвяраваў іх на бедных і на палітычныя мэты. Сам Павэнзкі жыў у строгай аскезе, цеснай манашаскай келлі, адмаўляючы сабе ў элементарным чалавечым дабрабыце. На яго думку, выратаваць Польшчу ад пагібелі мог толькі каталіцызм і унія. Відаць, усходнеславянскае паходжанне Пятра Скаргі (нягледзячы на тое, што ён лічыцца дваранінам мазавецкім, радавод яго бярэ свой пачатак з Чырвонай Русі, Львоўшчыны) падртымлівала ў яго свядомасці ілюзію уніі. Выказваюцца меркаванні, што Пётр Скарга не быў па крыві палякам, і таму ён не адчуваў, якая вялікая розніца паміж арганізавана на еўрапейскі, трохі анархічны, лад дэмакратыяй Кароны, дзе асноўнай сілай была шляхта, і пранаўгародскай, масцітай вольнасцю магнатаў, кіраўнікоў гаспадарства Вялікага Княства Літоўскага. Яго наават не напалохаў рокаш, узброенае паўстанне на чале з кракаўскім ваяводаю Зэмбжыдоўскім, асноўным патрабаваннем якога было – выгнаць езуітаў з Польшчы. У гэтым працістаянні Пётр Скарга нібыта перамог, але небяспека уніі, заняпад Кароны і Княства ўжо тады былі відавочныя. Скарга вядомы і як таленавіты духоўны пісьменнік-белетрыст, жыція каталіцкіх святых у яго рэдакцыі вытрымалі 25 выданняў і былі надзвычай папулярныя сярод вернікаў заходняга абраду. 18 разоў з нагоды важнейшых палітычных падзей выступаў Пётр Скарга перад сеймам, "тыранам душ чалавечых" называлі яго апаненты. Здавалася, Павэнзкі дажыў да поўнай перамогі сваіх ідэй. Памёр ён на ўзросце 76 гадоў (1612) у Кракаве. Але гэта была ўяўная, Пірава перамога.

Напачатку аб'яднанне славянскіх пламёнаў (польскага і паўднёва- і заходнерускага) пад пагрозай мангола-татарскага нашэсця і нямецкай агрэсіі было цалкам натуральным. Першы польскі князь Мешка, каб выратавацца ад нямецкага ўціску, прымае кірыла-мяфодзіеўскі варыянт хрысціянства, парадніўшыся з чэшскім каралём Баляславам. У 966 годзе Мешка прымае хрышчэнне, жэніцца на дачцэ чэшскага караля і засноўвае ў 988 годзе епіскапства ад мітраполіі магдэбургскай. Яго сын Баляслаў Мужны (992-1025), якога гісторыкі і лічаць сапраўдным заснавальнікам польскай дзяржавы, падпарадкаваў сваёй уладзе землі ад Кракава да Карпатаў і Чырвоную Русь (Галіччыну). У 1000 годзе Баляслаў Мужны каранаваўся як імператар Атон III, ён таксама дамогся асобнага архіепіскапства ў Гнезне. Апошняй буйной постаццю праваслаўнай Польшчы быў мужны кароль-князь Баляслаў III Крывавусны [1] (1102-1138), які нават перамог імператара Генрыха V і ахрысціў усё славянскае Памор'е ад Одэра да Віслы.[2]

У часы феадальных міжусобіцаў польскі князь Конрад Мазавецкі, на думку гісторыкаў, адзін з самых абмежаваных і недалёкіх уладароў, не здолеўшы перамагчы прусакоў-язычнікаў, запрашае на свае землі Тэўтонскі Ордэн. Адсюль бярэ свой пачатак акаталічванне Польшчы.

Ідэя першай уніі Польшчы і Літвы была выклікана дынастычнымі інтэрэсамі заняпалага каралеўска-княжаскага дому Пястаў. Кароль Лоіс ці Людвік (з дому Анжу, Андэгавенскі), згодна асабліва пашыранай у часы гатычнага Рэнесансу на яго радзіме ў Францыі традыцыі жаночага наследавання трона, дамагаецца (праз амаль поўнае вызваленне шляхты ад пачатку)[3] кароны для сваёй дачкі Ядвігі і насуперак волі, яшчэ тады дзяўчынкі, Ядвігі каралеўскі дом вымушаны быў пайсці на яе шлюб з вялікім князем літоўскім Ягайлам (1386 г.). Прычынай таму таксама была і агрэсія Тэўтонскага Ордэна, які быў канчаткова разбіты ў час знакамітага Грунвальду аб'яднанымі і сіламі ўсіх славянскіх народаў, саюзнымі войскамі Польшчы і Княства. У 1387 годзе Чырвоная Русь была вызвалена ад вянгерскага панавання. У 1400 годзе папа Баніфацый IX задавальняе просьбу каралевы Ядвігі аб адкрыцці Кракаўскага універсітэта (ужо пасля яе смерці) з чатырма факультэтамі, у тым ліку і галоўным для Польчшы – багаслоўскім.

Гарантам шчырых сімпатый, адчування крэўнай еднасці ў адносінах беларусаў да Кароны быў сам каралеўскі дом Ягеловаў. Як вядома, тры шлюбы не прынеслі каралю Ягайле спадчынніка. Чацвёрты ж шлюб 74-гадовага караля з маладзенькай князёўнай Сафіяй Гальшанскай даў Польшчы і Літве двух магутных каралёў і князёў Уладзіслава і Казіміра. Такім чынам у прадстаўніках дому Ягелонаў цякла беларуская кроў, у гэтым і

заключалася моц дзяржаўнага саюза дзвюх дзяржаў Кароны і Княства. Вось з якой непрыхаванай цеплынёй апісвае славуты Ян Вісліцкі ў "Прускай вайне" каралеву Сафію:

*Дзівосная знойдзена дзева.*
*Дачка зямлі Беларускай, слынная,*
*слаўная па ўсіх краінах,*
*пекнаты не адымеш,*
*Софіяй яе называюць у людзе,*
*аратыя славяць,*
*Воблік чаруе яе, як і бляск*
*красамоўства.*

Сватам гэтага плённага для дзвюх дзяржаў сужонства быў Вітаўт, яго жонка Юліянія даводзілася стрыечнай сястрой Сафіі. Ужо з часоў панавання Уладзіслава, караля аб'яднанай польска-беларуска-чэшска-вянгерскай дзяржавы пачынаецца сапраўдны Рэнесанс, духоўнае Адраджэнне на гэтых землях.

Стварэннем знакамітай Шарашоўскай Біблії беларусы, як сведчаць даследчыкі, таксама абавязаны каралеве Сафіі. Яна не пажадала чытаць Святое Пісанне ні на лаціне, ні на польскай мове а толькі на роднай мове бацькоў і прадзедаў. Сімпатыямі каралевы Сафіі і вытлумачваецца той факт, што старабеларускі пачатак выразна пераважае ў моўным кангламераце помніка.

Але дынастычны саюз быў настолькі слабы, што парушэнні і спыненні яго дзеяння былі даволі частымі. Гарантыяй гэтай дынастычнай уніі з'яўляўся, як намі адзначалася, сам дом Ягелонаў, калі пасады караля польскага і вялікага князя літоўскага займала, як правіла, адна асоба.

Падпісанне Люблінскай уніі 1569 года было абумоўлена асобай самога караля Жыгімонта Аўгуста, яго тонкім дыпламатычным характарам італьянца (па маці, каралеве Боне, у ім цякла кроў фларэнційскага роду Медзічы) і прабеларускімі сімпатыямі, нагадаем, што яго другой, так горача любімай жонкай, была прадстаўніца буйнога княскага роду Радзівілаў Барбара, удава Гаштольда.

Пад уплывам Рэфармацыі асабліва пашырыліся розныя пратэстанцкія вучэнні, часамі даволі ерэтычныя, напрыклад, сацыяне і антытрынітарыі, і для ўсталявання чысціні каталіцкай веры былі запрошаны езуіты. І ўсё ж каталіцызм як пануючае веравызнанне цяжка ўваходзіў ва ўжо адзіны нацыянальна-дзяржаўны механізм. Так, святар рымскай царквы ўсходнеславянскага паходжання Станіслаў Ажэхоўскі пачаў прапагандаваць ідэю шлюбу духоўных асоб (згодна традыцый візантыйска-грэчаскай царквы) і сам ажаніўся. Касцельныя ўлады падалі на яго ў суд як на ерэтыка, але ўлады свецкія Ажэхоўскага апраўдалі. Прымас царквы Уханскі рабіў захады да стварэння незалежнай ад Рыма (на ўзор англіканскай) нацыянальнай царквы. Яго ідэю падтрымаў і развіў вучань Меланхтона, пратэстант па веравызнанні, Анджэй Фрыч Маджэўскі (1503-1572), аўтар знакамітага трактата "De republica emendanda" (1551), ён прапанаваў збліжэнне з усходнім хрысціянствам (з абавязковымі шлюбамі святароў, прычасцем двума відамі, багаслужэннем на роднай мове). Пад уплывам трагічных падзей Варфаламееўскай ночы ў Францыі (1573) прымаецца вольная элекцыя , якая забараняла ўціск, праследванне і катаванні на глебе веравызнання.

Але езуіты ўмацавалі сваё становішча ў польска-беларускім грамадстве. Іх аўтарытэт не паменшыўся нават пасля ўцёкаў Генрыха Валуа, будучага французскага караля Генрыха III, з Польшчы. Наступны кароль венгр Стэфан Баторый, пратэстант па веравызнанні, з-за моцнай палітычнай вагі езуітаў нават мяняе свае рэлігійныя сімпатыі.

Выніці панавання Жыгімонта III Вазы, калі ён, як іспанскі кароль Філіп II, апантаны апалагет каталіцызму, у саюзе з Аўстрыяй ваяваў супраць чэхаў і венграў у час 30-гадовай вайны, ён сапсаваў адносіны праз прэцэдэнты самазванцаў у "смутныя часы", страціў Рыгу і Ліфляндыю з-за інтрыг са Швецыяй , спрыяў адпадзенню ўкраінскага казацтва ад Кароны з-за празмернага прыгнёту, – вынікі панавання былі сумныя і горкія. Забарона караля, які быў тайным саюзнікам Салімана і Саліманіі, ваяваць казацтву супраць туркаў і татар ставіла пад пагрозу існаванне Запарожскай Січы. Пасля правала плана Уладзіслава IV адносна вайны з Турцыяй пачынаецца казацкае паўстанне на Украіне на чале з Багданам Хмяльніцкім. Пры апошнім з Вазаў Яне-Казіміры працэс разбурэння аб'яднанай дзяржавы набывае асабліва відавочныя рысы. У саюзе з войскамі маскоўскага цара Аляксея Міхайлавіча казацтва Хмяльніцкага захоплівае Мінск і Вільню, пачынае асаду Львова. У гэты час Штумсдорфскага перамір'я са Швецыяй Гетман Вялікага Княства Літоўскага Януш Радзівіл, адчуваючы пагрозу агрэсіі, парывае Люблінскую унію з Польшчай і ад імя Княства заключае унію са шведскім каралём Карлам Густавам. І толькі партызаны і Тышавецкая канфедэрацыя ратуюць Польшчу.

Згодна Гадзяцкай дамовы пры мястэчку Выгоўскім (1658) праваслаўю надаюць роўныя правы з каталіцызмам, унія скасоўваецца, у сенат, уводзяцца праваслаўныя епіскапы, канфесійна-нацыянальныя абмежаванні для казакоў і статніх усходніх славян анулюроўцца.

У часы 400-х угодкаў падпісання Брэсцкай уніі, відавочна, што яна ўцягнула беларускую нацыю ў складаныя абставіны гістарычных узаемадзеянняў, абярнулася (жахлівай хваробай усіх часоў) рэлігійнай грамадзянскай вайной, дзяржаўным заняпадам і падзелам не толькі Вялікага Княства Літоўскага, але і ўсёй Рэчы Паспалітай.

*Кандыдат філалагічных навук, старшы навуковы супрацоўнік інстытута літаратуры АНБ*
**Алена Яскевіч**

[1] Аб праваслаўным мінулым Польшчы сведчыць і знакаміты кодэкс Гертруды. З Ірландыі, якая, як вядома, была паўночнай правінцыяй былой магутнай Візантыі, кодэкс трапіў у Польшчу разам з княжной Рыгезай, жонкай князя Мешкі II. Потым, калі іх дачка Гертруда выйшла замуж за князя Ізяслава Яраслава, у 1050 годзе кніга трапіла ў Тураў, дзе да кодэкса, як сцвярджаюць даследчыкі, было дададзена пяць мініяцюр: выявы чатырох евангелістаў і групавы партрэт сям'і князя, ад імя каралевы была дапісана малітва за членаў сям'і. Пазней унучка Гертруды стала жонкай вядомага праваслаўнага польскага караля Баляслава III, пры ёй кодэкс перамяшчаецца ў Польшчу.

[2] Dobryński Zbigniew. Obrządek słowiański w dawnej Polsce. Warszawa 1989. W 3 cz.

[3] Маецца на ўвазе знакаміты Кошыцкі акт 1374 (pacta conventa), згодна якога шляхта вызвалялася ад падаткаў, за выключэннем 2-х грошаў – a manso.

# ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ




**Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy w Warszawie wydaje kwartalnik "Lithuania". Ostatni numer tego czasopisma za rok 1996 (nr 1/2) jest poświęcony sprawom ukraińskim. Ukraińską część kwartalnika przygotował prezes Towarzystwa Polska - Ukraina, Adam Bajcar. Obok słusznie umieszczonych materiałów o sojuszu polsko-ukraińskim w roku 1920, Semenie Petlurze, Maksymie Rylskim, przekładów poezji ukraińskiej, informacji o rolnictwie na Ukrainie, o współpracy kolei Polski i Ukrainy, o sytuacji Polaków na Ukrainie, itd. ukazał się, i to na czołowym miejscu, kontrowersyjny artykuł Stefana Kozaka "W 400-lecie unii brzeskiej". Jest to jego wykład wygłoszony w Warszawie 9 czerwca 1996 roku w cerkwi bazylianów. Wykład ten Kozak powtórzył na II Międzynarodowym Sejmiku Młodzieży Europy Środkowo-Wschodniej w Warszawie 7 września. Sejmik powyższy organizowało Towarzystwo Polska - Ukraina. Już samo akcentowanie unii brzeskiej na takim forum, w którym brała też udział młodzież prawosławna z Rosji, Ukrainy, Mołdawii, Rumunii i innych krajów, było rażącym nietaktem, tym bardziej, że referent Stefan Kozak był stronniczy, w wielu punktach niezgodny z prawdą historyczną i powielał sporo stereotypów. Afirmowanie unii kościelnej przez Towarzystwo Polska - Ukraina nie służy interesom Ukrainy ani Polski.**

# AMATORSCY APOSTOŁOWIE UNII

Odnośnie stereotypów należy podkreślić: po pierwsze - rozdział między Cerkwią bizantyńską a Kościołem rzymskim nie nastąpił dopiero w 1054 r., a jeszcze w wieku IX za patriarchy **Focjusza** (820-891), wybitnego teologa i uczonego świeckiego w Bizancjum, który uzasadnił teologicznie i praktycznie różnice między Kościołami Wschodnim i Zachodnim, wspierając też język słowiański w liturgii.

Dlatego unici błędnie twierdzą, że w chwili chrztu Rusi (988) istniała jedność wspomnianych Kościołów, po drugie Kościół rzymski nie mógł w wieku XVI uzdrowić prawosławnego na Ukrainie i Białorusi, gdyż sam znajdował się w stanie największego upadku. Wystarczy przypomnieć handel odpustami, działalność Świętej Inkwizycji, palenie na stosach uczonych i "wiedźm", wojny religijne, konfiskowanie najbardziej odkrywczych dzieł naukowych, w tym **Kopernika**, **Modrzewskiego** itd. Po trzecie Cerkiew prawosławna nie znajdowała się w takim, jak to twierdzą unici, upadku. Kilku odstępnych biskupów to nie cała Cerkiew. Fakt, że trzeba było stu lat nacisków, przy pomocy kija i marchewki, aby zaprowadzić unię w diecezjach wołyńskiej, lwowskiej i przemyskiej świadczy o tym, że wiara prawosławna w sercach wiernych nie była powierzchowna. Nie poddały się naciskom klasztory Maniowski, w Jabłecznej oraz diecezja białoruska.

Przejdźmy do niektórych konkretów pana Kozaka. Mylna jest jego informacja, że prawosławni popełniają błąd utrzymując, że unia była "dziełem Rzymu, jezuickiego podstępu i polskiej intrygi". Otóż po nieudanych uniach liońskiej i florenckiej, papież **Grzegorz XIII** (1572 -1585) powołał w roku 1573 Kongregację grecką, której celem było przygotowanie unii. W roku 1580 papież prowadził rozmowy z patriarchą **Jeremiaszem II**, a nieco później z przedstawicielami innych patriarchatów wschodnich. Próbował też przez jezuitę **Antoniego Possevino** nakłonić do unii Moskwę (1581). Unię w Polsce zaczęli popularyzować sprowadzeni tu w 1564 roku jezuici. W kraju propagowali ją księża **Stanisław Wawrzyniec**, **Benedykt Herbest** i **Piotr Skarga**. Ostatni w 1577 roku wydał dzieło "O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem", a Herbest "Wiary Kościoła rzymskiego wywody i greckiego niewolstwa historia" (1586). Unię wspierał biskup wileński **Jerzy Radziwiłł**, arcybiskup lwowski **Jan Solikowski**, biskup łucki **Bernard Maciejowski** i inni. Papież **Klemens VIII** wysyłał zwiadowców na Ukrainę, aby zbadali nastroje Kozaków. W roku 1593 wysłał nawet listy do hetmana, usiłując przeciągnąć go do swojego obozu w walce z islamem. Na księcia **Konstantego Ostrogskiego** starali się wywrzeć wpływ nuncjusz **Alberto Bologenti** oraz jezuita Possevino. Unii sprzyjali królowie **Stefan Batory** i **Zygmunt III Waza**.

Intensywne rozmowy w sprawie unii zaczęły się w roku 1590 i były sterowane przez nuncjusza papieskiego **Malaspinę**, jezuitę Possevina i biskupów katolickich.

Widzimy więc, że rzeka płynęła z Watykanu przez Polskę. Dopiero trzecim czynnikiem byli odstępni biskupi prawosławni. Byli to ludzie, którym groziły kary za przestępstwa, a nawet zabójstwa (**Terlecki**, **Pociej**), ludzie zmieniający wiarę kilkakrotnie (**Rohoza**), tacy co wsławili się okrutnymi pacyfikacjami na Ukrainie (**Szumlański**), tacy co fałszywie udawali prawosławnych (Szumlański, **Winnicki** czy archimandryta **Szeptycki**). Nie o wiarę im chodziło, a o ratowanie skóry, o beneficja i zaszczyty.

Nie dziw więc, że naród stanął przeciw nim, a niejednego na tamten świat wyprawił (**Hrekowicz**, **Kuncewicz**). Nie była to nowość historyczna, bo wiadomo, że w roku 1233 lud zamordował inkwizytora **Konrada z Marburga** (Niemcy), czy **Piotra Arbeusa** z Aragonii (Hiszpania) w 1485 r. Lud ten był doprowadzony do granic wytrzymałości, gdyż na przykład wielki inkwizytor hiszpański **Tomas Torquemada** (1420-1498) spalił na stosie ponad dziesięć tysięcy ludzi, a na galery i do więzień wysłał około 97 tysięcy. Ogólną liczbę ofiar inkwizycji oblicza się na miliony.

Stefan Kozak uważa, że unia prowadzi do jedności Kościołów chrześcijańskich. Otóż Kościoły chrześcijańskie i bez unii pozostają w jedności, o ile uznają prawdziwą wiarę w Chrystusa, zaś Watykan dąży do jedności administracyjnej, a to już inna sprawa. Co się tyczy obaw przed Moskwą, to jest to argument wymyślony, gdyż w okresie unii brzeskiej i zaraz po niej to Moskwa była zagrożona przez Polskę, a nie odwrotnie. To Polacy w październiku 1610 r. wkroczyli do Moskwy, car **Wasyl Szujski** został jako jeniec przywieziony do Warszawy. W tych warunkach biskupi prawosławni patriarchatu w Konstantynopolu nie mieli żadnego "dramatycznego wyboru", a największe zagrożenie pochodziło z Rzymu.

**ciąg dalszy na str. 24**

ciąg dalszy ze str. 23

Pan Kozak pisze, że Kościół katolicki po Soborze Trydenckim przeżywał swój dynamiczny rozwój. Przypomnijmy, że Sobór Trydencki odbywał się w latach 1545-1562. Popatrzmy jaki to był rozwój. W 1600 roku święta Inkwizycja spaliła włoskiego filozofa **Giordano Bruno**. W roku 1616 potępiono dzieło Mikołaja Kopernika, w roku 1633 postawiono przed sądem Inkwizycji **Galileusza**. Spalono też na stosie filozofa **Vanini Lucilio** (1619). We Włoszech w drugiej połowie XVI wieku spalono 78 uczonych. W noc św. Bartłomieja w roku 1572 urządzono rzeź i wycięto trzy tysiące protestantów. W innych miastach Francji zginęło ich około dwudziestu tysięcy. Inkwizycja szalała w innych krajach Europy. Z Polski wypędzono arian, storpedowano tolerancyjną Konfederację Warszawską z roku 1573, urządzano pogromy protestantów i wreszcie ruszono z unią.

Pan Kozak twierdzi, że unia miała zaprowadzić prawo i święty spokój. Tymczasem była ona sama bezprawiem, a zamiast świętego spokoju wniosła rozbrat, spory, bójki, zabójstwa, procesy, konfiskaty i wreszcie krwawe wojny. Jeśli pan Kozak czytał dokładnie "Historię Rusów", winien przypomnieć, jak jej autor unię ocenił: *Zapisała się ona jako epoka przerażenia i zguby dla obu narodów - polskiego i ruskiego, epoka przemilczana w historiach, bo zaledwie odnotowana, ale która wstrząsnęła Polską aż do fundamentów i huśtając ją w ciągu ponad stu lat wrzuciła wreszcie w przepaść nikczemności, a narodowi ruskiemu dała wypić kielich gorzki najbardziej, jakiego za czasów Nerona i Kaliguli nie wszyscy chrześcijanie skosztowali... Pojawiła się ona tutaj w lisiej skórze i z wilczą paszczą.*

Co się tyczy podstaw prawnych, to unia w gruncie rzeczy dotąd ich nie ma, bowiem uchwały soboru brzeskiego o unii nie zatwierdził żaden Sejm Rzeczypospolitej. Delegalizacja zaś hierarchi prawosławnej przez króla Zygmunta III stanowiła rażące naruszenie prawa.

Sami unici działali za pomocą bezprawnych czynów. Unia w strategicznym planie jej organizatorów miała być elementem przejściowym do wprowadzenia czystej wiary rzymskiej, co udało się tylko w nieznacznym procencie (np. na południowym Podlasiu). Stefan Kozak pisze, że unia otwierała prawosławie na świat cywilizacji zachodniej i kultury zachodniej. Mamy tu do czynienia z powtórzeniem jeszcze jednego stereotypu. Już **Iwan Franko** odpowiedział na to, że unia nie łączyła Ukrainy z Paryżem ani z Londynem, ale z zacofanym Watykanem. Po drugie Ruś Kijowska przyjęła chrzest z najbardziej kulturalnego w ówczesnej Europie Bizancjum, a Grecja, leżąca na południowo-wschodnich krańcach Europy, stworzyła podstawy kultury europejskiej w ogóle. Ponadto owe ożywcze tendencje renesansu nie wiązały się z Watykanem, a wręcz przeciwnie, pozostawał on z nimi w konflikcie. Czas też zrewidować stereotyp, że Wschód jest gorszy od Zachodu. Na Zachodzie powstawały obok rzeczy dobrych złe, jak Inkwizycja, wojny religijne, tlące się do dnia dzisiejszego, ludobójcze akcje wobec Indian i Murzynów, systemy faszystowskie, dwie wojny światowe, bronie atomowe, konsumpcyjny styl życia itd. Na Wschodzie powstało zaś chrześcijaństwo. Już tego dosyć, aby nie składać hołdu zachodnim megalomanom.

# AMATORSCY APOSTOŁOWIE UNII

Pan Kozak żałuje, że Kozaczyzna nie stanęła po stronie unii brzeskiej. Jak mogła Kozaczyzna stawać po stronie unii, gdy naród był przeciwko niej? Ponadto **Bohdan Chmielnicki** i inni hetmani doskonale rozumieli, że nie można lekceważyć tradycji narodowej, że unia z punktu widzenia kulturowego była propozycją obcą, a z politycznego błędną, gdyż podporządkowywała Ukrainę dalekiemu obcemu państwu w sposób niebezpieczny, miała uczynić Ukrainę państwem frontowym, wrogim wobec prawosławnej Mołdawii, Rosji, Białorusi, Bułgarii, Grecji i Serbii.

Słusznie pisze Kozak, że błędy popełnili politycy i episkopat polski, ale nie zapominajmy, że podstawowy błąd popełnili biskupi przystępując do unii, a teraz ten błąd popierają fałszywi apostołowie, broniąc unii. Unia w samym zamyśle była błędna, gdyż miała podciąć korzenie tradycji narodu ukraińskiego. Jak widać pan Kozak jeszcze do tego nie doszedł. Przesadnie podkreśla, że unici wnieśli ważkie osiągnięcia kulturalne, jakby nie wiedział, że walnie przyczynili się do polonizacji ponad dwustu tysięcy Ukraińców tylko na Podlasiu południowym oraz takiejże ilości w Galicji. Już Franko w liście do **Orzeszkowej** pisał, że księża uniccy ciągną ukraińską kulturę i literaturę do tyłu. W artykule "W sprawie ugody" (1890) konstatował: *Unia była przyczyną długiej i ciężkiej walki w łonie narodu ukraińskiego i ostatecznie przyniosła niezmierne szkody całemu jej duchowemu i politycznemu rozwojowi, unia w przeszłości nie dała naszemu narodowi prawie nic, nie zostawiła w literaturze ukraińskiej jednego cennego zabytku, natomiast sprzyczyniła się do polonizacji inteligencji ukraińskiej.*

Właśnie o tej polonizacji, oprócz wspomnianej wypowiedzi Franki, czytamy w zbiorze referatów "400-lecie unii brzeskiej", Częstochowa 1995/96: *W ciągu XVIII w. język polski stawał się stopniowo językiem urzędowym w Cerkwi unickiej, wypierając język ukraiński. Coraz powszechniej używano go na co dzień w kręgach wykształconych osób, w tym również duchownych ruskich i ich rodzin. Również w świątyniach unickich coraz częściej odprawiano nabożeństwa i śpiewano pieśni w języku polskim* (s. 77-78). W szkołach unickich różnego stopnia wykładano po polsku i dalej: *Latynizacja i polonizacja Cerkwi grekokatolickiej była zwłaszcza duża w zachodniej części Rusi Czerwonej* (s. 78). W tej samej publikacji wyciągnięto wniosek natury ogólnej: *Zamiast odciąć ludność prawosławną od wpływów moskiewskich unia brzeska popchnęła ją do szukania opieki w Moskwie* (s. 85). I dziś nieobaczni apostołowie unii wypełniają, chciałoby się wierzyć - nieświadomie taką samą rolę... A o polonizacji przez unię pisała też **A. Dylągowa** ("Unia brzeska", 1994, s. 49).

Oprócz pana Kozaka wspomnę o jeszcze jednym chwalcy unii. W dotowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Uniwersytet Jagielloński książce "Unia brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich", Kraków 1994, pod redakcją **Ryszarda Łużnego**, **Franciszka Ziejki** i **Andrzeja Kępińskiego** ukazał się referat **Jarosława Hryckowiana** "Iwana Franki poglądy na kwestię unii brzeskiej" (s. 442), w którym autor błędnie stwierdził: *Franko ponad wszelką wątpliwość był zwolennikiem unii, wypowiadał się po jej stronie i łączył z nią nadzieję, że otworzy przed Ukrainą wrota do Europy.*

Co warte te "odkrycia" Hryckowiana niech świadczą, oprócz już podanych, tylko niektóre cytaty z pism Franki. W artykule "Katolicki panslawizm" (1881) pisarz ten konstatował: *Odkąd historia pamięta, katolicyzm był wciąż wrogiem zaciętym Słowiańszczyzny, kto wie czy nie przyniósł jej więcej szkód od wszystkich wojen krwawych z Węgrami, Niemcami i Tatarami. Przypomnijmy tylko Zakony Krzyżacki czy Kawalerów Mieczowych, które rzekami przelewały krew Słowian i Litwinów nad Morzem Bałtyckim, które do szczętu zgładziły ze świata plemię Prusaków. Przypomnijmy politykę obłudną papieży oraz intrygi jezuitów na dworach królów i możnowładców polskich, które doprowadziły do nieszczęsnej unii kościelnej, do prześladowania ludu ruskiego z początku z powodu wiary, a potem ze względu na narodowość, doprowadziły do okropnej*

ciąg dalszy na str. 39

**Redakcja "Przeglądu Prawosławnego" prosi osoby mogące pomóc w redagowaniu kolumn w języku ukraińskim o kontakt: tel. w Białymstoku 421 - 857.**

ŚLADAMI STULECI (52)

# PRZY OJCU I SYNIE

W naszej wędrówce po minionych stuleciach niezauważalnie weszliśmy w epokę panowania królów polskich i wielkich książąt litewskich, **Zygmunta I Starego** (1506-1548) i jego syna **Zygmunta II Augusta** (1530-1572). Władanie Królestwem i Wielkim Księstwem ostatnich potomków **Jakuba-Jagiełły-Władysława** trwało sześćdziesiąt sześć lat. "Zygmuntowskie czasy", gdyż tak się je powszechnie nazywa, zaznaczyły się w historii obu narodów rozwojem gospodarczym i kulturalnym.

Również dla wyznawców prawosławia i rozwoju prawosławnej kultury były to czasy przychylne. Przede wszystkim wyróżniały się od poprzedzających je, a także następujących po nich, tolerancyjnością, przychylnością i uznaniem dla Cerkwi prawosławnej. Zygmunt Stary często stawał w jej obronie. Na wieść, iż wojewoda witebski, katolik, **Janusz Kostewicz** uciska i prześladuje miejscowe prawosławne duchowieństwo, w specjalnym posłaniu kazał mu *ni w czom by jesi cerkwam Bożym i swiaszczennikom kriwdy nie czinił*. Zażądał również naprawienia wyrządzonych szkód.

Król wysoko awansował prawosławnych magnatów i bojarów. Między innymi zasłużonego państwowego i cerkiewnego działacza, księcia **Konstantego Ostrogskiego** mianował wojewodą trockim (dotychczas stanowisko to było zarezerwowane tylko dla katolików). Dzięki królewskiemu poparciu metropolitą kijowskim został arcybiskup **Józef II Soltan**. To właśnie władyka Józef przeprowadził uzdrawiającą życie cerkiewne reformę, sfinalizował dwa owocne lokalne sobory delegatów duchowieństwa z laikatem, zatroszczył się o kanonizację błogosławionego Elizeusza (Jelisieja) Ławryszowskiego, jednego z pierwszych świętych Ziemi Białoruskiej, zrealizował szereg inicjatyw na rzecz Cerkwi, między innymi był współzałożycielem i hojnym darczyńcą Supraskiej Ławry.

Za czasów Zygmunta Starego został opracowany i wprowadzony do użytku Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego - pierwsza konstytucja w Europie okresu Odrodzenia (1529 r.). Również Zygmunt Stary sygnował list żelazny dla pierwszego białoruskiego drukarza **Franciszka Skaryny**. W liście zastrzegano: *W ogóle nie ważcie się wtrącać do jego spraw, bez różnicy na ich wagę, stosować wobec niego jakąkolwiek przemoc albo niewolić go...* (1522 r.).

Po śmierci metropolity Józefa II za zgodą Zygmunta Starego metropolitą został arcybiskup połocki **Józef III**. Historyk Cerkwi na Białorusi, arcybiskup **Atanazy** zauważa: *O metropolicie Józefie III nawet uniccy i jezuiccy pisarze wypowiadali się jak o schizmatyku, co nie życzył sobie, by wspominano o unii.* Nie podejmowali rozmów o unii również panujący ojciec i syn.

Znaczny wpływ na stosunek państwa do Cerkwi prawosławnej wywierała królowa **Bona**. Wychowana była w tej części Italii, gdzie mieszkało wielu prawosławnych, przeważnie greckiego pochodzenia. Posługiwało jej wielu prawosławnych duchownych, roztaczały piękno liczne prawosławne świątynie. Królowa dyskretnie, choć konsekwentnie, oddziaływała na kształtowanie przychylnego stosunku do prawosławia ze strony męża i syna. Sama zaś troszczyła się, by w miastach i miasteczkach należących do jej dóbr na ziemiach białoruskich i ukraińskich, wszędzie na równych prawach, działały świątynie katolickie i prawosławne, życzliwie odnosiła się do wyznawców innych konfesji, chrześcijańskich i niechrześcijańskich. Postępowanie monarchini znajdowało licznych naśladowców wśród magnatów.

Po śmierci władyki Józefa III metropolitą kijowskim został biskup **Makary**, który przed czterdziestu laty przybył z Moskwy z wielką księżną **Heleną Ioannowną** i był jej spowiednikiem. To o nim unici pisali: *twardy, niewzruszony schizmatyk.*

Zygmunta II Augusta jeszcze przed wstąpieniem na tron ciekawiło prawosławie. Otaczał się prawosławnymi wielmożami. Za aprobatą króla, w jego ulubionym Knyszynie została wzniesiona cerkiew.

Prawosławna świątynia znajdowała się również w Tykocinie, gdzie monarcha chętnie przebywał.

W jednym z latopisów przechowywanych w Supraskiej Ławrze znajduje się następujący zapis: *W roku od początku świata 7052 (tj. w 1544) [...] miesiąca września 16, w niedzielę, w dniu Eutymii Wszechwalnej, Zygmunt August, król polski, wielki książę litewski oraz innych państw właściciel i dziedzic [...] przebywał w domu Bogarodzicy zgromadzenia supraskiego z wieloma wielmożami swoimi z przygodności cerkiewnego i miejscowego oglądа i śpiewu nabożnego w świętej cerkwi Bogarodzicy od początku i do końca słuchał i do miejsca najświętszego to jest ołtarza wchodził i na refektarz święty, święte ewangelie i krzyże i wszystkie utensylia święte obejrzał i po klasztorze pochodził i w refektarzu był i jałmużnę ubogim dał. I znów i znów z uczuciem i w pokorze wyrażał wdzięczność Bogarodzicy[...]".*

Warto przypomnieć, że to właśnie król Zygmunt II August na sejmie grodzieńskim w 1568 roku ogłosił całkowite i po wsze czasy równouprawnienie wszystkich konfesji chrześcijańskich.

W tym okresie na ziemiach białoruskich działało ponad pięćdziesiąt prawosławnych monasterów, czyli w tzw. "Zygmuntowskich czasach" przybyło ich aż dwadzieścia. W stołecznym Wilnie i na jego przedmieściach znajdowało się blisko dwadzieścia prawosławnych cerkwi, w Pińsku było ich dwanaście, w Grodnie - sześć.

Zrozumiała więc staje się niechęć niektórych polskich katolickich historyków do obu monarchów i monarchini. Wszystkie zmyślenia o Bonie "trucicielce", "niedołężnym" Zygmuncie Starym czy "pomylonym" Zygmuncie Auguście rozpowszechniali i rozpowszechniają "uczeni mężowie", którym nie w smak tolerancyjność wyznaniowa obu ostatnich Jagiellonów.

**Mikołaj Hajduk**

# JĘZYK NASZEJ LITURGII

## TROPARIONY I KONDAKIONY NIEDZIELNE

### TON (HŁAS) 3
### TROPARION

Да [1]весела́тсѧ небє́снаѧ, да ра́дꙋютсѧ [1]земна̑ѧ, ꙗ҆́кѡ сотворѝ держа́вꙋ мы́шцею свое́ю гдⷭ҇ь: попра̀ сме́ртїю сме́рть, пе́рвенецъ ме́ртвыхъ бы́сть, и҆з̾ чре́ва а҆́дова и҆зба́ви на́съ, и҆ пода́де мі́рови ве́лїю ми́лость.

**Przekład**

Niech się weselą niebiańskie (istoty), niech się radują ziemskie (istoty), ponieważ Bóg uczynił moc ramieniem swoim: podeptał śmiercią śmierć, stał się pierworodnym (spośród) umarłych; z wnętrzności piekielnych wybawił nas i obdarował świat wielkim miłosierdziem (dosł. podał - dał światu wielkie miłosierdzie).

**Komentarz i cytaty**

Troparion rozpoczyna się wezwaniem nieba i ziemi: niebiańskich i ziemskich istot do radości, której powodem są przełomowe w dziejach świata fakty, jak zwycięstwo nad śmiercią - jej podeptanie, czego widzialnym dowodem było powstanie z martwych Chrystusa jako pierworodnego wśród umarłych:

"Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rzym 6,8-9; Biblia Tysiąclecia).

"On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami. Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przezwyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię" (2 Tym 1,9-10; Bibl. Tys).

"Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy (cs. нача́токъ - początek) spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka (przyszła) śmierć, przez Człowieka też (dokona się) zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni..." (1 Kor. 15,20-22; Biblia Tysiąclecia).

Powodem tej niezwykłej radości jest także wybawienie nas od piekła. Zastanówmy się więc: co to znaczy, że Chrystus wybawił nas od piekła - wnętrzności piekielnych? Czy to wybawienie jest bezwzględnym udziałem każdego człowieka? Otóż Pan wybawił nas o tyle z wnętrzności piekielnych, że poniósł za nas ofiarę na Krzyżu, podarował ludzkości swoje obfite łaski - zbawcze siły, nie krępując jednakże wolnej woli człowieka. Człowiek właśnie, korzystając z tych Świętych Darów - współpracując z Bogiem, powinien indywidualnie dokonywać swojego zbawienia przez bogobojne życie: wiarę, nadzieję i miłość:

"A przeto, umiłowani moi, skoro zawsze byliście posłuszni, zabiegajcie (cs. содѣ́вайте - dokonujcie, czyńcie) o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem nie tylko w mojej obecności, lecz jeszcze bardziej teraz, gdy mnie nie ma. Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z (Jego) wolą" (Filip. 2,12-13; Biblia Tysiąclecia); porównaj także tekst Ewangelii o Sądzie Ostatecznym: Mt. 25,31-46.

Obdarzając ludzkość bogactwem Swej łaski przejawił względem nas - grzesznych ludzi - wielkie miłosierdzie:

"A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteście bowiem stworzeni dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili" (Efez. 2,4-10; Biblia Tysiąclecia).

**Wiadomości z zakresu języka**

ad. 1. Небє́снаѧ i земна̑ѧ - dwa urzeczownikowione (substantywizowane) przymiotniki występujące w charakterze podmiotów, które można uzupełnić dla lepszego zrozumienia tekstu domyślnym rzeczownikiem є҆стества̀ - istoty.

### KONDAKION

Воскре́слъ є҆сѝ дне́сь и҆з̾ гро́ба, щє́дре, и҆ на́съ возвє́лъ є҆сѝ ѿ вра́тъ сме́ртныхъ: дне́сь а҆да́мъ [1]ликꙋ́етъ, и҆ ра́дꙋетсѧ є҆́ѵа, вкꙋ́пѣ же и҆ проро́цы съ патрїа́рхи воспѣва́ютъ непреста́ннѡ бжⷭ҇е́ственнꙋю держа́вꙋ вла́сти твоеѧ̀.

**Przekład**

Powstałeś (zmartwychwstałeś) dziś z grobu, (o) Litościwy (dosł. Szczodrobliwy), i nas wyprowadziłeś zza wrót śmierci (dosł. śmiertelnych); dziś Adam świętuje i raduje się Ewa, wespół zaś prorocy z patriarchami opiewają (tzn. wysławiają w pieśniach) nieustannie Boską potęgę władzy Twojej.

**Komentarz i cytaty**

Kondakion ten, będąc w swej treści

bardzo podobny do Kondakionu tonu 1, o wiele wyraźniej wyraża myśl, że nasze przyszłe zmartwychwstanie związane jest w sposób ścisły ze Zmartwychwstaniem Zbawiciela, które z kolei jest oczywistym znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią. I tu, podobnie jak w Kondakionie tonu 1, forma czasu przeszłego orzeczenia wskazuje, że prawda o przyszłym zmartwychwstaniu jest dla nas o tyle oczywista, o ile nieunikniona i dlatego została potraktowana jako fakt dokonany; o związku naszego zmartwychwstania ze Zmartwychwstaniem Chrystusa informuje w sposób wyrazisty poniższy cytat z Pisma Świętego:

"Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczymy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy (cs. **нача́токъ** - początek) spośród tych, co pomarli" (1 Kor. 15,12-20; Biblia Tysiąclecia).

Przedstawiona jest tu również wizja radości i triumfu Adama i Ewy, a także starotestamentowych proroków i patriarchów, których dusze zostały wyprowadzone z otchłani.

**Wiadomości z zakresu języka**

ad. 1. **ликова́ти** (w tekście: **лику́етъ** - 3 osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego) - znaczy: radować się, świętować, wydając okrzyki radości lub śpiewając, a niekiedy i przygrywając na instrumentach muzycznych.

ks. prot. **Stanisław Strach**

**W kwietniowym numerze "Przeglądu Prawosławnego" zwróciłem uwagę na rozmowę pani Ally Matreńczyk z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, pastorem Konradem Raiserem, w której to wspomniał on o przeciwnikach idei ekumenicznej, lokując ich na pozycjach fundamentalistycznych i upatrując źródła ich postawy w braku wiedzy o temacie. Poruszyło mnie to nieco, gdyż jako zdeklarowany przeciwnik ekumenizmu staram się mieć jak najmniej wspólnego z fundamentalizmem, a jak najwięcej ze zdrowym rozsądkiem. Zgadzam się z pastorem, że przyczyna niepowodzeń tego ruchu leży w postawie Kościoła katolickiego. Odmiennie jednak od niego uważam, że wysiłków ekumenicznych można spokojnie zaniechać.**

# MEANDRY EKUMENIZMU

Przeciętny człowiek chcąc zaczerpnąć informacji o temacie mógłby zacząć od "Słownika wyrazów obcych. Wydanie nowe. PWN 1995". Pod hasłem "ekumenizm" czytamy: "ruch w chrześcijaństwie propagujący porozumienie i współpracę między różnymi wyznaniami, dążący do przywrócenia jedności chrześcijan". Rozwijając temat dla każdego znaczy co innego. Aby osiągnąć jako takie porozumienie należy, moim zdaniem, skonkretyzować cel, określić - dla wszystkich bez wyjątku - co owa jedność oznacza. Drugim warunkiem jest odkłamanie historii, gdyż dotychczasowe jej opisy roją się od różnych interpretacji tych samych faktów, przekłamań, a niekiedy fałszu. Wreszcie można dodać, iż ruch ten zaczął się od dialogu protestantów, głównie anglikanów, z niekatolickimi Kościołami Bliskiego Wschodu. Kościół katolicki zajął wobec owego dialogu stanowisko zdecydowanie negatywne, oskarżając protestantów o uprawianie prozelityzmu. Katolicki biskup Krynicki w "Historii Kościoła", napisanej w 1925 roku, mówiąc o próbach zbliżenia dodaje z triumfem: "nic im z tego nie wyszło". Ponieważ jednak z biegiem czasu zaczęło "wychodzić", Kościół katolicki zmienił zdanie. Perspektywy dotarcia z własnymi ideami do innych były zbyt kuszące, by rosnący w siłę ruch można było ignorować. W tej sytuacji Sobór Watykański II przynieść miał zasadniczą zmianę. Przyniósł zaś głównie zmianę retoryki i taktyki. Zawsze z podziwem patrzę na dzieło watykańskich strategów, którzy w ciągu trzydziestu zaledwie lat zdołali tak odwrócić sytuację, że dziś można odnieść wrażenie, iż to Kościół katolicki wiedzie prym w ruchu ekumenicznym.

Hasło w słowniku zawierało dwa przesłania - dążenie do porozumienia i dążenie do jedności. Jeżeli chodzi o pierwsze, to wydaje mi się, iż wystarczy, by każdy kapłan wpajał swym wiernym najważniejsze przesłanie Ewangelii: "...będziesz miłował bliźniego swego..." Dą-żenie do jedności zaś - to już zupełnie inna sprawa. Postulat ten praktycznie trzeci warunek, bez którego dwa pierwsze nie mają sensu - wzajemne uznanie równości uczestników dialogu. Wyznaczone tymi warunkami pole to obszar, na którym Kościół katolicki wzniósł wspomniane już przeze mnie bariery, moim zdaniem, nie do przebycia.

O ile wszystkie, poza katolickim, Kościoły zgadzają się rozmawiać o jedności rozumianej jako komunia typu teologicznego, mająca podstawę we wspólnym pochodzeniu, wspólnej bazie pojęciowej i wspólnym dążeniu ku Bogu - Kościół rzymski rozumie jedność literalnie jako dążność do stworzenia jednej organizacji kościelnej - pod swoim przywództwem. Na tę okoliczność stworzono całą historiografię prymatu biskupa Rzymu. W związku z tym zechciałem porównać encyklikę "Ut unum sint" Jana Pawła II z artykułami unii brzeskiej z 1596 r. Okazało się, że czytam właściwie bardzo podobny dokument. Rzymski katolicyzm gotów jest na każde ustępstwo, nawet w doktrynie (papież Paweł VI bez zająknięcia wygłosił Symbol Wiary w wersji prawosławnej), prócz jednego - zwierzchnictwa papieża. W 1596 r. papież godził się na wszystkie warunki ruskich biskupów, obiecywał nawet to, na co formalnie nie miał wpływu (uczestnictwo unitów w senacie Rzeczypospolitej) - za cenę władzy.

**ciąg dalszy na str. 28**

ciąg dalszy ze str. 27

Drugi problem to odkłamanie historii - nadinterpretacji, przeinaczeń celowych lub mimowolnych. Wziąłem ostatnio głośną "Historię Kościoła" autorstwa francuskiego kardynała Danielou. Dzieło uważane za jedno z najlepszych, chętnie cytowane, stanowiące podstawę wielu prac w tej dziedzinie. We wstępie przeczytałem, że dla katolika "... historia autentycznego Kościoła Jezusa Chrystusa (...) nie może się sprowadzać do równoległej historii rozmaitych wyznań chrześcijańskich, lecz koncentruje się na tym, które uważa za jedynego prawowitego dziedzica Kościoła z Wieczernika, tego, który przez wieki uznawał zawsze w następcy Piotra namiestnika Jezusa Chrystusa i widzialny ośrodek jedności chrześcijan". Przypomnę, że tytuł pracy brzmi: "Historia Kościoła", a nie "Historia Kościoła rzymskokatolickiego". To tak jakby Danielou przedstawiając historię samochodu, opisał dzieje jedynego "prawdziwego" koła. I dalej: "zakładając jednak, że ich dzieje (Kościołów chrześcijańskich nie uznających zwierzchności papieża - J.Ł.) rozwijają się na marginesie dziejów katolicyzmu, uważa się, że dotyczą tego ostatniego tyleż co historia masonerii czy jakiejś sekty buddyjskiej i co najwyżej wspomni się o nich mimochodem jako o mniej lub bardziej krępujących przeciwnikach i konkurentach". Tu powstrzymam się od komentarza. Przypomnę tylko, iż jest

# MEANDRY EKUMENIZMU

to dzieło jak najbardziej posoborowe. Czy możliwe jest w tych warunkach napisanie wspólnej, uczciwej historii chrześcijaństwa?

Wzajemne uznanie równości partnerów wymieniłem jako trzeci i najważniejszy warunek prowadzenia dialogu. Ale jeśli w encyklice "Ut unum sint" mowa jest o jedności chrześcijan, to tylko w sensie podporządkowania ich Rzymowi. Do żadnej organizacji ekumenicznej Kościół katolicki nie należy, bo to stawiałoby go na pozycji równej z innymi, a na to nie pozwala doktryna. Jak wówczas należałoby traktować inny watykański dokument "Dyrektorium w sprawie realizacji zasad i norm dotyczących ekumenizmu", według którego kuria rzymska czuje się powołana do decydowania o tym, kto "naprawdę" wierzy w Chrystusa, a kto nie. Co z dekretem "Unitas redintegratio", który głosi, że jedyny Kościół Chrystusowy trwa w Kościele katolickim". Jak to pogodzić z dialogiem ekumenicznym? Kościół katolicki skutecznie zamazuje pierwotne pojęcie ekumenizmu, rozszerzając je na dialog z religiami niechrześcijańskimi, ba - z niewierzącymi, co doprowadziło temat do granicy absurdu. Któż bowiem dzisiaj zabroni nazywania ekumenicznym dialogu między afrykańskim animistą a zbieraczem puszek po piwie?

"Skupmy się na tym co nas łączy, a nie na tym co dzieli" - mówią zwolennicy porozumienia. Pięknie to brzmi, ale nic nie znaczy. Miałoby to sens, gdyby w perspektywie był rzetelny i bezwzględny bilans różnic. Udawanie, że ich nie ma, w imię tego co nas łączy, jest naiwne i szkodliwe. Szczególnie mąci się tym w głowach młodych ludzi, wabiąc ich do wspólnych działań, by następnie, pod pięknie brzmiącymi hasłami, uprawiać prozelityzm. To wszystko sprawia, że czasem nawet sensowne działania wywołują podejrzliwość. We mnie np. wywołuje tzw. ekumeniczny przekład Biblii. Nie ujmuję jego autorom ani czystości intencji, ani umiejętności, gdybym jednak miał wybierać, to od ekumenicznego wybrałbym przekład po prostu dobry.

Uważam, że dzisiaj dialog ekumeniczny z Kościołem katolickim jest z przyczyn oczywistych niemożliwy, bez Kościoła katolickiego jest bez sensu. Co więc sprawia, że mimo wszystko to słowo robi w świecie taką furorę?

Jego zwolenników podzielić można na kilka grup. Pierwsza to ci, którzy uczciwie i szczerze zaangażowali się w tę działalność. Druga grupa to ci, którzy

# EKUMENIZM W CZASIE

Na czym polega jedność Kościołów? Którędy wiedzie do niej droga? Czy należy dążyć do całkowicie nowych form jedności pomiędzy chrześcijanami czy też zbliżać się do jedności znanej pierwszym wspólnotom chrześcijańskim? Próbą znalezienia odpowiedzi na te i podobne pytania związane ze współczesnym ekumenizmem, czynioną oczami znakomitego prawosławnego teologa i filozofa dwudziestego wieku **Georgesa Florowskiego**, jest praca "Ekumenizm w czasie". Autorem książki jest **Krzysztof Leśniewski**, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Prawosławnego Seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku, wydawcą Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska.

Georges Florowski był również znanym ekumenistą, jednym z prawosławnych inicjatorów powstania Światowej Rady Kościołów i zaangażowania się Cerkwi prawosławnej w działalność tej organizacji. Prezentowana praca jest monografią poglądów teologa na temat podstaw, założeń i praktycznych działań ekumenicznych Cerkwi prawosławnej. Ten pionierski na gruncie polskim wysiłek ukazał się w szczególnym czasie, kiedy często mówi się o kryzysie i impasie w ruchu ekumenicznym. Tym większe jest znaczenie pracy wskazującej na możliwe drogi współczesnych działań ekumenicznych.

Dokonując analizy poglądów Georgesa Florowskiego na jedność Kościoła oraz jego rozważań na temat wczesnochrześcijańskiej Tradycji autor rozprawy skupia się na prezentacji dróg, które zdaniem Florowskiego wiodą ku pełnej jedności. Florowski krytykuje dotychczasowe modele jedności jako "protestanckie" i nie prowadzące do celu. Ów praktykowany "ekumenizm w przestrzeni", polegający głównie na osiąganiu doraźnych porozumień pomiędzy aktualnie istniejącymi wyznaniami, powinien według niego zostać uzupełniony "ekumenizmem w czasie". Zdaniem Florowskiego droga ku przyszłości wiedzie przez przeszłości i tylko w przeszłości można odnaleźć wspólny grunt dla wszystkich istniejących wyznań. Florowski uważa, że podziały wśrod chrześcijan mają przede wszystkim sens dogmatyczny, są podziałami w wierze, w sposobie jej doświadczania i przeżywania. Drogą do ich przezwyciężenia jest nie tylko "braterska miłość" ale też "zgodność i jedność myśli osiągana przez duchowe oświecenie, w jedności Prawdy".

Ten nowy sposób uprawiania teologii i poszukiwania dróg jedności, polegający na powrocie do wczesnochrześcijańskiej Tradycji, do nie podzielonego Kościoła pierwszych wieków, Florowski określa mianem "syntezy neopatrystycznej". Jedność Kościoła pierwotnego trwa wed-

stawiają sobie cele mniej ambitne, za to realne, jak wzajemne poznanie, zrozumienie, tolerancję. Ale by to osiągnąć nie trzeba specjalnego ruchu, wystarczy przestrzegać przykazań.

Zdecydowanie najliczniejszą grupę stanowią ci, którzy mienią się być zwolennikami ekumenizmu, bo tak "wypada", bo jest to w niektórych środowiskach wyróżnik człowieka kulturalnego, "Europejczyka". Ci najczęściej w ogóle nie wiedzą o co chodzi i niewiele ich to interesuje. Ich postawa ma wymiar wyłącznie zewnętrzny, na pokaz. Są to ci sami ludzie, którzy niewolniczo małpują zachodnie wzory, sądząc że zbliży nas to do Europy i nie uznają oczywistej prawdy, iż w jej strukturach znajdziemy się wtedy, gdy Europa będzie potrzebowała Polski, a nie jakiejś drugiej Francji czy drugiej Belgii. Są to jednak środowiska, które ze słowa-wydmuszki, jakim stało się słowo "ekumenia", uczyniły coś na kształt dogmatu, stosując wobec niedowiarków tak silną presję psychointelektualną, że niewielu potrafio się obronić.

Wielki filozof katolicki, człowiek naprawdę wielkiego formatu, ojciec Jacek Bocheński, o dialogu międzywyznaniowym mawiał pogardliwie per "ekukomizm". Domyślności czytelników pozostawiam odpowiedź na pytanie, dlaczego ostatni swój wywiad polecił opublikować dopiero po swojej śmierci.

**Jerzy Łukaszewski**

---

ług niego w Cerkwi prawosławnej, mimo to nie nawołuje on do powrotu wszystkich wyznań właśnie do niej, a pragnie powrotu wszystkich do Kościoła, który zachował jedność.

Jedność Kościoła jest możliwa, reasumuje myśl ekumeniczną Florowskiego Leśniewski, ale dzięki powrotowi do źródeł, to jest do Kościoła pierwotnego. Ta proponowana przez Florowskiego, wiodąca przez przeszłość, droga do przyszłej jedności jest jednocześniej niegasnącym wyzwaniem prawosławnej myśli teologicznej innym Kościołom. Wyzwaniem wciąż aktualnym i oczekującym na podjęcie. Niezwykle potrzebna we współczesnych czasach praca Krzysztofa Leśniewskiego stwarza nadzieje na świeży oddech w poszukiwaniu sposobów osiągania i osiągnięcia jedności.

**(Jach)**

---

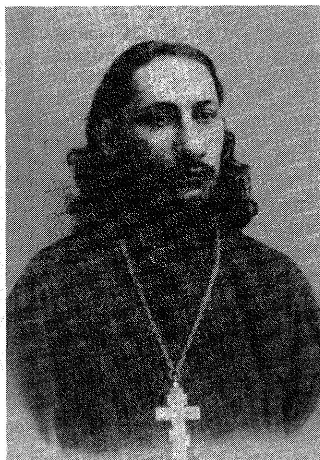
Krzysztof Leśniewski, Ekumenizm w czasie. Prawosławna wizja jedności w ujęciu Georges'a Florovsky'ego, Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Lublin 1995, ss. 195.

**"Rosyjski Leonardo da Vinci" i "obrońca religijnej ciemnoty" to dwie, jakże przeciwstawne, charakterystyki dotyczące tego samego człowieka. Tak przeciwstawne opinie mogą dotyczyć jedynie nie pasujących do swych czasów geniuszy. Takim właśnie geniuszem, z myślą kanonizacji którego nosi się Rosyjska Cerkiew Prawosławna, był o. Paweł Florenski.**

# ROSYJSKI LEONARDO DA VINCI

Paweł Aleksandrowicz Florenski urodził się 9/21 stycznia 1882 r. w azerbejdżańskiej miejscowości Jewlach, w rodzinie inżyniera-budowniczego kolei zakaukaskiej. Dzieciństwo spędził w Gruzji. Wspominając lata nauki w gimnazjum w Tbilisi po latach pisał: "Żądza wiedzy pochłaniała całą moją uwagę i czas". Szczególnie pociągała go fizyka i obserwacja przyrody.

Z okresem pobytu Florenskiego w Tbilisi wiąże się kryzys duchowy przyszłego filozofa. Zauważa ograniczoność i względność nauk ścisłych, zaczyna zadawać sobie pytanie o Prawdę absulotną i pełną. Pierwszym porywem duszy jest pragnienie wyjścia do ludu. Pewien wpływ na to miała zapewne nauka **Lwa Tolstoja**, do którego młody Florenski napisał nawet list. Rodzice jednak nalegali, by syn kontynuował naukę.



*Paweł Florenski w 1912 roku*

W roku 1900 Florenski podejmuje studia na Uniwersytecie Moskiewskim na wydziale fizyczno-matematycznym. Zajmując się matematyką uczęszcza równocześnie na wykłady na wydziale historyczno-filologicznym, samodzielnie poznaje historię sztuki. Prawdopodobnie w tym też okresie zaczyna się formować jego światopogląd filozoficzny, będący, mówiąc w dużym uogólnieniu, krytyką pozytywizmu, racjonalizmu i kantyzmu z pozycji obiektywnego idealizmu. Będąc wcześniej daleki od Cerkwi, coraz częściej właśnie w niej szuka ujścia swych rozważań.

Ukończywszy w 1904 r. uniwersytet, Florenski rozpoczyna naukę w Moskiewskiej Akademii Teologicznej, pragnąc, jak pisał w jednym ze swych listów: "dokonać syntezy kultury cerkiewnej i świeckiej, całkowicie połączyć się z Cerkwią, bez jakichkolwiek kompromisów szczerze przyjąć równocześnie całą pozytywną naukę Cerkwi i światopogląd naukowo-filozoficzny wraz ze sztuką". Podstawowym pragnieniem Florenskiego tego okresu było poznanie duchowości nie jako czegoś abstrakcyjno-filozoficznego, lecz życiowego.

Pozostając pod wpływem radykalnych działaczy religijnych, w roku 1906 Florenski wygłasza mowę (znaną pod nazwą "Zew krwi") w obronie **Piotra Schmidta**, przywódcy powstania 1905 r. w Sewastopolu, za co zostaje aresztowany, sądzony i osadzony w więzieniu na Tagance.

Dwa lata później Florenski kończy studia teologiczne, pisze pracę magisterską, rozwijając w niej teorię względności Einsteina. Wkrótce potem pojawia się praca doktorska myśliciela, wydana w 1914 r. w rozbudowanej postaci jako "Filar i utwierdzenie Prawdy" *(Stołp i utwierżdzienije Istiny)*. Jest to główne dzieło myśliciela. "Żywe religijne doświadczenie to jedyny prawny sposób poznania dogmatów" - tymi słowami autor wyraził główną myśl swego dzieła.

Ukończywszy studia Florenski, pod wpływem swego ojca duchowego, biskupa **Antoniego Florensowa**, porzuca myśl o wstąpieniu do monasteru, zawiera związek małżeński. Wyświęcony na duchownego w 1911 r., pozostaje w akademii i rozpoczyna pracę jako wykładowca na katedrze historii filozofii. Od 1912 r. kieruje też redakcją czasopisma "Wiadomości Teologiczne" *(Bogosłowskij Wiestnik)*. Wokół profesora grupują się przyjaciele i znajomi, w znacznej mierze wspólnie określając atmosferę kultury rosyjskiej początku XX w. Coraz częściej i śmielej określa się obecnie ówczesną rolę o. Florenskiego jako tego, który

**ciąg dalszy na str. 30**

*Oto tutaj, w tej komnatce, podczas samotnych wieczorów, wyraźnie przypomniałem sobie zmarłego Starca Izydora... Zapragnąłem uporządkować swoje myśli i uczucia, dotyczące postaci Starca Izydora, zapragnąłem poznać piękno duchowego życia...* - pisał w swej fundamentalnej pracy **"Stołp i utwierżdienije istiny" o. Paweł Florenski**. Owe samotne wieczory i trud tego niezwykłego człowieka przyniósł efekt w postaci żywotu Starca Izydora, pracy noszącej niedwuznaczny, ewangeliczny tytuł **"Sól ziemi"**.

*Sól ziemi czyli opowieść o życiu starca pustelni Getsemani, hieromnicha Abby Izydora, zebrana i po porządku przedstawiona przez Jego niegodnego*

# SÓL ZIEMI

*syna duchowego Pawła Florenskiego*, bo taki jest pełny tytuł pracy, przybliżył polskiemu czytelnikowi o. **Henryk Paprocki**.

Kim był Abba Izydor, że geniusz XX wieku, o. Paweł, poświęcił mu jedną ze swoich prac? Na pozor zwykły człowiek, o. Izydor "żył w świecie i był nie z tego świata". Stało się tak za przyczyną duchowej wolności, która obdarzył go Bóg. Był więc "żywym nosicielem prawosławia" i nade wszysko "symbolem świata innego". Przybliżenie dla innych życia i poglądów tego wyjątkowego starca stało się więc zapewne wewnętrzną potrzebą o. Florenskiego. W "żywocie" o. Izydora odbijają się też pewne osobiste przekonania o. Pawła. Wiele więc łączy autora pracy z jej bohaterem.

Przystępny i przejrzysty dla każdego bez wyjątku czytelnika przekład opatrzony jest licznymi cennymi przypisami oraz wspaniałym, może odrobinę przydługim, posłowiem poświęconym życiu i twórczości o. Pawła Florenskiego. Praca zawiera ponadto śpiewaną często w naszych cerkwiach modlitwę do Matki Bożej, przypisywaną przez o. Florenskiego Gogolowi "Do Ciebie, o Matko Najświętsza...".

Nowa inicjatywa wydawnicza Bractwa cieszy w sposób szczególny. Coraz mniej obce zdają się być młodzieży "poważne tematy". Utwierdza w tym przekonaniu również wykaz następnych planowanych publikacji, zapoczątkowanej niniejszą pracą, serii "Kościół Wschodni".

**(Jach)**

---

o. Paweł Florenski, Sól ziemi, przełożył ks. H.Paprocki, Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, Białystok 1996, ss. 125

# ROSYJSKI LEONARDO DA VINCI

**ciąg dalszy ze str. 29**

pokazał inteligencji drogę do duchowieństwa prawosławnego, jako osobę, która była ogniwem łączącym Moskiewską Akademię Teologiczną i inteligencję moskiewską, poszukującą w Cerkwi duchowego wsparcia.

Wybuch rewolucji 1917 r. nie skłania o. Florenskiego do wyjazdu za granicę. Nie tylko nie emigrował, jak to uczyniła większość inteligencji rosyjskiej, ale wręcz nawoływał, by "nie pozostawiać okrętu". Florenski jako jeden z pierwszych duchownych, nie pozostawiając Cerkwi, zaczyna równocześnie pracować w radzieckich instytucjach. Tak długo jak to tylko było możliwe, aż do roku 1929, nie zdejmuje z siebie *podriasnika*.

Rewolucja nie jest dla Florenskiego zaskoczeniem. W jednym ze swych listów, z lipca 1917 r. pisze: "Wszystko to co ma miejsce wkoło nas, porusza nas oczywiście. Wierzę jednak i mam nadzieję, że nihilizm, wyczerpawszy sam siebie, udowodni tym samym swą nicość, zbrzydnie wszystkim i spowoduje nienawiść do siebie, a serca i rozumy (...) powrócą do rosyjskiej idei, do idei Rosji, do świętej Rusi. (...) Jestem pewien, że najgorsze jest jeszcze przed nami, a nie za nami, że kryzys jeszcze nie minął. Wierzę jednak też w to, że kryzys oczyści rosyjską atmosferę..."

W 1918 roku Florenski zostaje członkiem komisji ochrony zabytków i sztuki Ławry Troice-Siergiejewskiej, propagując w niezwykle trudnych dla Cerkwi czasach ideę "żywego muzeum", próbując tym samym przeciwstawiać się zamykaniu monasterów. Duchowe bogactwo próbuje też chronić będąc, od 1921 r., profesorem Wyższych Pracowni Artystyczno-Technicznych. W tym też okresie rozpoczyna pracę badawczą w Państwowym Instytucie Elektrycznym, zajmując się m.in. wytrzymałością materiałów oraz syntetycznymi masami plastycznymi. Od 1927 r.



*Paweł Florenski z rodziną w 1922 roku*



*Ostatnie znane zdjęcie Pawła Florenskiego, wykonane w 1934 roku w stacji doświadczalnej w Skoworodino*

współredaguje "Encyklopedię techniczną". Zbierające się nad głową Florenskiego chmury zaczynają jednak gęstnieć.

Praktycznie od 1919 r. rozpoczyna się proces przypisywania Florenskiemu idei antyradzieckich. To oskarża się go o kontrrewolucyjną próbę uczynienia z Siergiejewskiej Ławry "prawosławnego Watykanu", to znów obwinia się o powołanie do życia "koalicji idealistycznej".

W maju 1928 r. Florenski zostaje po raz pierwszy aresztowany. Jako "niebezpieczny dla władzy radzieckiej", zostaje zesłany do Niżnego Nowgorodu, z którego powraca, dzięki wstawiennictwu znajomych, już po trzech miesiącach. Atmosfera w Mos-

kwie wokół jego osoby ciągle jednak gęstnieje: "Byłem na zsyłce, wróciłem na katorgę" - powiedział po powrocie.

Po raz drugi Florenskiego aresztowano 25 lutego 1933 r. W nakazie podano następującą jego charakterytykę: "Pop - profesor, z przekonań politycznych - skrajnie prawicowy monarchista. Członek centrum kontrrewolucyjnej organizacji Partia Odrodzenia Rosji". Po pobycie w więzieniu, przesłuchaniach i torturach, Florenski podpisuje spreparowane przeciw niemu materiały, przyznaje się do "winy". 26 lipca 1933 r. zostaje zesłany na 10 lat obozu pracy przymusowej, wkrótce potem wysłany do obozu "Swobodnyj" na Syberii, skąd przewożą go do Skoworodino na znajdującą się na wiecznej zmarzlinie stację doświadczalną. Po roku ostatecznym miejscem pobytu stają się dla Florenskiego Wyspy Sołowieckie.

Na zsyłce Florenskiemu stworzono prowizoryczne możliwości prowadzenia pracy naukowo-badawczej. Pracuje m.in. nad właściwościami fizycznymi wiecznej zmarzliny oraz produkcją jodu z glonów morskich, czyniąc kilkanaście odkryć naukowych i technicznych.

W połowie 1937 r. ślad po Florenskim ginie. Na 3-4 czerwca datowany jest jego ostatni znany list do żony...

Przy rehabilitacji Florenskiego w roku 1958 bliskim podana zostaje data 15 grudnia 1943 r. jako data śmierci, a w rybryce przyczyna widnieje - brak danych. Nie jest to jednak najprawdopodobniej data prawdziwa, wiadomo bowiem, iż polityką władz radzieckich było "rozkładanie" oficjalnie podawanych dat śmierci skazanych na dłuższy okres czasu. W obliczu nowo ujawnionych dokumentów z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, iż śmierć Florenskiego nastąpiła o wiele wcześniej. 25 listopada 1937 r. został on ponownie osądzony przez leningradzki sąd. 8 grudnia 1937 r. - oto data widniejąca na protokole NKWD rozstrzelania filozofa.

O. Paweł Florenski - myśliciel i filozof, duchowny i wydawca tekstów archiwalnych, znawca sztuki i matematyk, przyrodnik i wynalazca, to symbol rosyjskiej kultury. Stało się to jednak oczywiste dopiero po z górą 50. latach od jego śmierci, wtedy gdy kultura ponownie zwróciła się ku poszukiwaniom Prawd wiecznych, do źródeł prawdziwej duchowości. Tragiczny, według ludzkich miarek, los Florenskiego, doprowadził nie do śmierci lecz do triumfu i zwycięstwa dzieła jego życia. W rzeczywistości o wiele głębsza niż los o. Pawła jest tragedia czasów, w których przyszło mu żyć, tragadia kultury, która okazała się niezdolna do pomieszczenia w sobie geniuszu tego myśliciela, duchownego i uczonego.

**Jarosław Charkiewicz**

**8 września 1996 r. jedna z największych świętości prawosławnych - Włodzimierska Ikona Matki Bożej - została zwrócona rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Uroczyste przekazanie ikony odbyło się w cerkwi św. Mikołaja na moskiewskich Tołmaczach. Poprzedziło je poświęcenie ołtarza i *prestołu* ku czci Zstąpienia Świętego Ducha na Apostołów. Uroczystościom przewodniczył Patriarcha Moskiewski i całej Rusi Aleksy II.**

# POWRÓT WŁODZIMIERSKIEJ IKONY

Zgodnie z legendą Włodzimierska Ikona Matki Bożej została napisana przez ewangelistę Łukasza jeszcze za życia Bogarodzicy. Sporządzona została na desce ze stołu, na którym spożywali posiłki Jezus Chrystus, Matka Boża oraz św. Józef. Kiedy tę ikonę oraz dwie inne przyniesiono Bogarodzicy, Matka Boża rzekła: "Od tej chwili wszyscy będą mnie wychwalać. Niech z tą ikoną przybywa łaska Tego, który ze mnie został zrodzony oraz Moja".

W połowie V w. ikona została przeniesiona z Jerozolimy do Konstantynopola. W 1131 r. jej wierny wizerunek patriarcha konstantynopolitański podarował kijowskiemu księciu Mścisławowi, który polecił, by ikonę umieszczono w Monasterze Wyszgorodzkim. Tam w 1155 roku dwie noce z rzędu ikona w sposób cudowny unosiła się ze swojego miejsca w cerkwi i zatrzymywała w powietrzu. Widząc w tym znak Boży książę wyszgorodzki Andrzej Bogolubski w tajemnicy przed innymi postanowił wywieźć ikonę na północ, do swych dóbr w Ziemi Suzdalskiej.

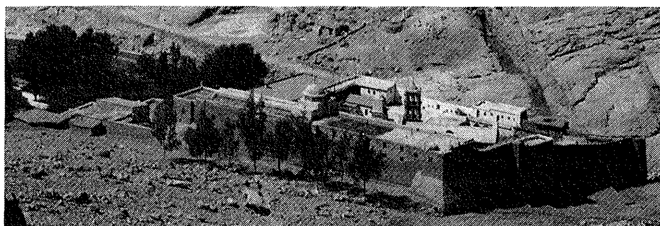
Dziesięć wiorst od Włodzimierza wiozące księcia oraz ikonę konie zatrzymały się i nie chciały ruszyć z miejsca. Odsłużono molebien. Książę postanowił przenocować. Nocą miał sen, w którym Bogarodzica poleciła, aby nie wiózł Jej ikony dalej, lecz pozostawił we Włodzimierzu. Książę Andrzej postanowił zbudować we Włodzimierzu cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej. Tymczasem jednak ikonę umieszczono w zbudowanej na miejscu postoju kamiennej świątyni. Miejsce to zostało nazwane Bogolubowem.

W 1160 r. ukończono budowę włodzimierskiej cerkwi. Uroczyście przeniesiono tam ikonę i od tej pory zaczęto ją nazywać Włodzimierską. Z powodu mających w obecności ikony cudów jej sława nieustannie rosła. Wkrótce też sam Włodzimierz rozrósł się i stał się największym miastem północno-wschodniej Rusi.

W 1185 r. spłonęła cerkiew Zaśnięcia Matki Bożej we Włodzimierzu. Bogarodzica uratowała jednak przed żywiołem swój cudowny wizerunek. Podobnie stało się w 1237 r. podczas najazdu chana Batyja, kiedy zdarto z niej jedynie drogocenne ozdoby.

W 1395 r. Włodzimierska Ikona Matki Bożej została przeniesiona do rosnącej w siłę stolicy Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. W cerkwi Zaśnięcia Matki Bożej we Włodzimierzu jej miejsce zajęła kopia, którą następnie umieszczono w soborze Zaśnięcia Matki Bożej w Moskwie. W ten sposób dzięki błogosławieństwu Bogarodzicy poprzez Kijów, Włodzimierz i Moskwę zacieśniły się więzi duchowe między Bizancjum i Rusią.

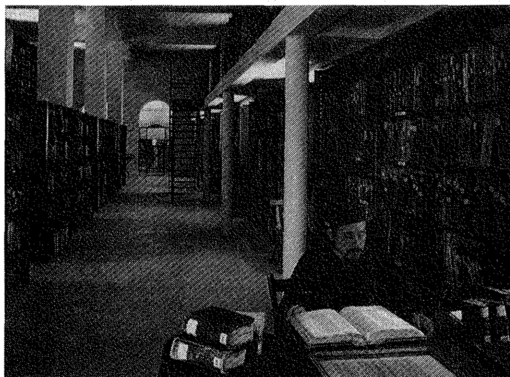
**ciąg dalszy na str. 32**



# ZACHOWAĆ SKARBY SYNAJU

Fundację św. Katarzyny, mającą na celu ochronę skarbów synajskiego monasteru św. Katarzyny, powołano w czerwcu w Londynie. Jej patronem został książę Walii **Karol**, a wśród honorowych założycieli są: arcybiskup Synaju i jednocześnie przełożony monasteru **Damian** i arcybiskup Canterbury dr **George Carey**. Założyciele fundacji mają nadzieję zebrać trzy miliony funtów na konserwację zbiorów biblioteki oraz jej remont i utrzymanie.

Monaster św. Katarzyny położony jest w sercu górzystej pustyni Synaj. Przyciąga tysiące pielgrzymów, głównie dzięki znajdującemu się w nim, wspomnianemu w Biblii, Gorejącemu Krzewowi, relikwiom świętej wielkiej męczennicy Katarzyny oraz przebogatym zbiorom tutejszej biblioteki. To także jedno z najbardziej znanych centrów prawosławnego monastycyzmu. Pierwsi mnisi osiedlili się wokół Góry Bożej (Horeb) już w III w. W tym właśnie miejscu Mojżesz został powołany przez Boga, gdy ukazał się mu anioł Pański w płomieniu ognia na środku krzewu (II Mojż. 3, 2). W pobliżu znajduje się też góra Jebel Musa, gdzie Mojżesz otrzymał tablice z dziesięcioma przykazaniami (II Mojż. rozdz. 20). W niewielkiej odległości znajduje się wzgórze Jebel Katrina, gdzie w cudowny sposób odnaleziono ciało zamęczonej przez prześladowców chrześcijan św. Katarzyny.



*Monasterska biblioteka*

W zorganizowanej formie monaster powstał za panowania cesarza Justyniana w połowie VI w. Wtedy zbudowano tu wspaniałą cerkiew, a wszystkie zabudowania otoczono murem. W tym samym okresie znalazły się tu relikwie św. Katarzyny, której imieniem nazwano monaster.

Monaster tętni życiem nieprzerwanie od ponad 1400 lat. Nigdy nie był zdobyty, splądrowany ani zniszczony przez wrogów. Bóg sprawił, że zawsze brali go pod opiekę kolejni władcy Synaju, czy to chrześcijanie, czy arabscy kalifowie, czy też tureccy sułtanowie. Wyznawcy islamu wznieśli tu nawet w XI w. meczet, który do dziś obsługuje miejscowych beduinów.

Dumą monasteru jest biblioteka. Ze zgromadzoną w monasterze kolekcją wczesnochrześcijańskich rękopisów (ponad 3000) równać się mogą jedynie zbiory Watykanu. Równie bezcenne są znajdujące się tu ikony, z których najstarsze pochodzą z VI i VII w. Zachowały się one tu jedynie dzięki odizolowanemu od świata położeniu monasteru.

Obecnie mieszka w monasterze 20 mnichów i 6 nowicjuszy. Wszyscy są Grekami, większość z nich posiada wyższe wykształcenie i biegle włada kilkoma językami. W monasterze obowiązuje kalendarz juliański (stary styl).

W ostatnim okresie cywilizacja dotarła również w głąb pustyni Synaj. Monaster został połączony z Kairem asfaltową drogą, której pokonanie zajmuje zaledwie kilka godzin. Prawie u wejścia do wspólnoty Izraelczycy zbudowali wioskę turystyczną, która coraz częściej zakłóca panującą tu przez wieki niezwykłą atmosferę uświęconą wydarzeniami biblijnymi. Coraz liczniej przybywający tu goście nie są już w większości pielgrzymami, lecz zwykłymi turystami.

Dla osób pragnących wspomóc Monaster św. Katarzyny podajemy adres: **Saint Catharine Foundation, 18 Cuurzon Street, London W1Y 7AD, Tel: 0171 -295-3545, fax: 0171-629-2150, GREAT BRITAIN.**

**Jarosław Charkiewicz**

# POWRÓT WŁODZIMIERSKIEJ IKONY

**cią galszy ze str. 31**

Włodzimierska Ikona Matki Bożej była obecna podczas wielu ważnych chwil w historii Rusi i Rosji. Przed nią namaszczano i koronowano książąt i carów, przed nią wybierano nowych patriarchów moskiewskich i całej Rusi, przed nią też gorliwie modlił się lud Boży w obliczu najazdów innowierców. Włodzimierska ikona uczestniczyła również w licznych wyprawach wojennych, wspomagając wojska ruskie w obronie swej ojczyzny. Tradycją było również obnoszenie w procesji tej ikony wokół ścian Moskwy podczas najazdów na miasto obcych wojsk.

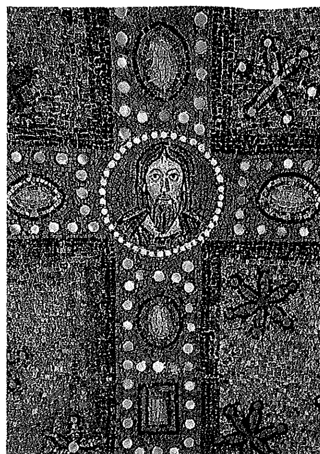
Po rewolucji 1917 roku święte ikony podzieliły los duchowieństwa i świątyń. Wiele z nich bezpowrotnie zaginęło lub zostało zniszczonych. Włodzimierska Ikona Matki Bożej jako dzieło sztuki została umieszczona w moskiewskiej Galerii Tretiakowskiej. Tam przebywała aż do września br. Cerkiew św. Mikołaja na Tołmaczach stała się ponownie parafialną świątynią przy Galerii Tretiakowskiej.

Od tej pory właśnie do niej, a nie do położonych w pobliżu sal wystawowych najbardziej znanego moskiewskiego muzeum, będą kierować swoje kroki ludzie wierzący i ci, którzy co prawda jeszcze nie uwierzyli w Boga, ale pragną ujrzeć dzieło rąk ludzkich przez Niego natchnionych.

**Jarosław Charkiewicz**

# ŚLADAMI BIZANCJUM

**We Włoszech pozostało wiele śladów bizantyjskiej architektury i sztuki. Wzniosłe bazyliki San Apollinare w Classe, San Vitale i San Apollinare Nuovo w Rawennie oraz skromna cerkiewka di Santa Maria Foris Portas w Castelserpio w Lombardii i kościół św. Marka w Wenecji są, obok Hagii Sophia w Konstantynopolu najbardziej znanymi w świecie przykładami starożytnej bizantyjskiej kultury chrześcijańskiej.**



*Mozaika z bazyliki San Apollinare w Classe*

## RAWENNA

Rawenna, starorzymski port, stała się stolicą zachodniorzymskich cesarzy po rozdziale imperium w roku 402, tj. od czasów panowania Honoriusza, syna Teodozego.

Bazylikę św. Witalisa w centrum Rawenny zaczął budować biskup **Eklezjusz**, przed rozdziałem cesarstwa na wschodnie i zachodnie, po powrocie ze stolicy cesarstwa - Konstantynopola, w czasach panowania cesarza **Teodozego I** (379-395). Ośmiokątna świątynia jest wsparta na ośmiu słupach, wykonanych z marmuru greckiego, symbolizujących krzyż grecki. Między słupami znajdują się nisze z bogatymi ornamentami, mozaikowymi ikonami i marmurowymi reliefami. Za szczytowe osiągnięcie sztuki bizantyjskiej uważa się mozaiki w prezbiterium i absydzie. Widzimy na nich Chrystusa Pantokratora, dwunastu apostołów i czterech ewangelistów. W absydach znajdują się - po jednej stronie duża mozaika cesarza bizantyjskiego **Justyniana** wraz z dziewięcioma dworzaninami, przynoszącego chleb, po drugiej - jego żony, cesarzowej **Teodory**, także z dziewięcioma dworzaninami, przynoszacej wino na mszę świętą.



*Bazylika St. Vitale w Rawennie*

## CLASSE

W starożytnym Portus Classis, który liczył kiedyś osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców (dzisiejszym Classe - pięć kilometrów od Rawenny), cesarz **August** wybudował port dla wojennej floty Adriatyku na dwieście statków. Do portu swoje wody niósł kanałem Pad. W 750 roku port i kanał zostały zniszczone przez Longobardów. Morze ustąpiło i w dzisiejszej wiosce Classe pozostała tylko wspaniała bizantyjska świątynia Sant Apollinare, zbudowana w latach 534-549 ku czci św. Apolinariusza, ucznia św. Piotra, którego jego mistrz wysłał do tej części Italii (Emilia Romana), aby głosił Pismo Święte. Św. Apolinariusz zmarł męczeńską śmiercią i na miejscu jego grobu powstała ta bizantyjska świątynia. Ściany bazyliki były kiedyś całkowicie pokryte malowidłami i mozaikami. Obecnie pozostały tylko w absydzie wspaniałe oryginalne bizantyjskie mozaiki z kamieni, mieniących się setkami kolorów. Ułożone bardzo gładko, przypominają freski.

Chrystus Pantokrator, poniżej św. Apolinariusz z figurkami owieczek symbolizujących dusze wiernych i palmy - symbol męczeństwa i zwycięstwa. Reszta to barokowe malowidła pochodzące z XVIII stulecia. W bocznych sarkofagach chowano pierwszych starochrześcijańskich biskupów.

**Jiři Karpowicz**

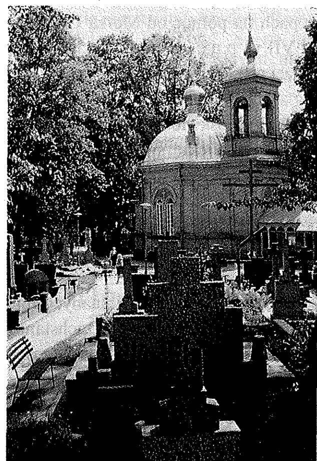
# PONAD STO LAT

Cerkiew Wszystkich Świętych w Białymstoku ma już ponad sto lat. 31 maja 1892 roku, pięć lat po założeniu prawosławnego cmentarza białostockiej parafii św. Mikołaja, po liturgii w soborze wyruszył *krestnyj chod.* Prowadził go *nastojatiel* soboru, prot. **Paweł Zieliński**. Asystowali mu ks. **Józef Fudel** i diakon **Teodor Tiażelow** z soboru, ks. **Aleksander Czetyrkin** z cerkwi pałacowej (Instytutu Żeńskiego), duchowni z wewnętrznych cerkwi szkolnych oraz z cerkwi wojskowych, a także chór. W procesji bardzo licznie uczestniczyli parafianie. Ulicami Lipową, Nikołajewską (Sienkiewicza) i Wasilewską (Wasilkowską) pochód udał się na nowy cmentarz. Tam, po odpowiednim molebnie, został uroczyście położony kamień węgielny pod cmentarną cerkiew. Po uroczystości okolicznościowe słowo do zebranych wygłosił prot. Zieliński.

W dwa lata później, 19 maja 1894 roku, nowo wybudowana murowana cerkiew została wyświęcona p.w. Wszystkich Świętych. *Popieczytielstwo* soboru zebrało na ten cel od parafian 4750 rubli, za co otrzymało błogosławieństwo i podziękowanie od biskupa wileńskiego i litewskiego, **Heronima**.

W 1996 r. cerkiew została pięknie odremontowana i pomalowana.

**Sergiusz Borowik**
fot. **autor**



*Cerkiew Wszystkich Świętych na Wygodzie pod nowym dachem*

● Milion obcych żołnierzy spoczywa w polskiej ziemi. Prawie połowa to żołnierze armii niemieckiej (dwa tysiące miejsc pochówków). Według oficjalnych źródeł na terenie Polski spoczęło 488 tysięcy poległych z szeregów Armii Czerwonej. Największe cmentarze radzieckich żołnierzy są: w Braniewie - 31 tys. mogił, w Warszawie - 23 tys., w Pułtusku - 17 tys. Po kilkanaście tysięcy mogił znajduje się na wojennych cmentarzach w Makowie, Cybince, Wrocławiu i Siedlcach. Oprócz Niemców i dawnego Związku Radzieckiego większe wojenne cmentarze z okresu drugiej wojny światowej mają na polskiej ziemi Brytyjczycy, Francuzi i Włosi.

● Otwarto nową tymczasową siedzibę Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Warszawie. W kazaniu podczas nabożeństwa naczelny kapelan, ks. **Jan Hause**, podkreślił, że jego Kościół "stanowczo będzie upominał się o odzyskanie historycznej siedziby EDW, którą obecnie zajmuje MSW".

● Nowym ambasadorem Rosji w Polsce został zatwierdzony przez Dumę Państwową **Leonid Draczewski**. Ambasador w rosyjskim MSZ pracował od niedawna. Wcześniej przez wiele lat działał w Komitecie ds. Sportu. Zastąpi on w Warszawie **Jurija Kaszlewa**, który był zaliczany do czołówki rosyjskich dyplomatów. Leonid Wadimowicz Draczewski ma 54 lata i polskie korzenie. Nie zna języka polskiego.

● Chorzowscy uczniowie zbierają pieniądze, aby "wykupić" dla Polaków na Ukrainie dom rodzinny **Juliusza Słowackiego** w Krzemieńcu. Dziś znajduje się tam biblioteka ukraińska. Władze województwa tarnopolskiego obiecały, że przeniosą ją w inne miejsce, jeśli dostaną plany nowego gmachu biblioteki. Plan będzie kosztował kilkaset dolarów.

● Wśród zawodów, które cieszą się w Polsce największym prestiżem społecznym nauczyciel zajmuje drugie miejsce po lekarzu. Kolejno wymieniani są: adwokat, oficer wojska, dziennikarz telewizyjny, oficer policji, biznesmen, inżynier, polityk. Ale tylko 7 proc. ankietowanych przez OBOP wybrałoby zawód nauczyciela dla własnego syna. Nauczyciel zajął ostatnie miejsce (z zerem wskazań) w tabeli profesji dających najwięcej korzyści materialnych.

● Z wypowiedzi prof. **Marka Kostrzewskiego**, specjalisty od rynków byłego ZSRR: "groźne dla naszych pragmatycznych stosunków z Rosją jest przekonanie, że możemy pełnić rolę pośrednika w handlu między Wschodem a Zachodem. To banał, kawiarniany slogan. Dziś Rosjanie lepiej dogadają się z Niemcami czy Amerykanami niż z Polakami. To my możemy skorzystać z rosyjskiego pośrednictwa przy wchodzeniu na ogromne rynki azjatyckie".

● Znajdujące się jeszcze na terytorium Białorusi rakiety nuklearne zostaną wycofane i przekazane Rosji bez względu na plany poszerzenia NATO na Wschód. Tak oświadczył prezydent **Aleksander Łukaszenka** w Moskwie po rozmowach z **Borysem Jelcynem** oraz ministrami spraw zagranicznych i obrony Rosji.

● Litwa zaproponowała Białorusi korzystanie z Kłajpedy w eksporcie traktorów, zamiast dowożenia ich do Gdyni. Według Litwinów oferta jest korzystniejsza od polskiej. Rząd w Mińsku, jeśli po rozpatrzeniu rzeczywiście okaże się taka, przyjmie ją. W 1995 i 1996 roku Białoruś przez morskie porty w Gdyni i Gdańsku wyeksportowała trzynaście tysięcy traktorów. W tym roku przez gdański port przeszło do USA i Kanady osiemset białoruskich traktorów.

● Z "Rzeczypospolitej": "Kiedy niedawno - pisze **Piotr Kępiński** - zapytałem Martina Szimeczkę, znanego publicystę oraz redaktora naczelnego Domu Wydawniczego Archa w Bratysławie, ile na Słowacji wychodzi znaczących pism literackich, wymienił zaledwie cztery tytuły. Na Białorusi znakomitych periodyków kulturalno-literackich ukazuje się znacznie więcej, a ich redaktorzy działają bardzo prężnie. Pisarze poszukują własnych oryginalnych dróg, pojawiają się nowe koncepcje literackie, nikt wszelako nie zapomina przy tym, że literatura musi się jeszcze sprzedawać". Literatura białoruska w Polsce praktycznie nie jest znana.

● We Lwowie, w gmachu Państwowego Akademickiego Teatru Opery i Baletu im. Iwana Franki, odbył się I Festiwal Kultury Polskiej na Ukrainie. Wystąpiło prawie dwadzieścia polskich zespołów działających na Ukrainie. 22 listopada, w ramach Festiwalu, w lwowskiej katedrze metropolitalnej chór i orkiestra Filharmonii Krakowskiej wykona "Polskie Requiem" **Krzysztofa Pendereckiego**. Festiwal we Lwowie jest analogiczną imprezą do Festiwalu Kultury Ukraińskiej organizowanej ostatnio w Przemyślu.

● Od 15 listopada na przejściu granicznym Zosin-Ustiług (woj. chełmskie), dostępnym dla samochodów osobowych, zostanie wprowadzona wspólna kontrola paszportowo-celna. Jeśli eksperyment się powiedzie, będzie rozszerzony na inne punkty graniczne.

● Polscy i ukraińscy archeologowie odkryli na Ukrainie grób scytyjskiego wodza. Wódz był pochowany koło dzisiejszej wsi Ryżaniwki, sto pięćdziesiąt kilometrów od Kijowa. Znaleziono przy nim kilkaset złotych i srebrnych ozdób i części uzbrojenia. Ostatni taki nietknięty grób - powiedział **Juri Boltrik** z ukraińskiego instytutu archeologicznego - znaleziono w 1830 roku. Scytowie żyli w stepach na północ od Morza Czarnego od VII w. p.n.e. do pierwszych wieków naszej ery.

● W Moskwie istnieją trzy parafie rzymskokatolickie: św. Ludwika na Małej Łubiance, Apostołów Piotra i Pawła na ulicy Marchlewskiego i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Małej Gruzińskiej.

● Jeden z najbardziej znanych muzułmańskich teologów w Kazachstanie, imam **Ak-Beket**, przeszedł na chrześcijaństwo. Imam jest autorem znanej w świecie islamu książki "Nowe posłanie Allacha". Nawrócony imam postawił sobie zadanie - doprowadzenie do uznania chrześcijaństwa za pełnoprawną religię w Kazachstanie.

## KALENDARZ KALENDARZ

**2 listopada** - "Pięć minut nad Biblią", audycja prawosławna, radio BIS, godz. $9^{00}$

**10 listopada** - Uroczysty molebień w intencji ojczyzny, cerkiew św. Mikołaja, godz. $17^{00}$

**10 listopada** - "Znaczenie Błogosławieństwa z kazania na Górze w życiu chrześcijanina", odczyt prof. **Michała Małofiejewa**, świetlica parafii św. Mikołaja, po nabożeństwie wieczornym

**23 listopada** - Ogólnopolski turniej drużyn w piłce siatkowej młodzieży i dorosłych, Wrocław

**24 listopada** - "Rola śpiewu cerkiewnego podczas nabożeństw", odczyt o. diakona **Piotra Augustyńczyka**, świetlica parafii św. Mikołaja, po nabożeństwie wieczornym

## LISTOPAD LISTOPAD

# "NOWA" NOWA ENCYKLOPEDIA PWN

**We wrześniowym numerze "Przeglądu" Michał Bołtryk dzielił się uwagami na temat suplementu "Kraje świata" do reprintu "Encyklopedii Powszechnej Gutenberga" wydawnictwa Krupisz s.c. z Poznania. Chciałbym się z kolei podzielić z Państwem uwagami na temat wydanego właśnie piątego tomu "Nowej Encyklopedii Powszechnej" PWN. Znaleźć w nim można kilka naprawdę "nowych" informacji o prawosławiu w Polsce (i nie tylko).**

W ponaddwustustronicowym haśle "Polska" znajduje się rozdział "Kościoły i związki wyznaniowe", a w nim hasło "Prawosławie" (str. 122). Czytamy w nim: ...*jego początki [Kościoła prawosławnego] sięgają XIV w.* ... Również w odrębnym haśle "Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny" (str. 224) czytamy: ... *pol. Kościół prawosł., sięgający początkami XIV w.* ...

Według redaktorów PWN zajmujących się m.in. religioznawstwem, pomiędzy Wielką Schizmą (1054 r.), a początkiem XIV wieku (1301) - bez mała 250 lat - na terenie obecnej Polski prawosławie nie istnieje. Aż się prosi wskazać im hasło "Przemyśl" (str. 369-370), gdzie czytamy: ... *w XIII w. (!) stol. biskupstwa prawosł*... (w haśle "Chełm" - tom 1 - brak wzmianki o biskupstwie prawosławnym, hasło "Uhrusk" będzie, być może, w tomie 6). Tyle o kilku hasłach tomu piątego.

Teraz zaś o jednej z map. Na str. 478 znajduje się mapa zatytułowana "Reformacja XVI-poł. XVII w.". Są na niej zaznaczeni również prawosławni, ale w jaki sposób! W Królestwie Polskim prawosławnych brak. W Wielkim Księstwie Litewskim prawosławni zmieszani z katolikami znajdują się w wąskim pasie wzdłuż granicy (niezbyt dokładnej) z Cesarstwem (sic!) Rosyjskim. Starając się wyjaśnić intencje autora (autorów?) można założyć, że miał (mieli) na uwadze fakt nieuznawania hierarchii prawosławnej w Polsce i na Litwie w latach 1596-1632. Ale tytuł mapy wskazuje na większy czasokres: 1501-1650. Zaś w legendzie mapy mamy wyjaśnienie, że granice państw są z poł. XVI w. A propos granic. Granica pomiędzy Koroną a Litwą na terenach ukraińskich jest sprzed Unii Lubelskiej, zaś na Podlasiu już po unii z 1569!

Wracając do prawosławia - jego zasięg na Bałkanach jest zadziwiający. Patrząc na mapę zauważyć można zupełny brak prawosławia na obecnych terenach Bośni, Czarnogóry, Albanii i Zach. Serbii (wraz z Belgradem!). Tereny te zamieszkują katolicy z niewielką domieszką wyznawców islamu. Tu następne zastrzeżenie do autora - określenie muzułmanów mianem mahometan jest dla nich co najmniej niestosowne, jeżeli nie obraźliwe.

Po takich rewelacjach nie budzi już zdziwienia brak prawosławnych w Siedmiogrodzie czy obecnej Wojwodinie.

Także protestantyzm został przedstawiony po nowemu - np. sprawy sekularyzacji i reformacji w Państwie Zakonu Inflackiego zostały potraktowane równoznacznie (w rzeczywistości na terenie Inflant przyłączonych do Korony i Litwy luteranizm wprowadzono tylko w Księstwie Kurlandii i Semigalii).

Wnioskiem z przejrzenia Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN może być stwierdzenie, iż jest ona zaiste "Nowa".

**Dariusz Oksytiuk**



## Kilka zdań

# Głębia

**W "Arce Noego" - ekumenicznej stronie sobotniej "Gazety Wyborczej" - często pojawiają się życzliwe - w mniemaniu autorów - uwagi wobec prawosławia.**

**Ostatnio prof. Jerzy Kłoczowski, szef Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej oraz Instytutu Geografii Historycznej Kościoła w Polsce Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w rozmowie z Marcinem Przeciszewskim, raczył wypomnieć Cerkwi prawosławnej Europy Wschodniej "związki z władzą państwową". Kościół prawosławny - wedle profesora - także służył totalitarnym poczynaniom władzom świeckim.**

**Któż jest bez grzechu?**

**O tej "służbie" najlepiej świadczą dane - niepełne - statystyczne dotyczące Cerkwi rosyjskiej (zazwyczaj oskarżanej).**

**W 1917 roku było w Rosji 50 tys. duchownych, w 1940 na wolności pozostało pięciuset, z episkopatu - trzy osoby. W 1917 roku istniało 48 tys. parafii, w 1940 - czterysta. Uważa się, że w okresie terroru, który trwał od 1917 roku do wybuchu wojny radziecko-niemieckiej około 250 tys. duchownych prawosławnych zlikwidowano lub osadzono w łagrach. To było od czasów rzymskich największe prześladowanie chrześcijan.**

**Profesor uważa, że w takich krajach jak Rosja, Serbia czy Rumunia jest trudny autentyczny dialog ekumeniczny. Ma się rozumieć, że z winy prawosławnych. Uczony radzi Kościołom prawosławnym - jedynym ratunkiem jest szukanie głębi religijnej. "Jeśli prawosławie zdoła się pogłębić, to znajdzie w ten sposób drogę do dialogu" - konstatuje profesor.**

**Szkoda tylko, że pan profesor nie wskazuje, od kogo prawosławni mieliby się tej głębi nauczyć.**

**Michał Bołtryk**

## ALBANIA

### Incydent wokół monasteru

Ponad czterdzieści muzułmańskich rodzin albańskich z Kosowa, autonomicznego regionu w Serbii, okupuje prawosławny monaster św. Jerzego koło Sarande, na południu Albanii. Rząd albański niedawno zwrócił Cerkwi ten monaster wraz z hektarową posesją, ale władze lokalne, co często się zdarza w tym kraju, nie wydały zgody na budowę muru okalającego klasztor. W międzyczasie, ponad czterdzieści rodzin z Kosowa zajęło świątynię i monasterskie budynki. Sytuację tę odkryła grupa prawosławnych pielgrzymów, którzy chcieli wraz ze swoim duchownym odsłużyć nabożeństwo w tym starym klasztorze. Niestety, nielegalni lokatorzy nie wpuścili ich do środka. Arcybiskup Tirany **Anastazy** wystosował list protestacyjny do władz, podkreślając że budynki zajęto bez zgody ich prawowitego właściciela, Albańskiej Cerkwi Prawosławnej.

### Służcie Panu w jedności

Pod takim hasłem, z inicjatywy Syndesmosu, odbyło się w albańskim mieście Korce seminarium kształcenia liderów ruchu młodzieży prawosławnej. Wzięło w nim udział 45 delegatów z Albanii, USA, Finlandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Grecji, Kenii i Rumunii.

Uczestnicy spotkali się z arcybiskupem Tirany **Anastazym**, byłym wiceprzewodniczącym Syndesmosu, który omówił sytuację religijną w Albanii oraz poparł wszelkie formy pomocy prawosławnym w tym kraju.

Przyszli liderzy wysłuchali też trzech referatów o misji Cerkwi prawosławnej, katechezie i programie kształcenia religijnego w ramach Światowej Rady Kościołów oraz sposobie pełnego uczestnictwa w życiu liturgicznym młodych wychowanych w kulturze zachodniej. Rozkładem codziennych nabożeństw i studiami biblijnymi kierował o. **Luke Veronis**, prawosławny misjonarz amerykański w Albanii. O. **Teologos** ze św. Góry Atos oraz o. **Jani Trebicka**, pierwszy albański duchowny prawosławny wyświęcony po upadku reżimu komunistycznego, scharakteryzowali położenie Cerkwi w kraju gospodarzy.

Dyskusje ujawniły różnice zdań zwłaszcza wobec prozelityzmu niektórych misjonarzy protestanckich i katolickich oraz nietolerancji islamskich fundamentalistów, a więc problemów niezwykle ważkich dla wspólnoty prawosławnej Albanii. **Mirons Cako**, przedstawiciel Syndesmosu w tym kraju, podkreślił, że prawosławni są tu gospodarzami i powinni się bronić przeciwko najazdom obcych elementów. Wywołało to dyskusję na temat przyjęcia i praw obcego, obrony wiary, stosunków między wyznaniami chrześcijańskimi i niechrześcijańskimi. Równie burzliwa wymiana zdań toczyła się nad metodami misji. Zdaniem **Elekiaha Kihali**, absolwenta seminarium Makariosa III w Nairobi i Instytutu Świętego Krzyża w Bostonie, misja, niezależnie od czasu i miejsca, powinna polegać przede wszystkim na głoszeniu Ewangelii Chrystusa. O. Teologos uważa, że misja to także budowanie świątyń i monasterów.

Ostatniego dnia seminarium uczestnicy wzięli udział w św. Liturgii odprawionej przez arcybiskupa Anastazego w monasterze Ardenica. - *Syndesmos popełnił grzech nie modląc się o albańską młodzież w czasach, gdy ja byłem wiceprzewodniczącym tej Federacji. Myśleliśmy, że nie ma już prawosławnych w tym kraju* - wyznał hierarcha. Wyraził też radość z powodu dużego zainteresowania Albanią obecnie. Zaproponował, by kolejne sympozjum Syndesmosu odbyło się w tym kraju już w następnym roku.

## CHORWACJA

### Przemocy ciąg dalszy

Nieznani sprawcy wysadzili w powietrze prawosławną cerkiew w dalmackim mieście Karina ( Chorwacja ). Świątynia została całkowicie zniszczona. Ten akt wandalizmu zniweczył ekumeniczne wysiłki katolików i prawosławnych na rzecz pojednania między obydwiema wspólnotami oraz powrotu uchodźców. Zniszczenie cerkwi ostro potępił władyka Dalmacji **Longin**, który stoi na czele diecezji Dalmacji i od początki wojny przebywa w Belgradzie. Do incydentu doszło w czasie, gdy Chorwacja i Federacja Jugosławii ustanawiają stosunki dyplomatyczne.

- *Sprawcy wybrali region, w którym dotychczas nie została zniszczona żadna cerkiew prawosławna i gdzie istniała nadzieja na pojednanie* - z żalem podkreślił biskup Longin szwajcarskiej katolickiej agencji prasowej APIC. Serbscy mieszkańcy Karina uciekli z miasta rok temu, kiedy armia chorwacka rozpoczęła atak na Krajinę. - *Mam nadzieję, że serbscy uchodźcy mimo wszystko powrócą i że prawosławne życie odrodzi się w Dalmacji* - podkreślił biskup dodając że - jego zdaniem - serbscy uchodźcy, przebywający obecnie na wygnaniu w Voivodinie (Serbia) i w Banja Luce, w Republice Serbskiej Bośni, bardzo pragnęliby powrócić. - *Region ten może stać się terenem eksperymentalnym na rzecz pojednania między Chorwatami i Serbami* - dodał hierarcha.

W marcu katoliccy biskupi Chorwacji wezwali duchownych Serbskiej Cerkwi Prawosławnej do powrotu. Trochę później metropolita Zagrzebia **Jovan**, który przebywa na wygnaniu w Belgradzie, udał się z wizytą do Dalmacji, gdzie spotkał się z miejscowym biskupem katolickim **Srecko Badurina**. Obaj hierarchowie wspólnie podjęli decyzję o zorganizowaniu wspólnej modlitwy o pokój w Chorwacji.

## FINLANDIA

### Nowy biskup Oulu

Synod Fińskiej Cerkwi Prawosławnej wybrał biskupa **Ambrożego** metropolitą diecezji Oulu, najbardziej na północ wysuniętej fińskiej diecezji. Na jego kandydaturę padło dwadzieścia siedem spośród trzydziestu sześciu głosów, pozostałe zebrał o. **Panteleimon**, przełożony monasteru w Nowym Wałaamie.

Metropolita Ambroży (Jaaskelainen) urodził się w 1945 roku. Ukończył uniwersytety w Halsinkach i w Cambridge. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1980 roku, w 1988 został wyświęcony na biskupa Joensuu, pomocniczego biskupa diecezji karelskiej. Jest jednym z głównych przedstawicieli Cerkwi Finlandii w ruchu ekumenicznym, zwłaszcza w Światowej Radzie Kościołów, a także w różnych teologicznych komisjach bilateralnych, m.in. z luteranami i starokatolikami. Należy do pokolenia młodych duchownych i laików, którzy pragną Cerkwi bardziej otwartej, wsłuchanej w duszpasterskie i społeczne potrzeby ludu Bożego.

## FRANCJA

### Monasterski jubileusz

50 - rocznicę powstania obchodził prawosławny monaster Matki Bożej Opiekuńczej w Bussy-en-Othe. W św. Liturgii, celebrowanej przez arcybiskupa **Sergiusza**, uczestniczyło wielu wiernych i przyjaciół monasteru. Po nabożeństwie spotkali się na braterskiej agapie w nowym refektarzu, do którego ikonę Matki Bożej napisał o. **Zenon**, jeden z najwybitniejszych współczesnych rosyjskich ikonografów, ihumen pskowskiego monasteru. Klasztor w Bussy-en-Othe, który liczy obecnie czternaście mniszek wielu narodowości jest najstarszą prawosławną wspólnotą monastyczną we Francji.

Pierwszą pustelnię grupa rosyjskich emigracyjnych zakonnic założyła w 1938 roku w Moisenay-le-Grand. Pod koniec II wojny światowej, mniszki otrzymały w darze wielki dom w centrum miasteczka Bussy-en-Othe, z rozległym terenem wokół. Pierwszą liturgię odprawiono 2 lipca 1946 r. i ten dzień przyjęto uważać za datę powstania monasteru. Cerkiew urządzoną w byłej owczarni, wyświęcono dwa lata później.

Modlitwa monastyczna, przyjmowanie pielgrzymów, rzeźba w drewnie, praca w drukarni, sadzie, ogrodzie - takie są główne monasterskie zajęcia. Niejednokrotnie siostry z Bussy, po powrocie do swych rodzinnych krajów, tam zakładały wspólnoty monastyczne (w latach 60. i 70. w Grecji, Japonii, Libanie i Stanach Zjednoczonych, ostatnio w Polsce). Obecność sióstr anglojęzycznych zaowocowała, dzięki dużej pomocy biskupa **Kallistosa (Ware)**, przekładem prawosławnych tekstów liturgicznych na angielski. Te następnie były rozpowszechniane w Wielkiej Brytanii i w USA. Nabożeństwa w monasterze odprawiane są po francusku, słowiańsku i angielsku. - *50 lat modlitwy i życia, poświęconego Bogu dały na Zachodzie skromne świadectwo wiary prawosławnej, przykład tradycyjnego życia monastycznego i miejsce otwarte dla wszystkich* - podkreśla matka **Olga**, obecna przełożona monasteru.

## LIBAN

### Położyć kres schizmie

Za ponownym ustanowieniem jedności z prawosławnym Patriarchatem Antiocheńskim opowiedział się Synod melchickich biskupów grekokatolickich. Biskupi przyjęli raport komisji mieszanej, która od 1995 roku pracowała nad określeniem sposobu łączności i jedności między dwiema Cerkwiami. W Synodzie wzięło udział 32 biskupów przybyłych głównie z Libanu, ale także z Syrii, Jordanii, Jerozolimy, Egiptu, Europy Zach., USA, Kanady, Ameryki Płd. i Australii.

- *Pragniemy położyć kres schizmie z 1724 roku, która podzieliła braci i ponownie ustanowić jedność Patriarchatu Antiocheńskiego* - czytamy w końcowym komunikacie. Nie chodzi tu o *zwycięstwo jednej Cerkwi nad drugą bądź też o konwersję lecz o ustanowienie jedności* - podkreślają biskupi uniccy. Synody obydwu Kościołów niebawem określą sposoby praktycznej realizacji łączności.

Ta zaś *winna przyczynić się do tak pożądanej łączności między Kościołem rzymskokatolickim i Cerkwiami prawosławnymi na szczeblu uniwersalnym* - dodają. Jeśli chodzi o rolę biskupa Rzymu w Kościele, członkowie Synodu, powołując się na dekret o ekumenizmie Soboru Watykańskiego II i na ostatnią encyklikę papieską "Ut unum sint", oświadczają, że powrócą do praktyk pierwszego tysiąclecia i nauk siedmiu Soborów Powszechnych, podkreślając przy tym, że *nic nie uwzględnia długotrwałości schizmy w tym zakresie*. Informują, że *po ustanowieniu jedności Patriarchatu Antiocheńskiego, uwzględniając jej wymogi podejmą stosowny dialog z Kościołem rzymskokatolickim, by ustalić charakter wzajemnych stosunków*.

Oświadczenie to jest następstwem szerokiego dialogu, rozpoczętego przed dwudziestoma laty, który miał na celu przezwyciężenie konsekwencji podziału, do jakiego doszło w łonie Cerkwi antiocheńskiej na początku XVIII wieku. Krokiem milowym okazała się publikacja grekokatolickiego biskupa Baalbek, **Eliasa Zoghby**, w której uznał wszystko to, *czego naucza wschodnie prawosławie*. Dokument ten zaakceptowało dwudziestu trzech spośród dwudziestu pięciu unickich biskupów. W następstwie spotkania patriarchy **Ignacego IV**, zwierzchnika Cerkwi prawosławnej na Bliskim i Środkowym Wschodzie, z patriarchą **Maksymem V**, zwierzchnikiem Kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego w Libanie, w końcu 1994 roku powstała komisja mieszana, która zastanawia się nad sposobem ponownego ustanowienia łączności i jedności między grekokatolikami i prawosławnymi w Patriarchacie Antiocheńskim.

## MADAGASKAR

### Rozwija się misja prawosławna

Rozpoczęta przed rokiem prawosławna misja na Madagaskarze dobrze rozwija się w trzech częściach wyspy: Antananarivo, Mahajanga i Toliara. Oprócz przybyszów z zewnątrz ( Grecy, Rosjanie, Rumuni ) na Madagaskarze jest około trzystu rdzennych prawosławnych i półtora tysiąca katechumenów, przygotowujących się do chrztu. Misją na wyspie, należącą do diecezji Zimbabwe (Patriarchat Aleksandryjski), kieruje wikariusz episkopalny, o. **Nektary Kellis**, który wcześniej był duchownym w Australii. Pomagają mu dwaj duchowni malgascy. Na południu wyspy, dzięki pomocy prawosławnych z Grecji i Australii, zbudowano trzy tymczasowe cerkwie drewniane. Trwają prace nad trzema murowanymi cerkwiami w Ambohidawa, Soavinarivo i Manonga. Misja zakupiła także działkę pod budowę kolejnej świątyni w Fianarantsowa. Planuje się otwarcie prawosławnego seminarium w Alasora, koło stolicy Antananarivo. Powstaje także ruch młodzieży prawosławnej. W Antananarivo, trwają prace nad przekładem tekstów liturgicznych na malgaski i ich adaptacją liturgiczną. Potrzeby są bardzo duże. Brakuje materiałów i do budowy, i do prac administracyjnych, książek do nauki, które ułatwiłyby kształcenie duchownych i katechetów.

## NIEMCY

### Pamięci Aleksandra Mienia

Kolokwium poświęcone pamięci o. **Aleksandra Mienia**, niezwykle charyzmatycznego rosyjskiego duchownego zorganizowało w Strasburgu Katolickie Biuro Informacji i Inicjatyw dla Europy. Kilkudziesięciu uczestników wysłuchało referatów i wspomnień przyjaciół o. Aleksandra, zamordowanego w 1990 roku w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach.



O. Aleksander Mień urodził się w 1935 roku w żydowskiej rodzinie moskiewskiej inteligencji. Miłość do Chrystusa i jego Cerkwi wpoiła mu jego matka, która przyjęłą prawosławie. O. Aleksander, z zawodu biolog, decyzję o studiach teologicznych i święceniach kapłańskich podjął w trudnych dla Cerkwi latach pięćdziesiątych. Przez ponad trzydzieści lat z powodu swej działalności duszpasterskiej i prac z zakresu chrześcijańskiej edukacji, kolportowanych nielegalnie, następnie zaś publikowanych na Zachodzie, odsuwany był do podmoskiewskich parafii i nękany przez KGB. Potrafił całkowicie przemienić życie swoich wspólnot, odwiedzanych często przez jego duchowe dzieci i tych, których nawrócił i ochrzcił.

Dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat swego życia, wskutek zmian politycznych w ZSRR, o. Aleksander mógł nadać swemu apostolatowi szeroki wymiar. O wierze chrześcijańskiej, problemach etyki i społeczeństwa, Cerkwi i kulturze mówił przed bardzo różnym audytorium: w telewizji, szkołach, klubach robotniczych, na spotkaniach intelektualistów. Naraził się tym, zdaniem jego najbliższych, zarówno środowisku antysemitów jak i ateistów z KGB. Zamordowano go, gdy szedł do swojej cerkwi w Nowoj Dierewnie. Mordercy po dziś dzień nie zostali ujęci.

### O miejsce prawosławnych w społeczeństwie

- *Prawosławni w Niemczech powinni zintegrować się z całym społeczeństwem, zachowując swoją własną tożsamość religijną* - oświadczył metropolita **Augustyn**, który kieruje diecezją Patriarchatu Ekumenicznego w Niemczech od 1980 roku. W trakcie kolokwium w akademii katolickiej w Wiesbaden hierarcha podkreślił, że *prawosławni winni być traktowani jako pełnoprawni członkowie tego społeczeństwa, a nie ciało obce.* Także greccy duchowni prawosławni winni otworzyć się na kraj i obcą im kulturę, zwłaszcza nauczyć się języka niemieckiego, dodał. Hierarcha zaproponował także utworzenie w Niemczech monasteru, wspólnego dla wszystkich kanonicznych prawosławnych jurysdykcji występujących w tym kraju. Kolokwium, poświęcone sytuacji i perspektywom rozwoju prawosławia w Niemczech, zostało zorganizowane z okazji 40 rocznicy utworzenia Komisji do spraw Kościołów Wschodnich, która okazywała materialną pomoc prawosławnym duchownym w tym kraju po drugiej wojnie światowej.

## RUMUNIA

### Lepiej poznać Cerkiew

- *Ludzie powinni lepiej poznać Cerkiew, dotyczy to głównie intelektualistów, którzy posiadają słabą znajomość jej doktryny i myśli teologicznej* -powiedział patriarcha **Teoktyst**, zwierzchnik Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej podczas uroczystej hirotonii w katedrze w Aleksandrii. - *Ci z dużym wahaniem, podchodzą do obrzeży świątyni, następnie, zafascynowani architekturą, ikonami, sztuką piszą piękne rzeczy na ten temat, ale nie wchodzą do cerkwi. Jeżeli chrześcijaństwo, zwłaszcza chrześcijaństwo prawosławne, byłoby tylko sztuką, filozofią czy etyką, nie przetrwałoby dwóch tysięcy lat na przekór licznym historycznym transformacjom i cierpieniom* - dodał hierarcha.

## SŁOWACJA

### Mozolne budowanie

Nową cerkiew prawosławną w Sukowie wyświęcił niedawno arcybiskup Presowa **Mikołaj**. Jest to 38 świątynia prawosławna zbudowana w Słowacji w ciągu ostatnich pięciu lat. W 1991 roku Cerkiew prawosławna musiała zwrócić unitom prawie wszystkie świątynie. - By zaspokoić potrzeby wiernych musimy zbudować jeszcze dwadzieścia innych cerkwi - poinformował o. **Imrich Belejkanic** z kancelarii preszowskiej diecezji. Podczas swej wizyty na Słowacji patriarcha **Aleksy II** pobłogosławił wiele miejsc pod budowę następnych świątyń. Prace postępują dosyć powoli, ponieważ niełatwo jest uzyskać obiecane subsydia państwowe, a i władze lokalne zwlekają z wydaniem niezbędnych pozwoleń.

## STANY ZJEDNOCZONE

### "Nie" dla wandalizmu

Głębokie zaniepokojenie rosnącą liczbą podpaleń kościołów w USA wyrazili amerykańscy biskupi prawosławni. - *Jednym z głównych praw naszego społeczeństwa jest wolność wyznania i tolerancja. Ci, którzy podpalają kościoły targają się na podwaliny naszego państwa. Ponadto miejsca kultu są symbolami wolności, którą dał nam Bóg. Są to oznaki miłości Boga do nas i naszej miłości do Boga. To stąd wznosi się modlitwa, którą ofiarowujemy Bogu. Ci, którzy atakują kościoły, pragną pozbawić nas tej wolności tej nadziei i tej miłości* - stwierdzają prawosławni biskupi. Wzywają wiernych do udziału w odbudowie zniszczonych miejsc kultu i okazania pomocy tym, którzy cierpią z powodu tych aktów wandalizmu. - *Przywołujemy wszystkich do deklaracji, że fanatyzm, uprzedzenia i przemoc powinny znaleźć się poza obrębem naszego społeczeństwa* - apelują.

## TANZANIA

### Krok ku jedności

Członkowie Komisji "Wiara i ustrój" Światowej Rady Kościołów na swej sesji plenarnej w Mochi zapoznali się z podręcznikiem do ekumenicznej katechezy "Wiara Apostołów". Zawiera on zalecenia i plan kształcenia katechetycznego, oparte na analizie tekstu niceo-konstantynopolitańskiego symbolu wiary w jego wersji orginalnej (bez filioque). Zdaniem prawosławnych uczestników spotkania stanowi to znaczący krok ku jedności. Sesja ta posłużyła także wewnątrzprawosławnym dyskusjom. Wiele miejsca poświęcono dialogowi między Cerkwią prawosławną i wschodnimi Cerkwiami dochalcedońskimi. Metropolita Damiette **Bishoi** (Cerkiew koptyjska), współprzewodniczący komisji międzynarodowej do spraw dialogu prawosławno-dochalcedońskiego, poinformował, że Patriarchaty Konstantynopolitański, Aleksandryjski, Antiocheński i Rumuński pozytywnie zareagowały na wspólną deklarację dotyczącą jedności wiary, podpisaną przez przedstawicieli obydwu stron w Chambesy we wrześniu 1990 roku. Cerkiew grecka, rosyjska oraz etiopska nie zajęły jeszcze swego stanowiska. Metropolita wyraził nadzieję, że ponowne ustanowienie łączności eucharystycznej między dwiema rodzinami Cerkwi odbędzie się w niedalekiej przyszłości.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

## AMATORSCY APOSTOŁOWIE UNII

ciąg dalszy ze str. 24

*ruiny oraz do wielkich i krwawych wojen kozackich.* W "Zarysie historii literatury ukraińsko-ruskiej" (1910) Franko stwierdził: *Idea unii, jedności całego Kościoła katolickiego, jedności tego, co nigdy nie było jednością i co rozwój historyczny im dalej, tym silniej rozwodził w różne strony i na różne odgałęzienia, otóż idea unii na gruncie imperializmu rzymskiego była i dotąd pozostaje jedną z najfatalniejszych iluzji ducha ludzkiego, jedną z tych manij "preć przeciw prądowi", przeciwko naturze i naturalnemu rozwojowi, która przyczyniła ludzkości niezmierną ilość cierpień. Idea ta była zaprzeczeniem samych podstaw chrześcijaństwa, powrotem do rzymskiej państwowości niby na religijnym, a właściwie na politycznym polu, była zdegenerowaniem religii i ludzkiej myśli, oddaniem jej na usługi pustej antykulturalnej fikcji rzymskiej panowania nad światem.*

Podobne antyunijne wystąpienia Franki można by mnożyć, ale wróćmy na moment do "wrót Europy" Hryckowiana. Franko ten slogan zdegradował w artykule "W sprawie ugody". Skrytykował tych, co twierdzili, jakoby unia wiązała Ukrainę z cywilizowanym Zachodem, gdyż wiązała ona Ukrainę z Watykanem, a nie z Paryżem, Londynem czy Genewą.

Zawodowy historyk i wybitny znawca historii Ukrainy, prof. **Władysław A. Serczyk**, powiedział: *Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że papiestwo dążyło do pogodzenia Moskwy i Rzeczypospolitej, to zawarta w 1596 r. unia brzeska, stanowiąc źródło dodatkowych konfliktów oddalających od siebie obydwa państwa, z politycznego punktu widzenia była klęską planów Stolicy Apostolskiej, wcześniejsza zaś misja Possevina chybiona. Pozytywnych rezultatów można się było ewentualnie doszukiwać w sferze duchowej, lecz i w tym wypadku rezultaty okazały się odwrotne od spodziewanych. W ostatecznym efekcie unia stanowiła więc dzieło polskie oraz ambitnych władyków ruskich. Skazało ją to na swoistą prowincjonalność i pomnożyło zagrożenie dla polskiej polityki wschodniej"* (Unia brzeska..., 1994, s. 24).

Szczerze mówiąc unia brzeska należy do największych nieszczęść w historii Ukrainy, Białorusi i Polski, jest nieszczęściem, które trwa już ponad czterysta lat. Jedynym wyjściem z tego jest powrót unitów do Cerkwi prawosławnej. Z takim apelem zwróciła się do ludności Ukrainy grupa parlamentarzystów oraz grupa inteligencji w Kijowie. Dążą oni do wsparcia wysiłków duchownych na Ukrainie, celem powołania jednej Cerkwi prawosławnej niezależnego patriarchatu.

**Olga Milejczuk**

# SPORT W DIECEZJI

**Pierwszym Prawosławnym Ogólnopolskim Turniejem Piłki Koszowej "Białystok'96" w niedzielę 13 października zainaugurowała swą działalność Prawosławna Organizacja Sportowa Diecezji Białostocko-Gdańskiej, będąca oddziałem POS Rzeczypospolitej Polskiej. Start okazał się niezwykle udany.**

Szesnaście drużyn - w kategorii do lat 17 i powyżej - rywalizowało w systemie grupowym. Wśród juniorów zwycięzcą zostawała drużyna, która miała najlepszy dorobek punktowy i wygrała najwięcej meczów. Okazała się nią drużyna z parafii Słoneczny Stok.

Dwanaście pozostałych drużyn podzielono na cztery grupy. Z każdej z nich do półfinału przechodziła jedna formacja. Tak więc w finale znalazły się cztery zespoły. W półfinałach drużyna Zaścianek II pokonała bratni zespół Zaścianki I, a młodzież ze Starosielc zwyciężyła z drużyną z parafii św. Mikołaja. Emocjonujący finał rozegrały między sobą Zaścianki II i Starosielce. Zdobytej na początku niewielkiej przewagi pierwsza drużyna nie oddała już do końca i zwyciężyła w ładnym stylu.

Finalistów i zwycięzców uhonorowano dyplomami, pucharami i upominkami ufundowanymi m.in. przez Orthdruk, firmę Pronar z Narwi, Browar Dojlidy i Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW. Dodatkową nagrodą dla zwycięskiej drużyny była oryginalna piłka Spalding z odbitą ręką Shaga O'Neala.

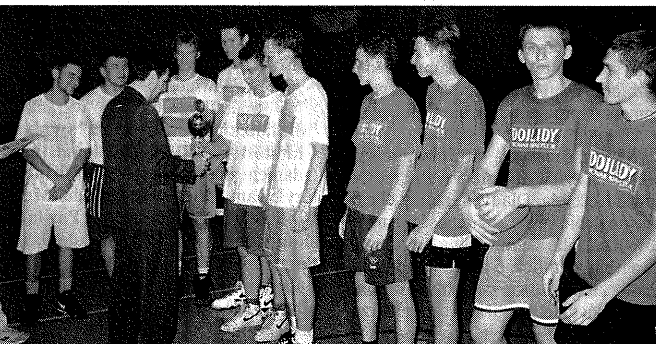
Po wręczeniu nagród krótki dziękczynny molebień odprawili ks. **Dariusz Sawicki** i ks. **Aleksander Łysynkiewicz**.

Dobry start stwarza nadzieję, iż i następne imprezy przyciągać będą duże grono uczestników i kibiców.

Prawosławna Organizacja Sportowa zapisała w swoim statucie następujące cele: wychowanie dzieci, młodzieży i dorosłych przez kulturę fizyczną, sport i turystykę kwalifikowaną w oparciu o zasady etyki prawosławnej; udział w międzynarodowej wymianie młodzieży oraz w prawosławnych krajowych i międzynarodowych imprezach sportowych; przygotowanie członków organizacji do udziału w zawodach od startu w mistrzostwach parafii aż do igrzysk olimpijskich dla pełnosprawnych i niepełnosprawnych.

Wszystkie te cele realizować pragnie białostocki oddział POS. W czerwcu powołano jego radę diecezjalną z **Janem Bakierem** - prezesem oraz ks. **Janem Trocem** i **Piotrem Jurgielem** - wiceprezesami na czele. Działa bardzo krótko, ale plany ma szerokie. Na swoje imprezy zaprasza wszystkich, niezależnie od wyznania, którym idee sportu są bliskie.

**Jan Bakier**
**Fot. Adam Czaban**






U góry: *puchar otrzymuje drużyna ze Starosielc, z prawej stoją zwycięzcy z Zaścianek*
Obok: *w trakcie meczu*

**Droga Redakcjo!**

**Po wędrówkach po kilku warszawskich księgarniach zauważyłem, iż na półkach, w zalewie różnorodnej literatury, pojawiają się tytuły związane z prawosławną tradycją i historią. Znaczna część tych publikacji to tłumaczenia na język polski autorów wczesnochrześcijańskich, określonych wspólnym mianem Ojców Kościoła. Cieszy mnie, że mogę teraz zapoznać się z polskimi przekładami ich dzieł. Zachęcam również inne osoby, zainteresowane tego rodzaju literaturą, do dotarcia do następujących publikacji:**

# Z WĘDRÓWEK PO KSIĘGARNIACH

**1.** **"Muza chrześcijańska. Ojcowie żywi"**. Tom III, poezja grecka od II do XV wieku, Instytut "Znak", Kraków 1995.

Jest to wybór poezji religijnej, na który złożyły się 104 utwory autorów m.in. takich jak św. **Grzegorz z Nazjanzu, św. Andrzej z Krety** (fragmenty przekładu "Wielkiego Kanonu":), **św. Jan Damasceński, św. Symeon Nowy Teolog**. Wstęp i opracowanie całości przygotował ks. **Marek Starowieyski**. Do zbioru dołączone są noty o autorach poezji.

**2.** Dość ciekawie prezentuje się również wybór z pism wczesnochrześcijańskich, opatrzony tytułem **"Ojcowie Kościoła. Panorama Patrystyczna", Perre-Patrick Verbraken, Marek Starowieyski**, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej 1991.

Wprawdzie część pism się powtarza z zamieszczonymi w "Muzie chrześcijańskiej", jest to jednak odrębna publikacja, mająca na celu przybliżenie osobom po raz pierwszy sięgającym po pisma Ojców Kościoła tego rodzaju literatury. Temu celowi służy wstęp, w którym przedstawia się Ojców Kościoła oraz pisze się o potrzebie czytania ich dzieł obecnie i, co najważniejsze, wspomina się o tym, "jak należy czytać te dzieła". Zamieszczone w zbiorze fragmenty pism opatrzone są komentarzem i notkami biograficznymi o autorach. Całość dopełniają mapki przedstawiające geograficzne miejsca, w których żyli wymienieni w zbiorze Ojcowie Kościoła. Dla tych, którzy chcieliby pogłębić swoją znajomość pism Ojców Kościoła, cenne mogą się okazać uwagi bibliograficzne, odsyłające do książek, w których zostały opublikowane do 1991 roku dzieła pisarzy wczesnochrześcijańskich.

**3.** Z pewnością, gdyby ukazało się nowe wydanie tej książki, która dostępna jeszcze była w księgarni "Prusa" na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, jej noty bibliograficzne zostałyby uzupełnione o tytuły z serii **"Źródła monastyczne"**, Wydawnictwo Benedyktynów "Tyniec", Kraków 1994-1995. W serii tej dotychczas ukazały się i są jeszcze do kupienia w szeregu księgarniach warszawskich, mających działy literatury religijnej oraz w punkcie sprzedaży literatury religijnej, prowadzonym przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej przy cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku m.in. następujące pozycje: **"Apoftegmaty** (sentencje) **Ojców Pustyni"**, tom I; **"Gerontikon"** (Kolekcja Alfabetyczna) tom 2 (Kolekcja Systematyczna), dwa tomy pism monastycznych **św. Bazylego Wielkiego (Reguły moralne, "Reguły wielkie" i "Reguły małe"), "Historia mnichów syryjskich" autorstwa Teodoreta z Cury** (jest to zresztą zgodnie z zapewnieniem wydawcy, pierwszy źródłowy tekst na ten temat w języku polskim).

Miałem okazję sięgnąć po "Gerontikon". Jest to prawdziwa skarbnica życiowej mądrości, budująca literatura dla szukającej duszy.

**4.** Wydawnictwo "M" z Krakowa opublikowało m.in. w ramach **"Biblioteki Ojców Kościoła" św. Jana Chryzostoma "Dialog o kapłaństwie"** (zdaniem znawców jest to perełka literatury bizantyjskiej), a w ramach **"Małej Biblioteki Ojców Kościoła": Pawła biskupa Monembasii "Opowiadania dla duszy pożyteczne o cnotliwych i bogobojnych mężach i niewiastach"** (Kraków 1993). "Opowiadania dla duszy pożyteczne..." - to przekład gatunku rozwijającego się od IV wieku. Źródłem do powstania tej literatury są sentencje mistrzów pustyni, które z czasem opatrzono opisem okoliczności, w jakich zostały wygłoszone. Ten, kto miał okazję czytać "Opowieści pielgrzyma" może porównać, jaką ewolucję przeszedł gatunek literacki oparty na refleksyjnej opowieści o charakterze religijnym.

Wydawnictwo "M" z Krakowa wspólnie z wdawnictwem "Apostolicum" z Ząbek opublikowało w 1995 r. w serii **"Mała biblioteka Ojców Kościoła" Klemensa Aleksandryjskiego "Który człowiek bogaty może być zbawiony?"** Pozycja ta powstała około dwusetnego roku w Aleksandrii. We wstępie czytamy, iż jest to "pierwszy traktat omawiający problem stosunku chrześcijanina do dóbr materialnych. Przedstawia sposób odpowiedniego użycia bogactwa oraz wyjaśnia właściwy sens ubóstwa. W związku z tymi kwestiami podejmuje decydujące dla człowieka pytanie o zbawienie".

Wspomniane pozycje z serii "Małej biblioteki Ojców Kościoła" są dostępne w punkcie sprzedaży literatury religijnej Bractwa Młodzieży Prawosławnej przy cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku.

**5.** Rekomendacja pisarza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, zamieszczona w najnowszej kontynuacji "Dziennika pisanego nocą" na łamach "Rzeczypospolitej" (kwiecień 96 r.), powinna - moim zdaniem - wystarczyć, aby sięgnąć po esej **"Pustelnicy i demony" Ryszarda Przybylskiego** (Wydawnictwo "Znak", Kraków 1994).

**6.** Odrębną pozycję stanowi książeczka **Friedricha Thiela "Święta religijne Żydów, Chrześcijan i Muzułmanów. Daty i objaśnienia"** (Wydawnictwo Księży Werbistów, Verbinum, Warszawa 1995). Zachętą do napisania tej książki stał się kalendarz świąt religijnych, który wydawany jest w Jerozolimie. Kalendarz ten stawia sobie za cel dostarczenie mieszkańcom Jerozolimy i tym, którzy ją odwiedzają, informacji o wielkiej liczbie religijnych dni świątecznych, obchodzonych przez najprzeróżniejsze grupy wyznaniowe, które tam istnieją. Polska wersja książki Thiela została wzbogacona spostrzeżeniami konsultantów, wśród których znalazł się ks. dr **Henryk Paprocki**. Jego właśnie autorstwa są rozdziały poświęcone kalendarzowi świąt Kościoła prawosławnego, Kościołów przedchalcedońskich oraz Kościoła maronickiego.

**7.** Na koniec chciałbym wspomnieć o **"Dziejach chrześcijaństwa w zarysie" Daniela Olszewskiego** (Wydawnictwo "Znak", Kraków 1996). Autor publikacji podejmuje próbę opisania dziejów chrześcijaństwa w duchu ekumenicznym. Stąd siedem rozdziałów, spośród 34, poświęconych jest sensu stricto historii Kościołów wschodnich. W książce znalazły się wskazówki bibliograficzne, odsyłające zainteresowanych do innych pozycji.

Wymienione publikacje nie zamykają listy książek, w których pisze się obecnie o prawosławiu i jego tradycji. Ukazuje się ich coraz więcej, co może nas cieszyć, ale również powinno zachęcić do poznania wspólnej chrześcijańskiej tradycji. Gorąco zachęcam więc do lektury.

**Stały czytelnik**
**"Przeglądu Prawosławnego"**

# KOLEJNA BIBLIOGRAFIA O. SOSNY

Niestrudzony w swej pracy o. **Grzegorz Sosna** oddał do rąk czytelników kolejną bibliografię. Tym razem jest ona poświęcona periodykom wydawanym głównie przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Poza czasopismami wydawanymi przez różne struktury Bractwa ("Biuletyn Informacyjny", "List Informacyjny", "Wiadomości Bractwa") pozycja zawiera dane bibliograficzne "Biuletynu Informacyjnego" Bractwa św. św. Cyryla i Metodego oraz "Ikosu" - pisma redagowanego przez studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie.

Tradycyjnie już bibliografię uzupełniają skorowidze nazw osobowych i geograficznych. Ponadto zawiera ona liczne ilustracje przedstawiające strony tutułowe prezentowanych pism oraz niektóre ich najważniejsze fragmenty. W aneksie znajduje się również przedrukowany z jednego z numerów "Wiadomości Bractwa" artykuł **Sławomira Nazaruka** "Wydawniczy dorobek Bractwa Młodzieży Prawosławnej". Pracę otwiera wstęp pióra **Jarosława Charkiewicza**.

Najnowsza praca o. Grzegorza Sosny wypełnia kolejną lukę w bibliografii polskiego prawosławia. Nie obejmuje co prawda innych poza periodykami wydawnictw, ograniczając się ponadto w zasadzie do tych wydawanych w Białymstoku, nie umniejsza to jednak wartości poznawczej pracy i stwarza nadzieję na kontynuację podjętego tematu. Nie jest to więc zapewne ostatnie opracowanie bibliograficzne pióra tego wytrwałego i skrupulatnego badacza.

**(Jach)**

---

Ks. Grzegorz Sosna, Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Suplement III, Ryboły 1996, ss.96

# KALENDARZ PRAWOSŁAWNY NA 1997 ROK

Ukazał się "Kalendarz Prawosławny na rok 1997". Jego treść nie różni się w zasadzie od tej prezentowanej przez Warszawską Metropolię Prawosławną w minionych latach. Zawiera kalendaria w języku polskim i rosyjskim (według starego i nowego stylu), paschalia na najbliższe lata, spis imion świętych oraz wykaz autokefalicznych i autonomicznych Cerkwi prawosławnych wraz z ich zwierzchnikami.

Nowościami są w kalendarzu rysunki lub zdjęcia kilkunastu cerkwi znajdujących się w Polsce oraz kilku zagranicznych oraz zmieniony, powiększony format publikacji. Pozostały stare niedomagania: błędy literowe, nie najlepsza jakość druku oraz zbyt mała ilość zawartych w nim informacji. **(Jach)**

---

Kalendarz Prawosławny na rok 1997, Warszawska Metropolia Prawosławna, Warszawa 1996, ss. 91

# MNISI PO BIAŁORUSKU

Staraniem hajnowskiego wydawnictwa "Bratczyk" ukazała się białoruskojęzyczna wersja książki "Mnisi Góry Atos o duchowości prawosławnej".

Starannie i przejrzyście opracowana pozycja nie jest dosłownym przekładem polskiego oryginału. Nie zawiera kilku najbardziej kontrowersyjnych rozdziałów (m.in. poświęconych ekumenizmowi i pieczęci diabelskiej) oraz całej części poświęconej modlitwie Jezusowej. W zamian białoruska wersja książki prezentuje pięć nowych rozdziałów, które mówią m.in. o ekologii, duchowości i zbawieniu. Druga część książki poświęcona jest wyłącznie Świętej Górze Atos. Przedstawia ona historię powstania Atosu oraz dane dotyczące lat minionych i współczesności poszczególnych znajdujących się na półwyspie monasterów.

Obie części prezentowanej pracy zdają się ze sobą znakomicie współgrać. O ile pierwsza część przedstawia kwestie teologiczne oraz najbardziej aktualne problemy życia duchowego (aborcja, eutanazja, przeszczepy serca, narkomania, alkoholizm, itd.), to druga stanowi jakby podłoże, na którym czytelnik umiejscawia autora książki oraz jego współrozmówców. Liczne zdjęcia Świętej Góry dodatkowo przenoszą czytelnika w to święte miejsce.

**(Jach)**

---

Manachi Afonskaj Hary ab prawasłaunaj duchounaści, apracawau jeramanach Hauryił (Kranczuk), Bratczyk, Hajnauka 1996, ss. 165

# Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

| KSIĄŻKI | c. detaliczna (wraz z przesyłką) | c. hurtowa |
|---|---|---|
| **Marek Dolecki** - Święta Góra Grabarka (album) | 30,20 | 27 |
| **A.Radziukiewicz, M.Bołtryk** - Precz z mnichami | 10 | 7,50 |
| **J.Łabyncew, Ł.Szczawińska** - W mieście zwanym Zabłudowem | 7,30 | 6,80 |
| **Św. Paisjusz Wieliczkowski** - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej | 6 | 4,50 |
| **Mikołaj Bierdiajew** - Filozofia wolności | 9 | 6,50 |
| **Sergiusz Bułgakow** - Prawosławie | 9 | 6,50 |
| **O. Grigorij Krug** - Myśli o ikonie | 6 | 4,20 |
| **Frank Kmietowicz** - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem | 6 | 4,20 |
| **Aleksander Schmemmann** - Za życie świata | 2,60 | 1,70 |
| **Aleksander Schmemmann** - Wielki Post | 4 | 3 |
| **Dorota Gil** - Hymnografia serbska | 9 | 7 |

| BROSZURY | | |
|---|---|---|
| **Sergiusz Bułgakow** - Życie za grobem | 2,60 | 1,70 |
| **Olivier Clement** - Ojcze nasz | 2,60 | 1,70 |
| Sobór świętego Mikołaja | 1,60 | 1,20 |
| Molitwiennyje wozdychanija duszi | 2,30 | 1,70 |

| KALENDARZE I INNE | | |
|---|---|---|
| Liturgia do kolorowania | 1,60 | 1,20 |
| Pomiannik | 1,60 | 1,20 |
| Krestnaja Piesń | 3 | 2,50 |
| Katechizm | 1,60 | 1,20 |
| Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju | 1 | 0,80 |
| **Grzegorz Sosna** - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego | 6 | 5 |
| **Grzegorz Sosna** - Suplement II | 5,50 | 4,50 |

## Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

**za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.**

| | Cena 1 egzemplarza w PLN | Prenumerata kwartalna w PLN | Prenumerata półroczna w PLN | Prenumerata roczna w PLN |
|---|---|---|---|---|
| Polska | 2,30 | 6,90 | 13,80 | 27,60 |
| Europa | 4,10 | 12,30 | 24,60 | 49,20 |
| USA i Kanada | 6,50 | 19,50 | 39 | 78 |

**"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).**

**Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.**

**"Przegląd Prawosławny"**
ilość egz. .......... Okres prenum. ..........
**KSIĄŻKI**

| Tytuł | egz. | Cena jedn. | Kwota |
|---|---|---|---|
| 1. .......... | | | |
| 2. .......... | | | |
| 3. .......... | | | |
| 4. .......... | | | |

Suma ogółem:


**"Przegląd Prawosławny"**
ilość egz. .......... Okres prenum. ..........
**KSIĄŻKI**

| Tytuł | egz. | Cena jedn. | Kwota |
|---|---|---|---|
| 1. .......... | | | |
| 2. .......... | | | |
| 3. .......... | | | |
| 4. .......... | | | |

Suma ogółem:

# W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII



Powyższe zdjęcie wykonano w 1937 roku w Białymstoku. Działało tam wtedy Dobroczynne Towarzystwo Młodzieży Prawosławnej. Siedzibę miało przy ulicy Lipowej, w sali wynajętej pięćdziesiąt metrów od soboru św. Mikołaja i w niej właśnie sfotografowano młodych z ich dorosłymi opiekunami.

Siedzą (w centrum od lewej): ks. **Józef Guszkiewicz** - proboszcz soboru, pani **Kawelinowa** - właścicielka ziemska, biskup grodzieński **Sawa (Sowietow)** - później,w latach wojny, prawosławny biskup polowy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, pani **Miecialowska** - właścicielka majątku Ignatki. Obie panie były głównymi sponsorkami Towarzystwa.

Fotografia zachowała się w zbiorach pani **Anny Sulawko** z Białegostoku.

**Sergiusz Borowik**

## KONCERT DOBROCZYNNY

ciąg dalszy ze str. 12

Podlaskiego, "Kołaski" z Białegostoku i Zespół Białoruskiej Pieśni Ludowej "Małanka" z Bielska Podlaskiego.

Ofiary na rzecz Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia można wpłacać na konto: **PBK I O/Białystok 370406-222864-2700-1-12**. Ofiarodawcom, którzy dokonają wpłaty do 12 listopada, ośrodek przyśle bezpłatne zaproszenie na koncert.

**Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia 2 listopada od godz. 12 wznawia akcję bezpłatnego wydawania gorącej zupy w świetlicy parafii św. Mikołaja przy ul. Lipowej w Białymstoku.**

## SIEROTOM Z SERBII

**Prawosławny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w byłej Jugosławii prosi - pomóżmy sierotom z Serbii. Choć bałkański konflikt zszedł z pierwszych stron gazet, cierpienie, ból, niedostatek pozostały codziennością wielu rodzin. Jeszcze mocniej odczuwają to ci, których wojna rodzin pozbawiła. Podobnie jak rok temu komitet zbiera pieniądze, by zakupione za nie dary za pośrednictwem Cerkwi przekazać najmłodszym, najbardziej potrzebującym.**

**Ofiary można wpłacać na konto: PKO BP II Oddział Białystok Nr 5526-70463-132 z dopiskiem "Serbia".**

**Pozyskiwaniu funduszy służyć też będzie koncert, który 3 listopada o godzinie 17 odbędzie się w sali Filharmonii Białostockiej. Słynny chór męski ks. Jerzego Szurbaka zaprezentuje na nim pieśni cerkiewne i rosyjską muzykę ludową. Całkowity dochód z niego wpłynie na konto "Serbia". Bilety w cenie 10 zł można kupić w każdej białostockiej parafii i godzinę przed koncertem w kasie Filharmonii.**